

Przerwa w podróży



piosenki do śpiewania

wybrane przez Magdę i Łukasza deszczową jesienią

Spis treści

ADIEU	6	BUKOWINA II.....	16
ANIOŁ I DIABEŁ	6	CHŁOPCY Z BOTANY BAY	17
ALE TO JUŻ BYŁO.....	6	CHŁOPAK Z GITARĄ.....	17
ALLELUIJA	6	CHODŹ POMALUJ MÓJ ŚWIAT.....	17
A NAS RANO... A NAS RANO...	7	CIĄGLE PADA.....	18
ANNA MARIA	7	CICHA WODA.....	18
A TYMCZASEM LEŻĘ POD GRUSZĄ.....	8	CISZA	18
AUTOBIOGRAFIA	8	COŚ MNIE CIĄGNIE DO STAREGO LASU	19
BANANOWY SONG	9	CÓRKA RYBAKA	19
BALLADA NA DROGI ZŁE.....	9	CYGANERIA.....	19
BALLADA O KRZYŻOWCU	9	CYGAŃSKA BALLADA.....	19
BALLADA O NOCY CZERWCOWEJ	10	CZAS POWROTÓW	20
BALLADA O ŚWIĘTYM MIKOŁAJU	10	CZERWONY KAPTUREK	20
BALLADA O CIOTCE MATYLDZIE.....	10	CZERWONY PAS	20
BALLADA WAGONOWA	10	CZŁOWIEK Z LIŚCIEM	21
BALONIK	11	DĄB I JARZĘBINA	21
BARANEK	11	DESZCZOWE LATO.....	21
BARMANKA Z VANCOUVER.....	12	DMUCHAWCE, LATAWCE, WIATR.	22
BAR W BESKIDZIE	12	DOBRANOC - ŻEGNAMY GASNĄCY DZIEŃ.....	22
BARDZO SMUTNA PIOSENKA RETRO.....	12	DO LATA	22
BEATA Z ALBATROSA	12	DOM W GÓRACH.....	22
BESKID	13	DOPÓKI TYLKO NOGI.....	23
BEZ SŁÓW (CHODZĄ ULICAMI LUDZIE)	13	DOZWOLONE OD LAT 18-STU	23
BIAŁY KRZYŻ	13	DWIE DROGI	23
BIEGŁAŚ ZBOCZEM	14	DZIECI	24
BIESZCZADY	14	DZIESIĘĆ W SKALI BEAUFORTA.....	24
BIESZCZADZKIE ANIOŁY	14	DZIŚ PRAWDZIWYCH CYGANÓW JUŻ NIE MA.....	24
BIESZCZADZKI TRAKT.....	15	DZIUNIA.....	24
BLUES O CZWARTEJ NAD RANEM.....	15	ECH MUZYKA	25
BRAMA JUŻ ZAMKNIĘTA.....	16	GDZIE SIĘ PODZIAŁY TAMTE PRYWATKI	25
BUFORY – STACJA JUTRO	16	GDYBYM MIAŁ GITARĘ (CZARNE OCZY).....	25
BUKOWINA I	16	GŁĘBOKA STUDZIENKA	26
		GŁUPIA PIOSENKA	26

GONIAĆ KORMORANY	26	JUSTYSIA.....	36
GONIĆ MARZENIA	26	JUTRO POPŁYNIEMY DALEKO.....	37
GÓR MI MAŁO	27	KALINA MALINA	37
GROSZA NIE MAM	27	KATARINA	37
HARCERKA I HARCERZ	27	KAMIENIE	37
HAWIARSKA KOLIBA	28	KARETA	37
HAWRAŃ I MURAŃ	28	KIEDY GÓRAL UMIERA.....	38
HEJ Z GÓRY, Z GÓRY	28	KIM WŁAŚCIWIE BYŁA TA PIĘKNA PANI	38
HEJ W GÓRY	28	KLUSKI	38
HEJ, BYSTRA WODA.....	29	KOCHAĆ INACZEJ	39
HEJ, HEJ UŁANI.....	29	KOCHAM CIĘ JAK IRLANDIĘ.....	39
HEJ, PRZYJACIELE	29	KOCHAM WOLNOŚĆ.....	40
HEJ SOKOŁY (UKRAINA)	29	KOLOROWE JARMARKI	40
HEJ, TAM POD LASEM.....	30	KOŁYSANKA DLA MISIAKÓW.....	40
HISTORIA JEDNEJ ZNAJOMOŚCI.....	30	KOŁYSANKA DLA SYNKA	41
HISZPAŃSKIE DZIEWCZYN Y	30	KOMU DZWONIA, TEMU DZWONIA	41
HOSADYNA	31	KONIK NA BIEGUNACH	41
JADĄ WOZY	31	KOŁYSANKA DLA NIEZNAJOMEJ	41
JAK	31	KOTEK.....	42
JAK DOBRZE NAM ZDOBYWAĆ GÓRY	32	KRAJKA.....	42
JARZĘBINA CZERWONA	32	KRAKOWSKI SPLEEN	43
JAWORZYNA.....	32	KRÓL ĆWIEK	43
JEDZIE POCIĄG Z DALEKA.....	32	KTO ZA TOBĄ W SZKOLE GANIAŁ	43
JEDWAB.....	33	KTOŚ UKRADŁ KSIĘŻYC	44
JEDYNE CO MAM	33	KSIĘŻYC RAZ ODWIEDZIŁ STAW.....	44
JESIENNE WINO	34	LATO (KONIE ZIELONE)	44
JESIEŃ IDZIE	34	LATO CZEKA	44
JESIEŃ W GÓRACH.....	34	LATO Z KOMARAMI.....	45
JESTEM Z MIASTA	35	LATO Z PTAKAMI ODCHODZI.....	45
JEST JUŻ ZA PÓŻNO, NIE JEST ZA PÓŻNO	35	LIPKA - /Z TAMTEJ STRONY JEZIORA/	45
JESZCZE NIE CZAS.....	35	LIST DO ŚWIATA.....	46
JEZIORO	35	LUNATYCZNE WYZNANIA	46
JOLKA, JOLKA PAMIĘTASZ	36	ŁADNE OCZY	46

MAJKA	46	O MARYJANNO	57
MAJSTER BIEDA	47	O MÓJ ROZMARYNIE.....	57
MAŁGOŚKA	47	OPADŁY MGŁY – WSTAJE NOWY DZIEŃ	58
MAZURSKI REJS	48	OPRÓCZ	58
MEWY	48	ORKI Z MAJORKI.....	58
MILIENKI TY MÓJ	48	OSTATNIA NOCKA	59
MIŁA	49	PANNA BESKIDZKA	59
MNIEJ NIŻ ZERO	49	PAMELO ŻEGNAJ	59
MODLITWA	49	PASTUCH	60
MODLITWA O WSCHODZIE SŁOŃCA	50	PAW	60
MOJA GITARA.....	50	PESTKI: NIE CHODŹ TAM	60
MOJA MUZYKA	50	PEJZAŻE HARASYMOWICZOWSKIE.....	61
MOJA ULICA MUREM PODZIELONA (ARAHJA).....	50	PIĄTA RANO	61
MORSKIE OPOWIEŚCI	51	PIERWSZA BRYGADA	61
MÓJ KAPITANIE JUŻ WIECZÓR.....	51	PIERWSZA KADROWA.....	62
MÓJ ŚWIAT (JA MAM TYLKO JEDEN ŚWIAT)	51	PIESKI MAŁE DWA.....	62
MUSZKA PLUJKA I ŻUCZEK GNOJAREK.....	52	PIEŚŃ GRUZIŃSKA	62
MY CYGANIE	52	БУЛАТ ОКУДЖАБА – ГРУЗИНСКАЯ ПЕЧНЯ	63
NA MAZURY	52	PIOSENKA BEZ TYTUŁU	63
NIEBO DO WYNAJĘCIA	53	PIOSENKA DLA WOJTKA BELLONA	63
NIECH ŻYJE BAL	53	PIOSENKA JEST DOBRA NA WSZYSTKO	63
NIE PŁACZ EWKA.....	53	PIOSENKA O MOJEJ ULICY	64
NIE SPOCZNIEMY	54	PIOSENKA O PIECHOCIE	64
NIE SPRZEDAWAJCIE SWYCH MARZEŃ	54	PIOSENKA O WALIZCE.....	64
NIEWIDZIALNA PLASTELINA.....	54	PŁONIE OGNISKO.....	65
NIEWIELE CI MOGE DAĆ.....	55	POCZTÓWKA Z BESKIDU.....	65
NA KOLEJOWYM SZLAKU	55	POD JAWORKIEM.....	65
OBOZOWE TANGO	55	POJ GITARA.....	65
OBUDŹ SIĘ.....	56	POLANKA.....	66
O ELA	56	POŁONINY NIEBIESKIE	66
ODPOWIE CI WIATR	56	PONIDZIE II	66
OD TURBACZA WIEJE WIATR.....	57	POŻEGNANIE LIVERPOOLU	67
OGNISKA JUŻ DOGASA BLASK.....	57	PRZECZYŁY	67

PRZEPIJEMY NASZEJ BABCI	67	WAŃKA MOROZOW	77
PRZERWA W PODRÓŻY	68	W CZASIE DESZCZU DZIECI SIĘ NUDZĄ	78
PRZEŻYJ TO SAM	68	W DROGĘ	78
PRZYBYLI UŁANI	68	W DOMACH Z BETONU	78
PRZY NIEDZIELI	69	WEHIKUŁ CZASU	78
PUSZKIN - CO BYŁO NIE WRÓCI	69	WE WTOREK PO SEZONIE	79
RAGAZZO DA NAPOLI	69	W GÓRACH JEST WSZYSTKO CO KOCHAM	79
REMEDIUM	70	WHISKY	79
ROZKWITAŁY PĄKI BIAŁYCH RÓŻ	70	WIEŻA RADOŚCI	80
ROZMYŚLANIA NAD WODOSPADEM	70	WINDĄ DO NIEBA	80
ROZSZUMIAŁY SIĘ WIERZBY PŁACZĄCE	71	W LISTOPADOWYM LESIE	80
RZEKA	71	W PIWNICZNEJ IZBIE	81
SARAJEWO	71	W SINĄ DAL - ADELA	81
SEN O VIKTORII	71	W ŻÓŁTYCH PŁOMIENIACH LIŚCI	81
SENTYMENTY	72	ZABIORĘ CIĘ WŁAŚNIE TAM	82
SERCE ME ZADRZAŁO	72	ZA NASZYM DOMEM	82
SERCE W PLECAKU	72	ZAPISZĘ ŚNIEGIEM W KOMINIE	82
SELANKA O DOMU	72	ZAWSZE TAM GDZIE TY	83
SKÓRA	73	ZEGARMISTRZ ŚWIATŁA	83
STATKI NA NIEBIE	73	Z NIM BĘDZIESZ SZCZĘŚLIWSZA	83
STRAŻNICA	74	ZNÓW WĘDRUJEMY	83
SZARA PIECHOTA (MASZERUJĄ CHŁOPCY)	74	Z WYSOKIEGO POŁA	84
SZCZĘŚLIWEJ DROGI JUŻ CZAS	74	ŻOŁNIERSKIE BUTY	84
SZEROKIE POLE	75		
ŚWINIORZ	75		
TAM NAD WISŁĄ	75		
TAŃCZ GŁUPIA TAŃCZ	75		
TAWERNA POD PIJANĄ ZGRAJĄ	75		
TOLERANCJA	76		
TOKAJ	76		
TRATWA BLUES	76		
TRZY MIŁOŚCI	77		
TYLKO WE LWOWIE	77		

ADIEU

O moja luba opuszczam cię
 Za nami wszystkie wspólne noce, wspólne dni
 Zabiłaś miłość, o której śnię
 Więc, do widzenia moja miła i adieu
 A twoich perfum fałszywa woń
 To jest obraza dobrych gustów i bon ton
 Zabiłaś miłość, o której śnię
 Więc, do widzenia moja miła i adieu
 Oto już koniec piosenki mej
 Na pożegnanie tę piosenkę przyjąć chcesz
 Zabiłaś miłość, zabiłaś mnie
 Więc, do widzenia moja miła i adieu

ANIOŁ I DIABEŁ

Idzie Diabeł ścieżką krzywą pełen myśli złych, e C D e
 Nie pożyczył mu na piwo, nie pożyczył nikt,
 Słońce praży go od rana, wiatr gorący dmucha,
 Diabeł się z pragnienia słania w ten piekielny upał
 Piwa, nalejcie piwa, dobrego piwa
 ze starej beczki od barmana
 bo od piwa się głowa kiwa, od tego piwa
 ze starej beczki od barmana
 Idzie Anioł wśród zieleni, dobrze mu się wiedzie
 Pełno drobnych ma w kieszeni i przyjaciół wszędzie
 Nagle przystanęli obaj na drodze pod śliwką
 Zobaczyli, że im browar wyszedł na przeciwko.
 Nie ma szczęścia na tym świecie ni sprawiedliwości
 Anioł pije piwo trzecie, Diabeł mu zazdrości
 Mówi Diabeł: "postaw kufla - Bóg ci wynagrodzi
 My artyści w taki upał żyć musimy w zgodzie"
 Na to Anioł zatrzepotał skrzydeł pióropuszem
 I powiada: "dam ci dychę w zamian za twą duszę"
 Musiał Diabeł Aniołowi duszę wściekłą sprzedać
 I stworzyli sobie piekło z odrobiną nieba

ALE TO JUŻ BYŁO

Z wielu pieców się jadło chleb C G C
 Bo od lat przyglądam się światu F G
 Czasem rano zabolął łeb C G C
 I mówili zmiana klimatu F G
 Czasem trafił się wielki raut, e F
 Albo feta proletariatu d G
 Czasem podróż w najlepszym z aut e F
 Częściej szare drogi powiatu d G
 Ale to już było i nie wróci więcej C F Fis G C
 I choć tyle się zdarzyło, to do przodu e F
 Wciąż wrywa głupie serce. F C
 Ale to już było, C F
 znikło gdzieś za nami Fis G C
 Choć w papierach lat przybyło e F
 to naprawdę wciąż jesteśmy tacy sami F C

Na regale kolekcja płyt
 I wywiadów pełne gazety
 Za oknami kolejny świt
 I w sypialni dzieci oddechy
 One lecą drogą do gwiazd
 Przez niebieski ocean nieba
 Ale przecież za jakiś czas
 Będą mogły same zaśpiewać

ALLELUJA

Tajemny akord kiedyś brzmiał
 Pan cieszył się gdy Dawid grał
 Ale muzyki nikt tak dziś nie czuje...
 Kwarta, kwinta- tak to szło
 Raz wyżej w Dur raz niżej w Moll
 Nieszczęsny król ułożył- Alleluja...
 Alleluja
 Na wiarę nic nie chciałeś brać
 Lecz sprawił to księżycy blask
 Że piękność jej na zawsze Cię podbiła
 Kuchenne krzesło tronem twym
 Ostrzygła Cię już nie masz sił
 I z gardła Ci wydarła- Alleluja
 Alleluja



Dlaczego mi zarzucasz wciąż
 Że nadaremno wzywam go
 Ja przecież nawet nie znam go z imienia
 Jest w każdym słowie światła błysk
 Nieważne czy usłyszysz dziś
 Najświętsze czy nieczyste - Alleluja
 Alleluja
 Tak się starałem ale cóż
 Dotykam tylko zamiast czuć
 Lecz mówię prawdę nie chce Was oszukać
 I chociaż wszystko poszło źle
 Przed Panem Pieśni stawię się
 Na ustach mając tylko Alleluja

A NAS RANO... A NAS RANO...

A nas rano, a nas rano, .
 A nas rano dziś obudzili
 A głównodo... a głównodo...
 A głównodowodzący wstał
 I wlaż na kur... i wlaż na kur...
 I wlaż na kurhan wysoki
 I wytarł chu... i wytarł chu...
 I wytarł chustką nos
 I ujrzał z kur... i ujrzał z kur...
 I ujrzał z kurhanu damę
 Jak prosto tu... jak prosto tu...
 Jak prosto tutaj szła
 I ją drago... i ją drago...
 I ją dragoni ujrzeli
 I stanął mu... i stanął mu...
 I stanął murem pułk
 Już prą cieka... już prą cieka...
 Już prą ciekawi do przodu
 Bo każdy pier... bo każdy pier...
 Bo każdy pierwszy chce być
 Ach ujrzyć i... ach ujrzyć i...
 Ach ujrzyć istotę cudną
 Jak gołąb a... jak gołąb a...
 Jak gołąb albo szpak
 Już z pułku ją ... już z pułku ją ...
 Już z pułku ją doszli pierwsi

I ona ni... i ona ni...
 I ona nie może zwać
 Ach ujmują... ach ujmują...
 Ach ujmujący ma uśmiech
 I taki ła... i taki ła...
 I taki ładny głos
 Stop rezerwa... stop rezerwa...
 Stop rezerwa i cywile
 Dziś mają dra... dziś mają dra...
 Dziś mają dragoni czas

ANNA MARIA

Smutne oczy, piękne oczy
 Smutne usta bez uśmiechu
 Widzę ciągle ją z daleka,
 Stoi w oknie aż do zmierzchu.
 Anna Maria smutną ma twarz.
 Anna Maria wciąż patrzy w dal.
 Tylko o niej ciągle myślę
 I jednego tylko pragnę:
 Żeby chciała choć z daleka,
 Choć przez chwilę spojrzeć na mnie
 Anna Maria.....
 Jakże chciałbym ujrzeć kiedyś
 Swe odbicie w pięknych oczach.
 Jakże chciałbym móc uwierzyć
 W to, że kiedyś mnie pokocha.
 Anna Maria...
 Lat minionych, dni minionych
 Żadne modły już nie cofną.
 Ten, na kogo ciągle czeka,
 Już nie przyjdzie pod jej okno.

A TYMCZASEM LEŻĘ POD GRUSZĄ

Kiedy będę mieć forsy jak lodu,
 Kiedy poznam rozkosze zamęścia,
 Czy przybędzie mi trochę rozumu, trochę szczęścia.
 Gdy się wdrapię na szczyt tego świata,
 Poznam jego i czary i mary,
 Czy przybędzie mi trochę nadziei, trochę wiary.

A tymczasem leżę pod gruszą
 Na dowolnie wybranym boku
 I mam to co na świecie najświętsze
 – Święty spokój!
 A tymczasem leżę pod gruszą,
 A świat obok płynie leniwie
 I niczego więcej nie pragnę
 – wręcz przeciwnie!

Gdy zasłużę na zbrodnię i karę,
 Kiedy wygram, co jest do wygrania,
 Czy się będę mi starzy znajomi
 Jeszcze kłaniać?...

A tymczasem leżę pod gruszą
 Gdy wybiorę się w podróż do nieba
 Gdy mnie złożą w ostatnie pudełko,
 Gdy przypomni się kamyk zielony,
 Stare szkiełko.

AUTOBIOGRAFIA

Miałem dziesięć lat, gdy usłyszał o mnie świat
 W mej piwnicy był nasz klub
 Kumpel radio zniósł,
 usłyszałem "Blues White Shoes"
 I nie mogłem w nocy spać
 Wiatr odnowy wiał, darowano reszty kar
 Znow się można było śmiać
 W kawiarniany gwar jak tornado jazz się wkradł
 I ja też chciałem grać
 Ojciec, Bóg wie gdzie, Martenowski stawiał piec
 Mnie paznokcie z palca zszedł
 Z gryfu został wiór,
 grałem milion różnych bzdur
 I poznałem co to seks
 Pocztówkowy szał,

każdy z nas ich pięćset miał
 Zamiast nowej pary jeans
 A w sobotnią noc
 był Luksemburg, chata, szkło
 Jakże się chciało żyć.
 Było nas trzech,
 w każdym z nas inna krew
 Ale jeden przyświecał nam cel
 Za kilka lat mieć u stóp cały świat
 Wszystkiego w bród
 Alpagi łyk i dyskusje po świt
 Niecierpliwy w nas ciskał się duch
 Ktoś dostał w nos, to popłakał się ktoś
 Coś działo się

Poróżniła nas, za jej Poli Raksy twarz
 Każdy by się zabić dał
 W pewną letnią noc
 gdzieś na dach wyniosłem koc
 I dostałem to, com chciał
 Powiedziała mi, że kłopoty mogą być
 Ja jej, że egzamin mam
 Odkręciła gaz, nie zapukał nikt na czas
 Znow jak pies byłem sam

Sto różnych ról, czym ugasić mój ból
 Nauczyło mnie życie jak nikt
 W wyrku na wznak przechlapałem swój czas
 Najlepszy czas
 W knajpie dla braw klezmer kazał mi grać
 Takie rzeczy, że jeszcze mi wstyd
 Pewnego dnia zrozumiałem, że ja
 Nie umiem nic....
 Słuchaj mnie tam, pokonałem się sam
 Oto wyśnił się wielki mój sen
 Tysięczny tłum spija słowa z mych ust
 Kochają mnie
 W hotelu fan mówi, na taśmie mam
 To jak w gardłach im rodzi się śpiew
 Otwieram drzwi i nie mówię już nic
 Do czterech ścian

BANANOWY SONG

Kiedy budzę się po prostu dziarski chwyt
 A za oknem znów po prostu smutny świat
 Zazwyczaj wtedy w myślach się wybieram
 Na piękną wyspę, istną
 Dech zapiera, taka piękna jest
 po prostu rzekłbyś
 O no, no, no, no, no
 po prostu rzekłbyś kicz

Hamak zwalnia mi leniwy myśli tok
 Gdzieś na niebie grzmi, leniwie wznoszę wzrok
 Ptakowi z blachy gdzieś tam w brzuchu burczy
 Po prostu połknął ludzi tłum
 A ty słyszysz ten beztroski śpiew
 i morza cichy szum
 O no, no, no, no, no
 i morza cichy szum

Bananowy jest po prostu żywot mój
 Krąży wokół mnie piękności śniadych rój
 Rzęsami w rytm muzyki mnie wachlują
 I zataczają w transie krąg
 Tak je ujął ten banalny wręcz,
 nasz bananowy song
 O no, no, no, no, no
 nasz bananowy song

BALLADA NA DROGI ZŁE

Na drogi złe, dni te zwyczajne, e a
 I na najwyższe z progów, C e
 Dostaliśmy w dłonie balladę, e a
 I pachnie jak owoc głogu C e

 I będzie przebiegać muzyka
 Czy ty wiesz, jak to dużo po dniu
 I w wierszu nam będzie rozkwitać
 Ballada - posag mój

Na ludzi o szarych obliczach,
 Na ścieżki i wilcze doły,
 Gdy zechce na głos będzie krzyżeć,
 I w miejscu nam nie ustoi.
 I będzie przebiegać muzyka....

A kiedy będziemy odchodzić,
 Hen - do Krainy Łowów,
 Błękitne się niebo otworzy,
 I spadnie jak owoc głogu.

BALLADA O KRZYŻOWCU

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia,
 Dokąd pędzisz w stal odziany,
 Pewnie tam, gdzie błyszczą w dali
 Jeruzalem białe ściany.
 Pewnie myślisz, że w świątyni
 Zniewolony Pan twój czeka,
 Abyś przybył go ocalić,
 Abyś przybył doń z daleka .

 Wolniej, wolniej trzymaj konia
 Byłem dzisiaj w Jeruzalem.
 Przemierzałem puste sale,
 Pana twego nie widziałem.
 Pan opuścił Świąte Miasto
 Przed minutą, przed godziną.
 W chłodnym gaju na pustyni
 Z Mahometem pije wino.

Wolniej, wolniej wstrzymaj konia,
 Chcesz oblegać Jeruzalem?
 Strzegą go wysokie wieże,
 Strzegą go mahometanie.
 Pan opuścił Świąte Miasto,
 Na nic poświęcenie twoje.
 Po cóż burzyć białe wieże,
 Po cóż ludzi niepokoić?

 Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia,
 Porzuć walkę niepotrzebną,
 Porzuć miecz i włócznie swoją
 i jedź ze mną, i jedź ze mną.
 Bo gdy szlakiem, ku północy,
 Podążają hufce ludne,
 Ja podnoszę dumnie głowę,
 I odjeżdżam na południe.

BALLADA O NOCY CZERWCOWEJ

Kiedy noc się w powietrzu zaczyna, D e
 Wtedy noc jest jak młoda dziewczyna: G D
 Wszystko cieszy ją i wszystko śmiesz,
 Wszystko chciałaby w ręce brać.
 Diabeł dużo jej daje w podarku D e A7 D
 Gwiazd fałszywych z gwiazdnego jarmarku.
 Noc te gwiazdy do uszu przymierza
 I z gwiazdami chciałaby... spać.

Ja jestem noc czerwcową,
 Królowa jaśminowa
 Zapatrzcie się w moje ręce,
 Wsłuchajcie się... w śpiewny chód.
 Ja jestem noc czerwcową,
 Królowa jaśminowa
 Zapatrzcie się w moje ręce
 Wsłuchajcie się... w śpiewny chód.

Ale zanim mur gwiazdny ją oplół
 idzie krokiem tanecznym przez ogród;
 Do ogrodu przez ciemne ulice
 dzwonią nocy ciężkie zausznicę...
 I przy każdym tanecznym obrocie
 szmaragdami błyszczą kołki w płocie.
 Wreszcie do nas, pod same okno
 i tak tańczy i śpiewa nam...

BALLADA O ŚWIĘTYM MIKOŁAJU

W rozstrzelanej chacie
 Rozpaliłem ogień
 Z rozwalonych pieców
 Pieśni wyniosłem węgle
 Naciągnąłem na drzazgi gontów
 Błękitną płachtę nieba
 Będę malować od nowa
 Wioskę w dolinie.

Święty Mikołaju,
 Opowiedz jak to było
 Jakie pieśni śpiewano
 Gdzie się pasły konie

A on nie chce gadać, ze mną po polsku
 Z wypalonych źrenic tylko deszcze płyną

Hej, ślepcze,
 nauczę swoje dziecko po łemkowsku
 Będziecie razem żebrać w malowanych wioskach.

BALLADA O CIOTCE MATYLDZIE

Między strychem a piwnicą d G7
 W jakiejś starej kamienicy E7 a
 Mieszka ktoś kto rozumi wszystkie zjadł d G C
 Dobrze wie, co lubią kwiaty d G7
 I pamięta wszystkie daty E7 a
 A kłopoty zna rodzinne od stu lat d G a
 Ciotka Matylda cała w papilotach C F
 Ma rozpieszczonego kota G C
 I nadzieję że się jeszcze zmieni świat G C
 Ciotka Matylda w podartych bamboszach C F
 Czeką wciąż na listonosza G C
 Który rentę nosi i do łask się wkradł G C

Aż pewnego dnia zastukał
 A za drzwiami cisza głucha
 Zniknął ktoś kto rozumi wszystkie zjadł
 Nie podlane zwiędły kwiaty
 W zapomnienie poszły daty
 A na moje biurko mały kamyk spadł
 Ciotka Matylda do niebieskich kroczy bram
 Już podoba jej się tam
 I na Pana woła głośno „wpuść mnie Pan!”
 Ciotka Matylda ma koronę z papilotów
 I pod pachą taszczy kota
 Przecież biedak nie mógł zostać całkiem sam.

BALLADA WAGONOWA

Pamiętam był ogromny mróz
 od Cheetaway do Syracuse
 pamiętam był ogromny mróz
 od Cheetaway do Syracuse
 Sam diabeł szepnął: wietrze wiej
 od Syracuse do Cheetaway
 Sam diabeł szepnął: wietrze wiej
 od Syracuse do Cheetaway



Trzech pasażerów pociąg wiozł
od Cheetaway do Syracuse
Trzech pasażerów pociąg wiozł
od Cheetaway do Syracuse
W moim przedziale wszyscy trzej
ten z Syracuse, ten z Cheetaway
W moim przedziale wszyscy trzej
ten z Syracuse, ten z Cheetaway
Ten trzeci to był na mój gust
nie z Cheetaway nie z Syracuse
Ten trzeci to był na mój gust
nie z Cheetaway nie z Syracuse
Mój cudzoziemcze zostać chciej
gdzieś w Syracuse, gdzieś w Cheetaway
Mój cudzoziemcze zostać chciej
gdzieś w Syracuse, gdzieś w Cheetaway
Zatęsknisz jeszcze do mych ust
do Cheetaway, do Syracuse
Zatęsknisz jeszcze do mych ust
do Cheetaway, do Syracuse
Wesele będzie hejże, hej
od Syracuse do Cheetaway
Wesele będzie hejże, hej
od Syracuse do Cheetaway

BALONIK

Płacz dziewczynka, balon uciekł jej,
Ludzie mówią nie płacz, a balonik hen!
Płacz dziewczyna, chłopca trzeba jej
Ludzie mówią nie płacz, a balonik hen!
Płacz kobieta, mąż porzucił mnie
Ludzie mówią nie płacz, a balonik hen!
Płacz staruszka, mamę dosyć łez
A balonik wrócił i niebieski jest!

BARANEK

Ech ci ludzie, to brudne świnie
Co napletli o mojej dziewczynie
Jakieś bzdury o jej nałogach
No to po prostu litość i trwoga
Tak to bywa gdy ktoś zazdrości

Kiedy brak mu własnej miłości
Plotki płodzi, mnie nie zaszkodzi
żadne obce zło
Na mój sposób widzieć ją
Na głowie kwietny ma wianek
W ręku zielony badylek
A przed nią bieży baranek
A nad nią lata motylek
Krzywdę robią mojej panience
Opluć chcą ją podli zboczeńcy
Utopić chcą ją w morzu zawiści
Paranoicy, podli sadyści
Utaplani w brudnej rozpuście
A na gębach fałszywy uśmiech
Byle zagnać do swego bagna,
ale wara wam!
Ja ją przecież lepiej znam
Na głowie kwietny ma wianek....
Znów widzieli ją z jakimś chłopem
Znów pojechała do St. Tropez
Znów męczyła się, Boże drogi
Znów na jachtach myła podłogi
Tylko czemu ręce ma białe
Chciałem zapytać, zapomniałem
Ciało kłoniąc skinęła dłonią
wsparła skroń o skroń
I znów zapadłem w nią jak w toń.
Na głowie...
Ach, dziewczyna pięknie się stara
Kosi pieniądze, ma jaguara
Trudno pracę z miłością zgodzić
Rzadziej może do mnie przychodzić
Tylko pyta kryjąc rumieniec
Czemu patrzę jak potępieniec
Czemu zgrzytam, kiedy się pyta czy ma ładny biust
Czemu toczę pianę z ust?

BARMANKA Z VANCOUVER

Kupiłem sobie za dwa dolary C d
 Uśmiech barmanki z Vancouver, G7 C
 A całą resztę, jak podejrzewam, C d
 Otrzymać mógłbym za stówę. G7 C
 I nawet nie wiesz, Ty moja dziewczyno,
 Ile Ci mógłbym zapłacić,
 Ile żeś warta jest w tej walucie,
 Od której się nie wzbogacisz.
 Tak więc zostałem przy jednym piwku
 I przy tym Twoim uśmiechu,
 Lecz choć marzenia się nie spełniły,
 Nie mogę mówić o pechu.
 Cóż, że koledze się poszczyściło,
 Pewno miał więcej waluty,
 Ja mam Twój uśmiech i jest mi miło,
 A on - rano wrócił zapruty.
 Kupiłem sobie uśmiech barmanki
 Za bardzo tanie pieniądze.
 Gdy jeszcze kiedyś będę w Vancouver,
 Do tego baru zabłądę.
 A kiedy ona wzrokiem mnie muśnie,
 Położę łokcie na blacie
 I będę czekał na taki uśmiech,
 Za który nic nie zapłacę.

BAR W BESKIDZIE

Jeśli chcesz z gardła kurz wypłukać D A
 Tu każdy wskaże ci drogę G A
 W bok od przystanku PeKaeSu D A
 W prawo od drogi asfaltowej G A D
 Kuszą napisy ołówkiem kopiowym
 Na drzwiach "od dziesiątej otwarte"
 "Dziś polecamy kotlet mielony"
 I "lokal kategorii czwartej"
 Lej, lej, lej, lej się chmielu D A
 Nieś muzyko po bukowym lesie G D
 Panna Zosia ma w oczach dwa nieba h fis
 Trochę lata z nowej beczki przyniesie G A
 W środku chłopaki rzucają łaciną
 O sufit i cztery ściany

Dym z Extra – mocnych strzela jak szampan
 Bledną obrusy Iniane
 Za to wieczorem gdy lipiec duszny
 Okna otworzy na oścież
 Gwiazdy wpadają do pełnych kufli
 Poogryzanych jak paznokcie
 Lej się chmielu...
 Kiedy chłopaki na nogach z waty
 Wracają po mokrej kolacji
 Świat się jak okręt morski kołysze
 Gościniec dziwnie ślimaczy
 A czasem któryś ze strachem na wróble
 Pogada o polityce
 Jedynie cerkiew marszczy zgorzona
 Szorstkie od gontów lice.

BARDZO SMUTNA PIOSENKA RETRO

Lato było jakieś szare i słowikom brakło tchu
 smutnych wierszy parę, ktoś napisał znów
 Smutnych wierszy nigdy dosyć,
 i zranionych ciężko serc
 nieprzespanych nocy, które trawi lęk.
 Kap, kap płyną łzy, w łez kałużach ja i Ty
 wypłakane oczy i przekwitłe bzy.
 Płacze z nami deszcz i fontanna szlocha też
 trochę zadziwiona, skąd ma tyle łez?
 Nad dachami muza leci, muza czyli weny znak.
 czemuż wam poeci miodu w sercach brak?
 Muza ma sukienkę krótką, muza skrzydła ma u rąk
 lecz wam ciągle smutno, a mnie boli ząb.

BEATA Z ALBATROSA

Siedem dziewcząt z Albatrosa, Tyś jedyna, a d
 Dziś pozostał mi po Tobie smutek - żal, G C E7
 Miałś wtedy siedemnaście lat dziewczyno, a d
 W Augustowie pierwszy raz ujrzałem Cię. G C E7
 A na imię miałaś właśnie Beata,
 Piękne imię musisz przyznać, miła ma.
 Zabierałem ją co dzień na fregatę,
 By miłością swą upajała mnie.

Minął dzionek, słońce zaszło za jeziorem,
I fregaty kontur ukrył się za mgłą,
Na fregacie byliśmy wciąż sami,
A na brzegu ktoś nucił piosnkę tę.
Już od dawna Ciebie nie widziałem,
Tak mi smutno jest bez Ciebie, tak mi źle,
Lecz myślę, że kiedyś się spotkamy.
W Augustowie, nad Neckiem, w białe dni.
Te wspomnienia w mej pamięci pozostaną,
I na zawsze schowam w sercu je,
Jestem Beatko zakochany, /
Pragnę z Tobą jeszcze spotkać się./ 2X

BESKID

A w Beskidzie rozzłocony buk	G C D G C D
A w Beskidzie rozzłocony buk	G C e a D
Będę chodził Bukowiną	C D
Z dłutem w rękę	G C
By w dziewczęcych twarzach	C
Uśmiech rzeźbić niech nie płaczą już	G C D
Niech się cieszą po kapliczkach	C D G
Moich dróg	C D

Beskidzie malowany cerkiewny dach
Beskidzie zapach miodu w bukowych pniach
Tutaj wracam gdy ruda jesień
Na przełęczę swój tobół niesie
Słucham bicia dzwonów w przedwieczorny czas
Beskidzie malowany wiadrami dom
Beskidzie tutaj słowa inaczej brzmią
Kiedy krzyczę w jesienną ciszę
Kiedy wiatrem szeleszczą liście
Kiedy wolność się tuli w ciepło moich rąk
Gdy jak żrebak się tuli do mych rąk

A w Beskidzie zamyślony czas
A w Beskidzie zamyślony czas
Będę chodził z nim poddaszem gór
By zerwanych marzeń struny
Przewiązywać w niespokojne dłonie drzew
Niech mi grają na rozstajach
Moich dróg

BEZ SŁÓW (CHODZĄ ULICAMI LUDZIE)

Chodzą ulicami ludzie,	G D
Maj przechodzą, lipiec, grudeń	e h
Zagubieni wśród ulic bram.	C G D
Przemarznięte grzeją dłonie	
Dokąds pędzą, za czymś gonią	
I budują wciąż domki z kart.	
A tam w mech odziany kamień,	C G
Tam zaduma w wiatru graniu,	C G
Tam powietrze ma inny smak.	C G D
Porzuć kroków rytm na bruku,	
Spróbuj -- znajdziesz, jeśli szukać	
Zechcesz -- nowy świat, własny świat.	

Płyną ludzie miastem szarzy,
Pozbawieni złudzeń, marzeń,
Omijają wciąż główny nurt.
Kryją się w swych norach krecich
I śnić nawet o karecie,
Co lśni złotem - nie potrafią już
A tam w mech odziany kamień...
Żyją ludzie, asfalt depczą
Nikt nie krzyknie, każdy szepcze
Drzwi zamknięte zaklepany krąg
Tylko czasem kropla z oczu
Po policzku w dół się stoczy
I to dziwne drżenie rąk

BIAŁY KRZYŻ

Gdy zapłonął nagle świat,	d
bezdrożami szli	a
przez śpiący las	E a
Równym rytmem młodych serc	
niespokojne dni	
odmierzał czas	
Gdzieś pozostał ognisk dym,	
dróg przebytych kurz,	
cień siwej mgły	
Tylko w polu biały krzyż	
nie pamięta już,	
kto pod nim śpi	



Jak myśl sprzed lat, jak wspomnień ślad
wraca dziś pamięć o tych, których nie ma
Żegnał ich wieczorny mrok,
gdy ruszali w bój,
gdy cichła pieśń...
Szli, by walczyć o swój dom
wśród zielonych gór,
o nowy dzień.

Jak myśl sprzed lat...
Bo nie wszystkim pomógł los
wrócić z leśnych dróg,
gdy kwitły bzy
W szczerym polu biały krzyż
nie pamięta już,
kto pod nim śpi.
W szczerym polu biały krzyż
nie pamięta już, kto pod nim śpi.

BIEGŁAŚ ZBOCZEM

Biegłaś zboczem brązowo - zielona,
Miedzią słońca i trawy zielenią.
Biegłaś zboczem strumienia spragniona,
Twoje włosy targał górski wiatr.
Zanurzyłaś swe dłonie w potoku
Który głązy w poszumie omijał.
Burza kropel w srebrzystej pogoni,
Obraz twój porwała wartko w dal.
I wracałaś do góry powoli,
Zielonością i brązem strzelista.
Gdy cię wchłaniał cień lasu znajomy,
Znów twe włosy sosno targał wiatr.

BIESZCZADY

Tu w dolinach wstaje mgłą wilgotny dzień e a
Szczyty ogniem płoną, stoki kryje cień, D7 G H7
Mokre rosą trawy wypatrują dnia, e a
Ciepła, które pierwszy słońca promień dał D7 G H7
Cicho potok gada, gwarzy pośród skał
O tym deszczu, co z chmury trochę wody dał,
Świerki zapatrzone w horyzontu kres
Głowy pragną wysoko, jak najwyżej wznieść.

Tęczę kwiatów barwny połoniny łąn,
Słońcem wypełniony jagodowy dzban,
Pachnie świeżym sianem pokos pysznych traw,
Owiec dzwoneczkami cisza niebu gra.

Cicho potok gada...
Serenadą świerszczy, kaskadami gwiazd
Noc w zadumie kroczy mroku ścieląc płaszczy,
Wielkim wozem księżyc rusza na swój szlak,
Pozłocistym sierpem gasi lampy gwiazd.

BIESZCZADZKIE ANIOŁY

Anioły są takie ciche	d / a
Zwłaszcza te w Bieszczadach	C / G
Gdy spotkasz takiego w górach	d / a
Wiele z nim nie pogadasz	e / h
Najwyżej na ucho ci powie	F C / C G
Gdy będzie w dobrym humorze	F B / C F
Że skrzydła nosi w plecaku	d C / a G
Nawet przy dobrej pogodzie	d C d / a G a
Anioły są całe zielone	d / a
Zwłaszcza te w Bieszczadach	C / G
Łatwo w trawie się kryją	d / a
I w opuszczonych sadach	e / h
W zielone grają ukradkiem	F C / C G
Nawet karty mają zielone	F B / C F
Zielone mają pojęcie	d C / a G
A nawet zielony kielonek	d C d / a G
Anioły bieszczadzkie	d C d / a G a
Bieszczadzkie anioły	
Dużo w was radości	F C d / C G a
I dobrej pogody	C d / G
Bieszczadzkie anioły,	d C d / a G a
Anioły bieszczadzkie	
Gdy skrzydłem cię dotkną	F / C
Już jesteś ich bratem.	C d / G a



Anioły są całkiem samotne

Śpiewajmy wszyscy...

Zwłaszcza te w Bieszczadach

Dorzuć do ognia drew,

W kapliczkach zimą drzemią

w górę niech płynie śpiew.

Choć może im nie wypada

Wiatr poniesie go w wilgotny świat.

Czasem taki anioł samotny

Każdy z nas o tym wie

Zapomni dokąd ma lecieć

- znowu spotkamy się,

I wtedy całe Bieszczady

a połączy nas bieszczadzki trakt!

Mają szaloną uciechę

Śpiewajmy wszyscy...

Anioły bieszczadzkie

Bieszczadzkie anioły,

Dużo w was radości

I dobrej pogody

Bieszczadzkie anioły,

Anioły bieszczadzkie,

Gdy skrzydłem cię dotkną

Już jesteś ich bratem

Anioły są wiecznie ulotne

Zwłaszcza te w Bieszczadach

Nas też czasami nosi

Po ich anielskich śladach

One nam pozwalają

I skrzydłem wskazują drogę

I wtedy w nas się zapala

Wieczny bieszczadzki ogień

BIESZCZADZKI TRAKT

Kiedy nadejdzie czas, G D

zwabi nas ognia blask C G

na polanie, gdzie króluje zły. D C G

Gwiezdny pył w ogniu tym, G D

łzy wycisnie nam dym, C D

tańczą iskry z gwiazdami, a my: D C G

Śpiewajmy wszyscy w ten radosny,

czas śpiewajmy razem ilu jest tu nas.

Choć lata młode szybko płyną, wiemy, że
nie starzejemy się!

W lesie, gdzie lichy śpi, ma przygoda swe drzwi.

Pójdźmy tam, gdzie na ścianie lasu lśnią

oczy sów, wilcze kły,

rykiem powietrze drży,

tylko gwiazdy przyjazne dziś są.

BLUES O CZWARTEJ NAD RANEM

A // E cis // fis

Czwarta nad ranem, może sen przyjdzie

D A // D E A

Może mnie odwiedzić

Czemu cię nie ma na odległość ręki? A E

Czemu mówimy do siebie listami? fis cis

Gdy ci to śpiewam u mnie pełnia lata. D A

Gdy to usłyszysz będzie środek zimy. D E

Czemu się budzę o czwartej nad ranem A E

I włosy twoje próbuje ugłaskać. fis cis

Lecz nigdzie nie ma twoich włosów. D A

Jest tylko błada nocna lampka D E

- łysa śpiewaczka A

Śpiewamy bluesa, bo czwarta nad ranem. A E

Tak cicho, żeby nie zbudzić sąsiadów. fis cis

A czajnik z gwizdkiem świruje na gazie. D A

Myślałby kto, że rodem z Manhattanu D E

Czwarta nad ranem A cis

Może sen przyjdzie.....

Herbata czarna myśli rozjaśnia, A E

A list twój sam się czyta, fis cis

Że można go śpiewać, za oknem mruczą bluesa D A

Topole z Krupniczej. D E

I jeszcze strażak wszedł na solo, A E

Ten z mariackiej wieży. fis cis

Jego trąbka jak księżyc biegnie nad topolą, D A

Nigdzie się jej nie spieszy. D E

Już piąta, może sen przyjdzie, A cis

BRAMA JUŻ ZAMKNIĘTA

Brama już zamknięta luli luli lu
 Ludzie śpią i ptaszki śpią, i kotki śpią i psy.
 Zamknij więc oczęta luli luli lu
 Wszyscy śpią już, zaśnij także ty.
 Jak zarobim dwieście złotych
 to ci kupim cudny dom.
 Będiesz spała jak królowa
 na łóżeczku z białych róż.
 Dobranoc, oczka zmrzuż.
 A przy domku bedzi ogród
 i słowików cały chór.
 Bedą tobie cudne bajki
 śpiwać aż do samych zórz.
 Dobranoc, oczka zmrzuż.
 Potem pójdę do sklepiu,
 kupim masło, syr i miód,
 Kuligoski chlib i mliko
 żebyś miała, jak obudzisz się
 jedzenia, picia w bród.
 Jak zarobim dwieście złotych
 to zrobimy wielki bal.
 Będzie muzyka i tańce i zabawa! cicho, już.
 Dobranoc, oczka zmrzuż.

BUFORY – STACJA JUTRO

Nieodwracalnym torem	e a
Wolno, wolniej, wolniutko.	H7 e
Czas umie czekać pokornie	e a
W kolejce do jutra	H7e
Do stacji Jutro z przystanku Wczoraj	a D7 G7 e
Czasu kolejka, na wietrze liść..	a D7H7
Ktoś tam próbuje stać na buforach	e a
Aby zobaczyć ulotne dziś.	H7e

A co za oknem – nieważne
 Pędzimy jak po sznurku
 Po torze myśli naszych
 Pod wiatr, pod górkę.
 Do stacji Jutro ..

BUKOWINA I

W Bukowinie góry w niebie postrzępione
 W Bukowinie rosną skrzydła świętym bukom
 Minął dzień wiatrem z hał rozdzwoniony
 I nie mogę znaleźć Bukowiny
 I nie mogę znaleźć
 Choć gwiazdy mnie prowadzą ciągle szukam
 W Bukowinie zarośnięte echem lasy
 W Bukowinie liść zieleni się i złoci
 Śpiewa czasem banior ciemnym basem
 I nie mogę znaleźć Bukowiny
 I nie mogę znaleźć
 Choć już szukam godzin krocie i dni krocie
 W Bukowinie deszczem z chmur opada
 Okrzyk ptasi zawieszony w niebie
 Nocka gwiezdą gadkę góróm gada
 I nie mogę znaleźć Bukowiny
 I nie mogę znaleźć
 Choć mnie woła Bukowina wciąż do siebie.

BUKOWINA II

Dość wytoczyli bań próżnych	C d F C // F G
przed domy kalecy	
Żyją jak żyli - bezwolni, głusi i ślepi	C d F C // F G
Nie współczuj - szkoda łez i żalu	d G e
Bezbarwni są, bo chcą być szarzy	d G C e7 a
Ty wyżej, wyżej bądź i dalej	e F Fis G C
Niż ci co się wyzbyli marzeń	d G C

Niechaj załśni Bukowina w barwie malin
 Niechaj zabrzmi Bukowina w wiatru szumie
 Dzień minął, dzień minął - nadszedł wieczór
 Świece gwiazd zapalił
 Siadł przy ogniu, pieśń posłyszał i umilkł.
 Po dniach zgiełkliwych,
 po nocach wyłożonych brukiem
 W zastygłym szklwie gwiazd neonowych
 trudno szukać
 Tego, co tylko zielonością
 Na palcach zaplecionych drzemią
 Rozewrzyj dłonie mocniej, mocniej
 Za kark chwyć słońce, sięgnij w niebo

Niechaj zabrzmi...

Odnaleźć musisz - gdzie góry chmurom dłoń podają
Gdzie deszcz i susze, gdzie lipce, październiki, maje
Stają się rokiem, węzłem życia
Twój dom bukowy zawieszony
U nieba pnia, kroplą żywicy
Błękitny, złoty i zielony

CHŁOPCY Z BOTANY BAY

Już nad Hornem zapada noc,	a G a
Wiatr na żaglach położył się,	a G a
A tam jeszcze korsarze na Botany Bay	d G C a
Upychają zdobycze swe. bis (i następne)	a G a
Jolly Roger na maszcie już śpi,	
Jutro przyjdzie z Hiszpanem się bić,	
A korsarze znużeni na Botany Bay	
Za zwycięstwo dziś będą swe pić.	
Śniady Clark puchar wznosi do ust:	
"Bracia, toast: Niech idzie na dno!"	
Tylko Johnny nie pije, bo kilka mil stąd	
Otuliło złe morze go.	
Nie podnosi kielicha do ust,	
Zawsze on tu najgłośniejsz się śmiał.	
Mistrz fechtunku z Florencji ugodził go,	
Już nie będzie za szoty się brał.	
W starym porcie zapłaczę Margot,	
hej kochany nie wróci już.	
Za dezercję do panny na kei w Brisbane	
Oddać musiał swą głowę pod nóż.	
Tak niewielu zostało dziś ich,	
Resztę zabrał Neptun pod dach.	
Choć na ustach wciąż uśmiech, to w sercach lód,	
W kuflu miesza się rum i strach.	
To ostatni chyba już rejs,	
Cios sztyletem lub kula w pierś.	
Bóg na szkuner w niebiosach zabierze ich,	
Wszystkich chłopców z Botany Bay.	
Już nad Hornem zapada noc,	
Wiatr na żaglach położył się,	
A tam jeszcze korsarze na Botany Bay	
Upychają zdobycze swe.	

CHŁOPAK Z GITARĄ

Chłopak z gitarą byłby dla mnie parą
Chcę przez życie śpiewając razem iść.
Chłopak z gitarą byłby dla mnie parą
Może mnie o rękę prosić choćby dziś.
Z nim by było szczęście moje,
Dwie gitary i nas dwoje-
To marzenie budzi w sercu niepokoje.
Chłopak z gitarą byłby dla mnie parą
Ja zawracam mu gitarę, a on mnie.
Chłopak z gitarą byłby dla mnie parą,
Chłopca z gitarą chcę.
Były bajeczki o pannie do wzięcia,
O córce monarchy co chciała mieć księcia.
Lecz ja nie jestem córką króla,
Więc tytuł księżęcy mnie nie rozczula.
Choćby się znalazł królewicz czy księżę,
Ja nigdy na pewno z nim życia nie zwiążę,
Chyba, że oprócz tytułu by miał
Gitarę i na niej grał.

CHODŹ POMALUJ MÓJ ŚWIAT

Piszesz mi w liście, że kiedy pada	a d
kiedy nasturcje na deszczu mokną	C E a
siadasz przy stole wyjmujesz farby	C G
i kolorowe otwierasz okno	d E a
Trawy i drzewa są takie szare	
barwę popiołu przybrały nieba	
w ciszy tak smutno szepce zegarek	
o czasie, co mi go nie potrzeba	
Więc chodź pomaluj mój świat -	C d
na żółto i na niebiesko	F C
niech na niebie stanie tęcza -	C d
malowana twoją kreską	F G
więc chodź pomaluj mi życie -	
niech świat mój się zarumieni	
niech mi załśni w pełnym słońcu -	
kolorami całej ziemi	



Za siódmą górą, za siódmą rzeką
Twoje sny zamieniasz na pejzaże
niebem się wleczę wyblakłe słońce
oświeć ludzkie wyblakłe twarze

CIĄGLE PADA

Ciągle pada A
Asfalt ulic jest dziś śliski jak brzuch ryby, A fis
mokre niebo się opuszcza coraz niżej, fis D
żeby przejrzeć się
w marszczącej deszczem wodzie. DE
A ja, a ja chodzę! E A
Desperacko i na przekór wszystkim moknę,
patrzę w niebo, chwytam w usta deszczu krople,
patrzę na mnie rozpląszczone twarze w oknie.
To nic
Ciągle pada...
Ludzie biegają, bo się bardzo boją deszczu,
stoją w bramie,
ledwie się w tej bramie mieszczą,
ludzie skaczą przez kałuże na swej drodze.
A ja, a ja chodzę!
Nie przejmując się ulewą ani spiesząc,
czując jak mi krople deszczu usta pieczą,
ze złożonym parasolem idę pieszo...
O tak
Ciągle pada, alejkami już strumienie wody płyną,
jakaś para się okryła peleryną,
przyglądają się jak mokną bzy w ogrodzie.
A ja, A ja chodzę!
W strugach wody, ale z czołem podniesionym,
żadna siła mnie nie zmusza i nie goni,
idę niby zwiastun burzy z kwiatkiem w dłoni...
O tak

Ciągle pada...
Nagle ogniem otworzyły się niebiosy,
potem zaczął deszcz ulewny sieć z ukosa,
liście klonu się zatrzęsły w wielkiej trwodze.
A ja, a ja chodzę!
I nie straszna mi wichura i ulewa,

ani piorun, który trafił obok w drzewa,
słucham wiatru, który wciąż inaczej śpiewa.

CICHA WODA

Płynął strumyk przez zielony las,
A przy brzegu leżał stukilowy głaz.
Płynął strumyk. Minął jakiś czas,
Stukilowy głaz zaginął,
Strumyk płynie tak jak płynął.
Cicha woda brzegi rwie,
Nie wiesz nawet jak i gdzie.
Nie zdążysz nawet zabezpieczyć się,
Bo nie zna nikt metody,
By się ustrzec cichej wody.
Cicha woda brzegi rwie,
W jaki sposób? kto to wie,
Ma rację, że tak powiem, to przysłowie:
Cicha woda brzegi rwie.

Szła dziewczyna przez zielony las
Popatrzyła na mnie tylko jeden raz.
Popatrzyła. Minął jakiś czas,
Lecz widocznie jej uroda
Była jak ta cicha woda.
Cicha woda brzegi rwie...
Płynie strumyk przez zielony las,
Skończył się już dla mnie kawalerski czas.
Teraz tylko czasem - proszę was -
Kiedy żonka mnie nie słyszy,
Śpiewam sobie jak najciszej.

CISZA

Nie o uśmiech mi chodzi, bo się śmiałaś nie raz,
Ale o to co kiedyś wytworzyło się w nas.
Coś, co przyszło tak nagle i przeszło jak wiatr,
Czego właśnie najbardziej mi brak.
Przychodziłem co wieczór posłuchać twych płyt.
O miłości w ogóle nie mówiliśmy nic.
Wyjechałaś tak nagle, cichutko jak mysz.
Zostawiłaś swój adres i list.



W taką ciszę.

Wszystkie gwiazdy na niebie wyliczę.

Ciebie wołam

Ale cisza i pustka dookoła.

Jesteś moim aniołem, miłością bez dna.

Jesteś moją boginią, którą widzę co dnia.

Jakże długo mam czekać Jak prosić cię mam

Każesz trwać w niepewności, więc trwam.

W taką ciszę...

Choć dostaję twe listy i zdjęć parę mam,

żyję jak grzeszny anioł w tłumie ludzi lecz sam.

Jeszcze tli się nadzieja, że spotkamy się znów

Do księżycy się snując przywołuję cię: wróć.

COŚ MNIE CIĄGNIE DO STAREGO LASU

Coś mnie ciągnie do starego lasu C G F C

Coś, co w sercu mam od lat F C d G

Znów uciekam z miejskiego hałasu d G C a

Jeszcze przejść mam dzisiaj drogi szmat. d G

I tak włącząc się myślę d G

Dokąd jeszcze iść. C a

Gdzie noc złapie mnie d G

Czy dotrę do celu dziś. G C C7// C F C

Deszcz splukuje kurz z mych wiernych butów,

Słońce gaśnie, mija dzień.

Znów spotykam rzędy miejskich chat,

Jeszcze przejść mam dzisiaj drogi szmat.

I tak włącząc się myślę

Czasem zdaję sobie z tego sprawę,

Że nie będę żył sto lat.

Ale chciałbym poznać, to co da się

Jeszcze przejść mam dzisiaj drogi szmat.

CÓRKA RYBAKA

Gdy księżyc świecił na niebie dla ciebie

Poczułem miłość co przysła jak wiatr

Me serce było w gorącej potrzebie

Córką rybaka ty byłaś ja - góral z Tatr

Jelenie gdzieś nad jeziorem sennie ryczały

Ryby w jeziorze już poszły dawno spać

Rzekłś wtedy do mnie Mój Mały!

Cóż ci mogę w te parną, mazurską noc dać.

Córko rybaka, Mazura z Mazur

Popatrz, jaki na jeziorze wonny glazur

Daj mi swe usta, weź mnie w ramiona

niech się przekonam ile słodczy

Jest w słowie Ilona

Lato minęło lecz uczucie ogniem płonie

Choć odległość dziś tak wielka dzieli nas

Ciągle czuję na mym ciele twoje dwie dłonie

W uszach moich szumi woda, szemrze las

Zakopane całe śniegiem zasypane

A ty piszesz: na jeziorze gruba kra

Przesyłasz całuski i dwie rybce łuski

Zima minie, lato złączy serca dwa.

CYGANERIA

Znają nas knajpki i koty w zaułkach,

letnią nocą lubimy włóczyć się.

Zgubić nas łatwo i łatwo odszukać,

śmiej przed nami biegnie i gitary dźwięk.

Już późno, a nam się wcale nie chce spać,

głęboka północ zegarów graniem wita nas

Znów dzień przeminął,

dał może mniej, niż pragnął dać

Czerwone wino będziemy sączyć aż po brzask.

Nasze piosenki zbierane z ulicy

mają wszystko, co nam przynosi dzień:

szczyptę radości i kroplę gorzkości,

łzy miłości lub zawodu cień.

CYGAŃSKA BALLADA

Czy słońce na niebie, czy wieczór zapada, a d a d

Wędruje po świecie cygańska ballada. A E

I śpiewa harcerzom w zielonych dąbrowach, a d E7 a

Jak dobrze z balladą wędrować. E E7 a

Usiądzie ballada przy ogniu wędrowca

I wrzuci do ognia gałązkę jałowca.

Kto raz się zachłysnął podobnym zapachem

Ten nigdy nie uśnie pod dachem



Wędruje ballada bez płaszcza i boso,
Zasypia z księżycem, a budzi się z rosą.
I doli cygańskiej na żadną nie zmienia
Melodia szerokich przestrzeni.

Są inne piosenki, dźwięczące jak młoty,
Wesołe melodie codziennej roboty,
A ona jest ptakiem, a ona jest wiatrem,
Cygańską tęsknotą za światem.

Niejeden próbował namówić balladę,
By poszła do miasta i wzięła posadę,
Że tam ją czekają przyjęcia i bale,
A tutaj marnuje swój talent.

Zaśmiała się lekko cygańska ballada,
Nie dla niej kariera, nie dla niej estrada,
Bo w mieście balladom jest duszno i obco,
I któż by zaśpiewał wędrowcom?

A kiedy harcerze do miasta odjadą,
Zostawią cię w lesie, cygańska ballado.
I może po roku pod starym namiotem
Odnajdą balladę z powrotem.

CZAS POWROTÓW

Buty całkiem przemoczone D G C a
Na nic się nie zdadzą komu
Plecak stary, płaszcz dziurawy
Czas powrotów, czas powrotów

Takie tu lasy i takie drzewa
Bezdroża, że nie śniło się nikomu
Coś we mnie tańczy, coś we mnie śpiewa
I jeszcze nie chce mi się wracać do domu

Resztki chleba na kolację
Smalec z puszek przesolony
Mama w domu czeka z plackiem
Czas powrotów, czas powrotów.

CZERWONY KAPTUREK

Szła dziewczynka bardzo mała przez ciemny las G C C
Czerwony kapturek miała, czerwony pas C G C
A za pasem colta, w drobnej rączce "sporta" F C
Do babuni szła uderzyć sobie w gaz G

Ptaszki w górze przelatują i szumi bór
A motylki podśpiewują i nie ma chmur
Słonko rażno świeci, bocian sobie leci
A żubrówką się obżera stary żubr
Wtem zza krzaka wilk wyskoczył i krzyczy "stój"
A po chwili krwią już broczy kudłaty zbój
A dziewczynka mała broń repetowała
Ocierając zakrwawiony ludowy strój
Z tej piosenki morał taki wynika nam
Nie zaczepiaj nigdy więcej samotnych dam
Jedna taka mała cała się oddała
A już mamy z naszym zdrowiem wielki kram
Bo dziewczynki małe są tak bardzo śmiałe,
Że potrafią czasem krzywdę zrobić wam.

CZERWONY PAS

Czerwony pas, za pasem broń
I topór, co błyska z dala,
Wesoła myśl, swobodna dłoń,
To strój, to życie górala!

Tam szum Prutu, Czeremoszu,
Hucułom przygrywa,
A wesoła kołomyjka '
Do tańca porywa.
Dla Hucuła nie ma życia,
Jak na połoninie.
Gdy go losy w doły rzucą,
Wnet z tęsknoty ginie.

Gdy świeży liść okryje buk
I Czarnohora szernieje,
Niech dzwoni flet, niech ryczy róg -
Odżyły nasze nadzieje!

Tam szum Prutu, Czeremoszu...

Pękł rzeki grzbiet, popłynął lód,
Czeremosz szumi po skale,
Nuż w dobry czas kędziory trzód
Weseli kápce górale!

Tam szum Prutu, Czeremoszu...

Połonin step na szczytach gór,
 Tam trawa w pas się podnosi,
 Tam ciasnych miedz nie ciągnie sznur,
 Tam żaden pan ich nie kosi.

To szum Prutu, Czeremoszu...

Dla waszych trzód tam paszy dość,
 Tam niech się mnożą bogato!
 Tam runom ich pozwólcie rósć,
 Tam idźcie na całe lato.

Tam szum Prutu, Czeremoszu...

A gdy już mróz posrebrzy las,
 Ładujcie ostrożnie konie,
 Wy z plonem swym witajcie nas,
 My z czarką podamy dłonie.

CZŁOWIEK Z LIŚCIEM

Wsiadł do autobusu człowiek z liściem na głowie.
 Nikt go nie poratuje, nikt mu nic nie powie
 Tylko się każdy gapi,
 Tylko się każdy gapi i nic.
 Siedzi w autobusie człowiek z liściem na głowie.
 O liściu w swych rzadkich włosach nieprędko się dowie,
 Tylko się w okno gapi,
 Tylko się w okno gapi i nic.

Uważaj, to nie chmury, to Pałac Kultury.

Liście lecą z drzew, liście lecą z drzew.

I tak siedzi w autobusie człowiek z liściem na głowie.
 Nikt go nie poratuje, nikt mu nic nie powie,
 Tylko się każdy gapi,
 Tylko się każdy gapi i nic.
 Wsiadł drugi, podobny, nad człowiekiem się zlitował.
 Tamten się pogłaskał w główkę, liścia sobie schował
 Bo ja, mówi, jestem z lasu,
 Bo ja, mówi, jestem z lasu i nic.

DĄB I JARZĘBINA

Tam za polną drogą,	a E
gdzie szeroka woda,	E a
stoi dąb samotny	a F G
i jarzębina młoda.	G a

Czemu się kołyszysz

smukła jarzębino,
 czemu rwiesz korale,
 co pięknnością słyną.
 Ach gdybym ja mogła
 rosnać przy nim blisko,
 nie chyliła bym się,
 aż do ziemi nisko.
 Oj nie wyrwiesz ty się
 do dębu niebogo.
 Musisz szumieć sama
 jarzębino młoda.

DESZCZOWE LATO

Kiedy jest deszczowe lato d a E a
 Mokną świerszcze w mokrym sianie
 Woda szkodzi strunom skrzypiec
 Więc nie w głowie im cykanie
 Lato, deszczowe lato
 Na przekór ludziom, na przekór kwiatom
 Lato, deszczowe lato
 Że nawet świerszcze nie mogą grać
 Woda schodzi z gór ścieżkami
 Wiatr gałęziom strąca krople
 Chłapie błoto pod butami
 Wszystko jest zupełnie mokre.
 Lato, deszczowe...
 Dymią szczyty jak wulkany
 Mgiełka w polu, mgiełka w sadzie
 W żółtej glinie ślad wibramów
 Odcisnięty tak wyraźnie.
 Lato, deszczowe...
 Polne kwiaty mają dreszcze
 Nic nie będzie z ich zapachu.
 Pod słomianym dachem szopy
 deszcz nas dzisiaj trzymał w szachu.
 Lato, deszczowe...
 Kiedy mgła opadnie nisko
 Drzewo się za drzewem schowa
 Leśne licho z mokrą
 Lubi wtedy spacerować.

DMUCHAWCE, LATAWCE, WIATR.

Obudzimy się wtuleni
 w południe lata, na końcu świata
 na wielkiej łące, ciepłej i drżącej
 Wszystko będzie takie nowe
 i takie pierwsze,
 krew taka gęsta,
 tobie tak wdzięczna, z tobą bezpieczna
 Nad nami
 dmuchawce latawce wiatr
 daleko z betonu świata
 jak porażeni, bosko zmęczeni
 posłuchaj
 muzyka na smykach gra
 Do ciebie po niebie szłam
 tobą oddycham, płonę i znikam
 chodź ze mną

DOBRANOC - ŻEGNAMY GASNĄCY DZIEŃ

Żegnamy gasnący dzień i mgły, co nad wodą
 I wiatr, co w szuwarach zaplątał się tak
 Jak mucha we włosach rozczochranych
 I sen lipcowej nocy, co błądzi gdzieś po dnie
 Z parą pasiastych okoni.
 Dobranoc niebo, dobranoc wodo
 Dobranoc już, dobranoc...
 Już pora rozbijać namioty
 i zbierać chrust na ognisko
 Chleb kroić powszedni
 i z wiadrem po wodę iść do zagrody
 Lecz jeszcze popatrzymy - jezioro się złoci
 Słońce czerwone tak nisko

DO LATA

Znów przyjdzie maj, a z majem bzy
 I czekać mam na lepsze dni
 Znów przyjdzie mi nosić przykrótkie sny
 Do lata, do lata, do lata
 Piechotą będę szła
 Znów kupisz mi coś na imieniny
 Mmmm... ja to wiem i czuję, że

Znów przyjdzie mi nosić przykrótkie sny

Do lata....
 Przykrótkie sny nie w porę
 zbyt lekko się ubiorę
 Noc długa, świt w szronach
 i wiosna spóźniona
 I twoje słowa zimne, że nie ma drogi innej
 Do lata, do lata, do lata
 Tak dłuży się czas...
 Gdybyś tylko chciał
 To było by to lato już
 I słońce i szaleństwo burz
 Lecz dajesz mi tylko przykrótkie sny
 Więc do lata, do lata do lata
 Piechotą będę szła...

DOM W GÓRACH

W jesienną głogów czerwień	a C
W złotawą młodość brzozy	d E
Wiatr z głowy czapkę zerwie	a C
Pod stopą gór położy	d E E7
I zbudujemy dom	d G
bez strychów i bez piwnic	C a
Zapłonie lampą klon	d G
w zapachu lasów grzybnych	C a
Nie trzeba stawiać pieców,	d a
nie musisz okien szkląć	d a
Więc zbudujemy dom,	d C
bo taki dom musi być.	E a
I niebu się pokłonis	
I wyżej wciąż bez słowa	
Na wyciągnięcie dłoni	
Będziemy dom budować.	
I zbudujemy dom	
bez strychów i bez piwnic	
Zapłonie lampą klon	
w zapachu lasów grzybnych	
Nie trzeba stawiać pieców,	
nie musisz okien szkląć	
Więc zbudujemy dom,	
bo taki dom musi być.	

I zbudujemy dom	Dozwolone od osiemnastu lat	G
na wszystkie świata strony	Już po nocach się śni, już każdy zgadł	F
Zapłonie lampą klon	Dozwolone od osiemnastu lat.	G
wędrowcom dniem znużonym	Lecz możemy umówić się z wiosną,	
Nie trzeba stawiać pieców,	Dozwolone do lat osiemnastu.	
nie musisz okien szklić	Śmiać się, śpiewać piosenki zbyt głośno,	
Więc zbudujemy dom,	Dozwolone do lat osiemnastu.	
bo taki dom musi być.	W śnieżną bitwę zabawić się zimą,	
	Dozwolone do lat osiemnastu.	
	Mówić serwus do swojej dziewczyny,	
	Dozwolone do lat osiemnastu.	
	Nowy refren powtarza wszystkim wiatr,	
	Dozwolone do osiemnastu lat.	
	Już po nocach się śni, już każdy zgadł,	
	Dozwolone do osiemnastu lat.	
	Czas ucieka, choć nikt go nie prosi,	
	Wkrótce drogę wybierzesz już własną.	
	I niedługo przestanie ci grozić	
	Dozwolone od lat osiemnastu.	
	Ale choćbyś przekroczył trzydziestkę,	
	Gdy pewnego dnia kiepski masz nastrój,	
	To rób wszystko, co tylko na świecie	
	Dozwolone do lat osiemnastu...	

DOPOKI TYLKO NOGI

Ideałów twych małą kolekcję	G
Codziennie patyna już kryje	a7
I ambicja z wolna usypia,	D7
Mrucząc "Ale tyje!..."	G a7 D
I choć głowę odwracasz od burzy,	G
W miękkich kapciach młodość swą chowasz,	a7
Wiatr wesołą melodię Ci niesie,	D7
A z melodią słowa:	G
Dopóki tylko nogi, nogi dwie, będą nosić mnie	
Dopóki z mej gitary będzie płynął śpiew,	
Dopóki tylko jeziora będą witać nas,	
To zawsze na wędrowkę, zawsze będzie czas.	
Spakuj więc odkurzone marzenia,	
Starych wspomnień porcję niemałą,	
Potem pchaj nogą w plecak to wszystko,	
Choćby wejść nie chciało.	
I poszukaj nas na starych szlakach,	
My będziemy jak zawsze ci sami.	
Stare miejsce odszukaj przy ogniu	
I zaśpiewaj z nami:	

DOZWOLONE OD LAT 18-STU

Nie możemy iść dzisiaj do kina,	C F E a
Dozwolone od lat osiemnastu,	F G C
Mówić "chłopiec mój, moja dziewczyna",	C F E a
Dozwolone od lat osiemnastu.	F G C
Czy mi wolno zakochać się w tobie,	C F E a
W twym uśmiechu i w twych oczu blasku,	F G C
Czy ktoś głosem surowym nie powie	C F E a
Dozwolone od lat osiemnastu.	F G C
Taki refren powtarza starszy brat	F

DWIE DROGI

Jedną drogą Ty, drugą drogą ja	D fis G H7
A przez rzekę tylko jeden most	e C A
Pod tym mostem wiatr swoją bazę ma	D fis G H7
Warto więc zatrzymać się na noc	e C A
Ile nocy prześpiewanych aż po świt	D fis h G
Ile ognisk aż po brzask	D C A7
Ile zwrotek zapamiętasz przez te dni	D fis h G
Schowaj w sercu ruszać czas.	D A7 D

Jedną drogą ja, drugą drogą Ty
 Powykręcał nam te drogi los
 Drogowskazy złe wplątał między mgły
 trudno bracie, trzeba walić wprost!

DZIECI

Dzieci wesoło wybiegły ze szkoły d C
 Zapaliły papierosy, wyciągnęły flaszki d C
 Chodnik zapłuły, ludzi przepędziły d C
 Siedzą na ławeczkach i ryczą do siebie d C
 Wszyscy mamy źle w głowach, że żyjemy | d C
 Hej, hej, la, la, la, la, hej, hej, hej, hej |x2
 Tony papieru, tony analiz d C
 Genialne myśli, tłumy na sali
 Godziny modlitw, lata nauki
 Przysięgi, plany, podpisy, druki
 Wszyscy mamy... d C
 Wzorce, przykłady, szlachetne zabiegi d C
 Łańcuchy dłoni, zwarte szeregi
 Warstwy tradycji, wieki kultury
 Tydzień dobroci, ręce do góry
 Wszyscy mamy... d C
 Dzieci wesoło wybiegły ze szkoły d C
 Zapaliły papierosy, wyciągnęły flaszki
 Chodnik zapłuły, ludzi przepędziły
 Siedzą na ławeczkach i ryczą do siebie..

DZIESIĘĆ W SKALI BEAUFORTA

Kołysał nas zachodni wiatr, d g
 Brzeg gdzieś za rufą został A7 d
 I nagle ktoś jak papier zbladł. d g
 Sztorm idzie, panie bosman! E7 A7
 A bosman tylko zapiął płaszcz A B F B F
 I zaklął: Ech do czorta! B A7 d
 Nie daję łajbie żadnych szans, B C d A7 d
 Dziesięć w skali Beauforta. B A7 d
 Z zasłony ołowianych chmur
 Ulewa spadła nagle,
 Rzuciło nami w górę, w dół
 I fala zmyła żagle.
 A bosman....
 O pokład znów uderzył deszcz
 I padał już do rana;
 Piekielnie ciężki to był rejs,
 Szczególnie dla bosmana

A bosman....

Przedziwne czasem sny się ma,
 Dziesięć w skali Beauforta.

DZIŚ PRAWDZIWYCH CYGANÓW JUŻ NIE MA

Dziś prawdziwych Cyganów już nie ma, a E7 a
 Bo czy warto po świecie się tłuc? A7 D G7 C
 Pełna miska i radio "Poemat" E7 a A7 d
 Zamiast płaczu, co zrywał się z płuc a H7 E7
 Dawne życie poszło w dal, A d
 Dziś na zimę ciepły szal. G7 C
 Tylko koni, tylko koni, tylko koni, d a
 Tylko koni żal. H7 E
 Dawne życie poszło w dal,
 Dziś pierogi, dzisiaj bal.
 Tylko koni, tylko koni, tylko koni,
 Tylko koni żal. H E a
 Dziś prawdziwych Cyganów już nie ma,
 Cztery kąty i okna ze szkła.
 Egzaminy i szkoła, i trema,
 I do taktu harmonia nam gra.
 Dziś prawdziwych Cyganów już nie ma
 I do szczęścia niewiele już brak.
 Pojaśniało to życie jak scena,
 Tylko w butach przechadza się ptak.

DZIUNIA

Mój rozmaryn drobno schodzi C G C
 Mój rozmaryn drobno schodzi – Dziunia C F G
 Moja luba do mnie chodzi - Dziunia F G C
 Moja luba do mnie chodzi C G C
 Chodzi do mnie do stajenki
 Chodzi do mnie do stajenki Dziunia
 I zapala latarenki – Dziunia
 I zapala latarenki
 Konisie się pozrywały
 Mojo lube podeptały
 Moja luba leży chora
 Trzeba jechać po doktora
 Po doktora i po babę
 Żeby dała jakąś radę

Zanim baba przyjechała
Moja luba syna miała
Mój Jasieńku co to będzie
Kolebeczki trzeba będzie
Jest na strychu stara beczka
Będzie dobra kolebeczka
Mój Jasieńku co to będzie
Powijaczy trzeba będzie
Ty masz fartuch ja mam gacie
Bedą dobre powijacze
Idź Jasieńku ścinać lipki
Maleńkiemu na kolibki
Ja nie będę lipek ścinał
Jam spódniczki nie rozpinął
Wiatr rozwał liści kupę
Pocałujcie wy mnie w czoło

ECH MUZYKA

O dajcie mi te małe skrzypce G D
Może na skrzypcach tych wygram C G
Wiatr i pochyła ulicę C G
I noc co taka niezwykła D G D

Ech muzyka, muzyka, muzyka G A D
Spod smyka zielony kurz C A D Fis
Lecą gwiazdy zielone spod smyka h a D A
Damy karo bukiety róż G A D

Uwzględnijcie mizerne granie
A nie bijcie gdy wezmę źle
Jakiś dźwięk na strunie baraniej
Na g, d, a czy e
Ech muzyka....
Na moście stoję, przez liście
Światło na smyk się sypie
Słuchajcie to dziecko nuci
W czarodziejskim pudełku skrzypiec.

Ech muzyka....

Prowadź muzyko za smykiem
Drzewa w niemej podzięce
Palcami za smykiem suną
Zgrabiały, duże ręce.

GDZIE SIĘ PODZIAŁY TAMTE PRYWATKI

Gdzie się podziały tamte prywatki G h
Niezapomniane C
Elvis, Sedaca, Speedy Gonzales albo Diana A7 D
Pod paltem wino, a w ręku kwiaty G H7
wieczór, Bambino i Ty C
Same przeboje Czerwonych Gitar A7
tak bardzo chciało się żyć. D
Gdzie się podziały tamte prywatki G e
Gdzie te dziewczyny, C D7
gdzie tamten świat? h E
Gdzie się podziały nasze wspomnienia a c
Tamtych szalonych wspaniałych lat G e a D G

Rodzina w kinie na drugim seansie
już z nudów ziewa
Tutaj Paul Anka, Stonesi, Beatlesi,
Cliff Richard śpiewa.

Tuż przed maturą kwitły kasztany,
żyło się tak jak we śnie
Gdzie te prywatki niezapomniane,
czy jeszcze pamiętasz mnie

GDYBYM MIAŁ GITARĘ (CZARNE OCZY)

Gdybym miał gitarę, to bym na niej grał
Opowiedziałbym o swej miłości,
Którą przeżyłem sam.
A wszystko te czarne oczy
Gdybym ja je miał
Za te czarne, cudne oczęta
Serce, dusze bym dał.
Fajki ja nie palę, wódki nie piję,
Ale z żalu, z żalu wielkiego
Ledwie co żyję.
Ludzie mówią głupi, po coś ty ją brał
Po coś to dziewczę czarne, figlarne
Mocno pokochał.

GŁĘBOKA STUDZIENKA

Głęboka studzienka głęboko kopana,
 A przy niej Kasieńka jak wymalowana./x2
 Przy studziencie stała, wodę nabierała,
 O swoim kochanku Jasieńku myślała./x2
 Głęboka studzienko, czy mam do cię skoczyć,
 Za moim Jasieńkiem, co ma czarne oczy./x2
 Gdybym cię Jasieńku, w wodzie zobaczyła,
 Tobym ja za tobą do wody wskoczyła./x2
 Naprzód bym wrzuciła ten biały wianeczek,
 Com sobie uwiła ze samych różyczek./x2
 Ale ja nie wskoczę bo jest za głęboka,
 Daleko jest do dna i zimna jest woda./x2
 Ucałuję listek szeroki dębowy,
 Razem z pozdrowieniem wrzucę go do wody./x2
 Zanieś go studzienko do Jasia mego,
 Pozdrów go ode mnie - ja czekam na niego./x2

GŁUPIA PIOSENKA

Idzie sobie wiosna, słyhać świergot ptaka,
 ładna to piosenka, tylko głupia taka...
 Już przyleciał bocian i w kałuży dłużej,
 mi to nie przeszkadza dalej będzie głupiej.
 A aaaaa już jest wiosna!
 A aaaaa dłuższe dnie!
 A aaaaa kwiaty rosną!
 A aaaaa głupie, nie?
 Słońce różniej świeci, dym się w polu snuje
 - zupełnie bez sensu, ale się rymuje...
 Budzi się przyroda, już zielono wszędzie,
 bać się nie ma czego - znowu refren będzie:
 A aaaaa już jest wiosna! ...
 Rozmarzają rzeki, płynie kra do morza
 - zwrotka nienajgorsza, tylko rymu nie ma.
 Drzewa mają pączki, w jajkach są pisklęta,
 przyroda jak zwrotka - niedorozwinięta!
 A aaaaa już jest wiosna!...
 Wiosna jest po ziemie w myśl ludowych przysłów,
 ja już nie mam zdrowia do tych idiotyzmów.
 Kończy się piosenka, śniegu nie ma prawie.
 Pisać głupie teksty nawet ja potrafię!

GONIAĆ KORMORANY

Dzień gaśnie w szarej mgle, G a
 Wiatr strąca krople z drzew. C D /CD
 Sznur kormoranów w locie splątał się, G h
 Pożegnał ciepły dzień, aC
 Ostatni dzień w mazurskich stronach. G D
 Zmierzch z jezior żagle zdjął, G a
 Mgieł porozpinał splot, C D/ CD
 Szmer tataraku jeszcze dobiegł nas. G h
 Już wracać czas... a C D G
 Noc się przybrała w czerń, G a
 To smutny lata zmierzch. C D/C D
 Już kormorany odleciały stąd, G h
 Poszukać ciepłych stron, a C
 Powróć z wiosną na jeziora. G D
 Nikt nas nie żegna tu, G a
 Dziś tak tu pusto już, C D/ C D
 Mgły tylko ściga wśród sitowia wiatr. G h
 Już wracać czas... a C D G

GONIĆ MARZENIA

Na włóczęgę już wyruszyć przyszła pora d g
 Las nas woła śpiewem ptaków, szumem drzew A A7d
 I wołają nas już pola i jeziora d g
 Zeszłoroczny nasz wesoły pomnąc śpiew A A7d
 Ludzie mają swoje prace D7
 Ludzie lubią się bogacić g
 Pełne brzuchy mają, chcą mieć pełny trzos C F A7
 A ja gonię, a ja gonię swe marzenia d g
 Szczęścia szukam, A A7 d
 gdzie kaczeńce i gdzie wrzos
 Tym, co iść nie lubią mówię „do widzenia” d g
 Za dni kilka może znów powrócę tu A A7d
 Idę w świat by tam dogonić swe marzenia d g
 Aby spełnić kilka moich złotych snów A A7d
 Więc z dziewczyną swą pod rękę D7
 I z gitarą i z piosenką g
 Precz mi smutki, precz przykrości C F
 słońce świeć! A
 Idę gonić idę gonić swe marzenia d g
 I spokoju idę szukać pośród drzew AA7d

To tak proste, że i gadać szkoda czasu d g
 Tylko plecak wziąć i iść przed siebie wprost A A7d
 Szukać wiatru i zapachów szukać lasu d g
 Jak najdalej zadymionych wielkich miast A A7d
 Zrozum bracie, to tak trzeba D7
 Łóżkiem trawa, dachem drzewa g
 Z wiatrem biegać i z ptakami śpiewać w głos C F A7
 Trzeba gonić, trzeba gonić swe marzenia d g
 A nie czekać ile trosk przyniesie los A A7 d

GÓR MI MAŁO

Drogi mistrzu, mistrzu mojej drogi C G
 Mistrzu Jerzy, mistrzu Wojciechu
 Przez was w górach schodziłem nogi d G C G
 Nie mogąc złapać oddechu d G
 Gór co stają nigdy nie dogonię
 Znikających punktów na mapie
 Jakie miejsce nazwę swym domem
 Jakim dotrę do niego szlakiem
 Gór mi mało i trzeba mi więcej C G
 Żeby przetrwać od zimy do zimy a e
 Ktoś mnie skazał na wieczną wędrówkę F C
 Po śladach, które sam zostawiłem d G
 Góry, góry i ciągle mi nie dość
 Skazanemu na gór dożywocie
 Świat na dobre mi zbieszczadził
 Szczyty wolnym mijają mnie krokiem
 Święci pańscy, święci bezpańscy
 Święty Jerzy, Mikołaju, Michale
 Starodawni gór święci mieszkańcy
 Imię wasze pieśniami wychwalam
 Gór co stoją nigdy nie dogonię
 Znikających punktów na mapie
 I chaty, by nazwać ją swym domem
 Do której żaden szlak by nie trafił

GROSZA NIE MAM

Ja o drogę się nie pytam,
 bo nieważny dla mnie szlak,
 Nie zabłądzę, bo nie mogę
 - domu nie mam już od lat...

Grosza nie mam i nie będę
 nigdy swego domu miał,
 Ale zawsze robił będę
 to co tylko będę chciał...
 Jakiś drab kamieniem cisnął
 za mną, jak za jakimś psem.
 I dziwią się ludziska,
 że coś pewnie ukraść chcę...
 Grosza nie mam i nie będę...
 Gdy mnie głód za gardło ściśnie
 to dwie ręce jeszcze mam.
 I dziwią się ludziska,
 że na chleb zarabiam sam...
 Grosza nie mam i nie będę...

HARCERKA I HARCERZ

Czerwona róża, biały kwiat, tarara,
 Czerwona róża biały kwiat.
 Wędruj, harcerko, harcerko, wędruj.
 Wędruj harcerko, ze mną w świat
 A jakże ja mam wędrować
 A jakże ja mam wędrować? X2
 Będą się ludzie, ludzie się będą,
 Będą się ludzie dziwować.
 A niech się ludzie dziwią X2
 Harcerz z harcerką, z harcerką harcerz,
 Harcerz z harcerką wędrują.
 Zawędrowali w ciemny las, X2
 Tutaj harcerko, harcerko tutaj,
 Tutaj harcerko, obóz nasz.
 A kto nas tutaj obudzi, X2
 Kiedy daleko, daleko kiedy.
 Kiedy daleko od ludzi.
 Obudzi nas tu ptaszyna, X2
 Kiedy wybije, wybije kiedy,
 Kiedy wybije godzina.
 Godzina bije raz dwa, trzy, X2
 Wstawaj harcerko, harcerko wstawaj,
 Wstawaj harcerko do pracy.

HAWIARSKA KOLIBA

Gdy księżyc na niebo wychodzi C G C C7
 Zapłoną dokoła ogniska F G C C7
 I wkrótce popłynie z Hawiarskiej Koliby F G C a
 Melodia nam wszystkim tak bliska d G C (C7)
 Usiadła już brać rozśpiewana
 Dokoła złotego ogniska.
 Wiatr niesie melodię z Hawiarskiej Koliby
 Nad lasy, nad pola, nad urwiska.
 Zaniesie wiatr naszą melodię,
 Do domu Wołochów i Łemków.
 Piosenkę rajdową Hawiarskiej Koliby
 Piosenkę krakowskich włóczęgów.
 Już księżyc blednie na niebie,
 A promyk słońca już błyska,
 Pogasły ogniska Hawiarskiej Kolibie
 Do snu kładzie się cała izba.

HAWRAŃ I MURAŃ

Tam litworowe doliny
 Czarne stawy wyschnęły
 Górą jasna pogoda
 A dołem biała woda
 Pośród kosodrzewiny
 Wołało i śpiewało
 Zielonym wiatrem wiało
 I przeleciał biały obłok
 A słońce go przebodło
 Rozświeciło i rozwiało.
 Zieleniło się kwitło
 Wrzało głębią błękitną
 Wiosną śnieżno puszystą
 Nieuchwytną, przejrzystą
 Nieprawdziwą i niezwykłą.
 Przez dolinę w oddali
 Leśną radość wołali
 A zwabiony wołaniem
 Stał Hawrań z Muraniem
 Jak ich dwoje na hali.

HEJ Z GÓRY, Z GÓRY

Hej z góry z góry jadą mazury
 jedzie, jedzie mazureczek
 wiezie, wiezie mi wianeczek
 roz (!) rozmarynowy
 Podjechał w nocy
 koło północy
 stuka puka w okieneczko
 otwórz, otwórz panieneczko
 ko (!) koniom wody dać
 Jakże ja mam wstać, koniom wody dać
 kiedy mama zakazała
 żebym chłopcom nie dawała
 trze (!) trzeba jej się bać
 Mamy się nie bój
 siadaj na koniu
 pojedziemy w obce kraje
 gdzie są inne obyczaje
 ma (!) malowany wóz
 Przez wieś jechali, ludzie gadali
 co to co to za dziewczyna
 co to co to za jedyna
 je (!) jedzie z chłopcami

HEJ W GÓRY

Zagrajcie mi, może się cofnie czas C d
 Do tamtych dni z naszych marzeń. F C G
 Do dni spędzonych pośród sennych skał. C d
 zagrajcie mi, a nie zapomnę. F C G
 Hej w góry, w góry, w góry, popatrz C
 Tam wstaje błyśnięcie d
 Jeszcze tak nieporadnie F C G
 chce ominąć szczyt.
 Hej miły panie czekaj, wkrótce
 My też będziemy tam.
 nie będziesz musiał schodzić
 z połoniny sam,
 Bywały dni, że słońca złoty blask
 W zawody szedł z sennym brzaskiem.
 To dziwne więc, że dzisiaj skoro świt
 wiatr i deszcz razem tańczą.

HEJ, BYSTRA WODA

Hej bystra woda, bystra wodzika
 Pytało dziewce o Janicka.
 Hej lesie ciemny, wirsku zielony
 Ka mój Janicek umilony?
 Hej powiadali, hej powiadali
 Hej, ze Janicka porubali
 Hej porubali go Orawiany
 Hej za łowiecki, za barany
 Hej Madziar pije, hej Madziar płaci
 Hej u Madziara płacom dzieci
 Hej płacom dzieci, hej płace żona
 Hej że Madziara nima doma ...

HEJ, HEJ UŁANI

Ułani, ułani malowane dzieci
 Niejedna panienka za wami polecie
 Hej, hej ułani malowane dzieci
 Niejedna panienka za wami polecie
 Niejedna panienka i niejedna wdowa
 Za wami ułani polecieć gotowa
 Hej, hej ułani...
 Nie ma takiej wioski, ani takiej chatki
 Żeby nie kochały ułana mężatki
 Hej, hej ułani...
 Nie ma takiej chatki ani przybudówki
 Żeby nie kochały ułana Żydówki
 Hej, hej ułani...
 Babcia umierała jeszcze się pytała
 Czy na tamtym świecie ułani będącie
 Hej, hej ułani...
 Jedzie ułan, jedzie szabłą pobrzękuje
 Uważaj dziewczyno, bo cię pocałuje

HEJ, PRZYJACIELE

Tam dokąd chciałem już nie dojdę –
 szkoda zdzierać nóg
 Już wędrówki naszej wspólnej nadchodzi kres.
 Wy pójdziecie inną drogą, zostawicie mnie,
 Odejdziecie, sam zostanę na rozstaju dróg.

Hej, przyjaciele, zostańcie ze mną!
 Przecież wszystko to, co miałem oddałem wam!
 Hej, przyjaciele, zostańcie ze mną!
 Znowu w życiu mi nie wyszło, znowu jestem sam.
 Znów spóźniłem się na pociąg i odjechał już -
 Tylko jego mglisty koniec zamajaczył mi.
 Stoję smutny na peronie z tą walizką jedną,
 Tak jak człowiek, który zgubił
 od swego domu klucz.

Hej, przyjaciele...
 Tam, dokąd chciałem, już nie dojdę,
 szkoda zdzierać nóg.
 Już wędrówki naszej wspólnej nadchodzi kres.
 Wy pójdziecie inną drogą zostawicie mnie.
 Zamazanych drogowskazów nie odczytam już...

HEJ SOKOŁY (UKRAINA)

Hej, tam gdzieś znad czarnej wody
 Siada na koń kozak młody,
 Czule żegna się z dziewczyną,
 Jeszcze czulej z Ukrainą.
 Hej, hej, hej sokoły
 Omijajcie góry, lasy doły,
 Dzwoń, dzwoń, dzwoń dzwoneczku,
 Mój stepowy skowroneczku.
 Pięknych dziewcząt jest niemało,
 Lecz najwięcej w Ukrainie,
 Tam me serce pozostało,
 Przy kochanej mej dziewczynie.
 Hej, hej, hej sokoły...
 Ona biedna tam została,
 Przepióreczka moja mała,
 A ja tutaj w obcej stronie,
 Dniem i nocą tęsknię do niej.
 Hej, hej, hej sokoły...
 Żal, żal za dziewczyną,
 Za zieloną Ukrainą,
 żal, żal serce płacze,
 że jej więcej nie zobaczę.
 Hej, hej, hej sokoły...



Wina, wina, wina dajcie,
A jak umrę pochowajcie
Na zielonej Ukrainie
Przy kochanej mej dziewczynie.

Hej, hej, hej sokoły...

Jak powiedział stary góral
Polska będzie aż po Ural,
będzie Polska do Amuru,
będzie do chińskiego muru
Hej, hej, hej sokoły...

HEJ, TAM POD LASEM

Hej tam pod lasem coś błyszczysz z dala
Banda Cyganów ogień rozpała
Bum stradi radi bum stradi radi
Bum stradi radi u ha ha
Bum stradi radi bum stradi radi
Bum stradi radi bum
Ogniska palą strawę gotują
Jedni śpiewają drudzy tańczą
Bum stradi radi...
Co wy za jedni i gdzie idziecie
My rozproszeni po całym świecie
Bum stradi radi...
Cygan bez roli, cygan bez chaty,
cygan szczęśliwy, choć niebogaty
Bum stradi radi...

HISTORIA JEDNEJ ZNAJOMOŚCI

Morza szum, ptaków śpiew
Złota plaża pośród drzew
Wszystko to, w letnie dni
Przypomina Ciebie mi x2
Szłaś przez step, z tyłu pies
"Głos Wybrzeża" w pysku niósł
Wtedy to pierwszy raz
Uśmiechnęłaś do mnie się,x2
Odtąd już, dzień po dniu
Upływały razem nam
Rano skwer, plaża lub
Molo gdy zapadał zmierzch x2

Płynął czas, letni czas
Aż wakacji nadszedł kres
Przyszła dzień, w którym już
Rozstać musieliśmy się x2
Morza szum, ptaków śpiew
Złota plaża pośród drzew
Wszystko to, w letnie dni
Przypomina Ciebie mi x2

HISZPAŃSKIE DZIEWCZYN

Żegnajcie nam dziś
hiszpańskie dziewczyny
Żegnajcie nam dziś
marzenia ze snów
Ku brzegom angielskim
już ruszać nam pora,
Lecz kiedyś na pewno
wrócimy tu znów.

I smak waszych ust,
hiszpańskie dziewczyny,
W noc ciemną i złą
nam będzie się śnił.
Leniwie popłyną
rejsu godziny,
Wspomnienie ust waszych
przysporzy nam sił.

Niedługo ujrzemy znów w dali Cap Deadman
I głowę baranią sterczącą wśród wzgórz,
I statki stojące na redzie przy Plymouth.
Klarować kotwicę najwyższy czas już.

I smak waszych ust....

A potem znów żagle na masztach rozkwitną,
Kurs szyper wyznaczy do Portland i Wight.
I znów stara łajba potoczy się ciężko
Przez fale w kierunku na Beachie Fairlie Land.

I smak waszych ust...

Zabłysną nam bielą skał zęby pod Dover.
I znów noc w kubryku, wśród legend i bajd.
Powoli i znośnie tak płynie nam życie
Na wodach i w portach South Foreland Light.

HOSADYNA

Hej, od Krakowa jadę
W dalekie, obce strony.
Bo mi nie chcieli dać, Hosadyna,
dziewczyny ulubionej.
Hej, szerokim gościńcem,
Hej, jedzie wóz za wozem.
Jak mi Cię nie dadzą, Hosadyna,
popłynę sobie morzem.
Popłynę sobie morzem,
Albo utopię się w Wiśle -
Żebyś Ty wiedziała, Hosadyna,
jak ja o Tobie myślę!
Co ja o Tobie myślę,
I myśleć nie przestanę.
Póki Cię dziewczyno, Hosadyna,
w swe łapy nie dostanę.
A jak Cię już dostanę,
To Cię utopię w Wiśle,
Żebyś Ty wiedziała, Hosadyna,
co ja o Tobie myślę.

JADĄ WOZY

Jadą wozy kolorowe taborami,
Jadą wozy kolorowe wieczorami.
Może z liści spadających im powróży
Wiatr cygański, wierny kompan ich podróży
Zanim ślady wasze mgłami pozasnuwa,
Opowiedzcie mi, Cyganie, jak tam u was jest?
U nas wiele i niewiele, bo w sam raz,
U nas czerwień, u nas zieleń, cień blask,
U nas błękit, u nas fiolet, u nas dole i niedole,
Ale zawsze kolorowo jest wśród nas!
Jadą wozy kolorowe taborami.
Ej, Cyganie, jak bym chciała jechać z wami!
Będę sobie mieszkać kątem przy muzyce,
Będę słuchać opowieści starych skrzypiec,
Ciepłym wiatrem wam podszyję stare płótno,
Co mi dacie, żeby już nie było smutno mi?
Damy wiele i niewiele, tak w sam raz.
Damy czerwień, damy zieleń, cień i blask,

Damy błękit, damy fiolet, damy dole i niedole,

Ale będzie kolorowo pośród nas!

No i pojechała z nimi na kraj świata
Wiatr warkocze jej zaplatał i rozplatał
I zebrała dzikie trefle, leśne piki
I bywała gdzie rodziły się muzyki
Dzisiaj już odjeżdża z innym w obce kraje
I kolory biednym ludziom darmo daje dziś.

Weźcie wiele i niewiele, bo w sam raz
Komu czerwień, komu ziele, cień i blask
Komu fiolet, komu błękit,
komu echo tej piosenki
Nim odejdzie z Cyganami w ciemny las?

JAK

Jak po nocnym niebie sunące białe obłoki nad lasem
Jak na szyi wędrowca apaszka szamotana wiatrem
Jak wyciągnięte tam powyżej gwiazdziste ramiona
wasze
A tu są nasze, a tu są nasze
Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc
Jak winny - li - niewinny sumienia wyrzut,
Że się żyje, gdy umarło tylu, tylu, tylu
Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc
Jak lizać rany celnie zadane
Jak lepić serce w proch potrzaskane
Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc
Pudowy kamień, pudowy kamień
Ja na nim stanę, on na mnie stanie
On na mnie stanie, spod niego wstanę
Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc
Jak złota kula nad wodami
Jak świt pod spuchniętymi powiekami
Jak zorze miłe, śliczne polany
Jak słońca pierś,
Jak garb swój nieść
Jak do was, siostry mgławicowe,
Ten zawodzący śpiew
Jak bieć do końca, potem odpoczniesz,
Potem odpoczniesz, cudne manowce,
Cudne manowce, cudne, cudne manowce.

JAK DOBRZE NAM ZDOBYWAĆ GÓRY

Jak dobrze nam zdobywać góry,
I młodą piersią chłonać wiatr,
Prężnymi stopy deptać chmury,
I palce ranić o szczyty Tatr.

Mieć w uszach szum, strumieni śpiew,
A w żyłach roztętnioną krew,
Hejże hej, hejże ha,
Żyjmy więc póki czas,
Bo kto wie, bo kto wie,
Kiedy znów ujrzę Was.

Jak dobrze nam głęboką nocą,
Wędrować jasną wstęgą szos,
Patrzeć jak gwiazdy niebo złocą,
i czekać, co przyniesie los.

Mieć w uszach szum...

Jak dobrze nam po wielkich szczytach
Wracać w doliny, progi swe,
Przyjaciół jasne twarze witać,
O młoda duszo, raduj się!

JARZĘBINA CZERWONA

Zapadł cichy wieczór, już ucichł wiatru wiew
Gdzieś w oddali słychać, harmonii tęskny śpiew
Biegne wąską dróżką, co pośród gór się pnije
Bo pod jarzębiną dwóch chłopców czeka mnie
Jarzębino czerwona, któremu serce dać
Jarzębino czerwona, biednemu sercu radź
Jeden dzielny tokarz, a drugi, kowal zuch
Cóż mam biedna robić podoba mi się dwóch
Obaj tacy mili, a każdy dzielny druh
Droga jarzębino, którego wybrać mów
Jarzębino czerwona...
Tylko jarzębina, poradzić może mi
Ja nie mogę wybrać, choć myślę tyle dni
Przeszła wiosna lato, już jesień złotem łśni
Już się ze mnie śmieją, dziewczęta z mojej wsi

JAWORZYNA

Letni deszcz po dachówkach szumi
Spać się kładzie każdy, kto umie zasnąć,
Zasnąć, gdy pada letni deszcz
Rzeki się pod mostami cisną
Tysiące kropel drążą swe pismo na szybach
Na szybach kładzie cienie zmierzch
Jaworzyna górcom się kłania
Spod obłoków szczyt odsłania
Pogoda będzie - jutro będzie ładny świt
Rozchmurzyła się Jaworzyna
Już nie płacze - śmiać się zaczyna
Pogoda będzie - jutro nie będzie smutny nikt
Noc się ściemnia na lasach mokrych
Gasną światła w oknach domów samotnych
W nocy samotność gorsza jest.
Ludzie się kryją w swoich myślach
Zamknięte drzwi, zamknięte oczy - sen blisko,
blisko za oknem szczeka pies.

JEDZIE POCIĄG Z DALEKA

Nic nie robić nie mieć zmartwień,
chłodne piwko w cieniu pić.
Leżeć w trawie liczyć chmury
gołym i wesołym być.
Nic nie robić mieć nałogi
bumelować gdzie się da.
Leniuchować świat całować
dobry panie pozwól nam.
Jedzie pociąg z daleka
na nikogo nie czeka
Konduktorze łaskawy
byle nie do Warszawy.
Jedzie pociąg z daleka
na nikogo nie czeka
Konduktorze łaskawy
byle nie do Warszawy.
Nic nie robić nie mieć zmartwień,
chłodne piwko w cieniu pić.
Leżeć w trawie, liczyć chmury,
gołym i wesołym być.



A prywatnie być blondynem,
mieć na głowie włosów las.
I na łóżku z baldachimem
robić coś niejedną raz.
Być ponad to co nas boli,
co ośmiesza tylko nas.
Wypić z wrogiem beczkę soli,
dobry panie pozwól nam.
Nie oglądać "Wiadomości",
paru gościom krzyknąć "pas".
Złotej rybce ogryźć ości za to,
co przyniosła nam.

JEDWAB

Ofiaruje mojej dziewczynie
Z kwiatów Holandii utkany
Szlafrok, w którym utonie,
Całkiem niezły posiłek, jaki
Konsumuję lubieżnie co wieczór
W ciepłych dekoracjach pokoju,
Przy świecach i przy koniaku,
A nad sobą mam jej loki.
Tak, tylko ona, jak jedwab.

Ofiaruję mojej dziewczynie
Wszystkie kwiaty Holandii.
Jeśli będzie trzeba, ukradnę
W nocy, przy księżycowej pełni,
A potem wycisnę z nich soki,
Przyprawię kalifornijskim winem
I zanurzę się z moją dziewczyną
Po kolana, po pas, po szyję.
Lubię jej farbowane rzęsy
Piegi i policzki blade.
Lubię, kiedy miękko łąduje
Ona zmysłowo na mojej twarzy.
Tak, tylko ona, jak jedwab
Ofiaruję mojej dziewczynie
Holandii morskie owoce.
Wraz z nimi podejrane przygody,
Bez pieniędzy dzikie podróże.
Skrawek wszystkich tajemniczych wycieczek

Sam w słowa ubieram doskonale.
Resztę stanowi moja dziewczyna.
Tylko ona jest jak jedwab
Lubię jej farbowane rzęsy....
Tak, tylko ona, jak jedwab
Ofiaruje mojej dziewczynie
Rodzynki, krewetki, mandarynki.
Palcami obejmę jej skronie,
Gdy na stole płonie węgierski puchar.
Duży, w polewie czekoladowej,
W nim orzechy mrożone.
Jesienna niepogoda,
A my na przekór tej sytuacji
Idziemy bezwiednie, zjadamy jagody.
One narzeczone bitej śmietany.
Jak gdyby nigdy nic, ponieważ
Kiedy spotkają się nasze dłonie
Ja się nie boję, ty się nie boisz,
Ono się nie boi.
Popołudnie próbuje nas gonić.
Biegniemy szybciej, szczęśliwi w pogoni. D
Moja dziewczyna, tak, tylko ona
Jak jedwab jest nieskażona.

JEDYNE CO MAM

Jedyne co mam to złudzenia,	h
Że mogę mieć tylko pragnienia.	hAh
Jedyne co mam, to złudzenia,	Ah
Że mogę je mieć.	Ah
Miałam siebie na własność,	
Ktoś zabrał mi prywatność	
Co mam zrobić bez siebie, jak żyć	
Bez siebie, jak żyć.	
Miałam słowa własne,	h
Ktoś stwierdził, że zbyt ciasne.	hAh
Co mam zrobić bez słów, jak żyć	Ah
Bez słów, jak żyć.	Ah
Jedyne co mam...	



Miałam serce dla wszystkich, h
 Ktoś klucz do niego wymyślił.
 Co mam zrobić bez serce, jak żyć
 Bez serca, jak żyć.
 Miałam myśli spokojne, h
 Lecz ktoś wywołał w nich wojnę.
 Co mam zrobić teraz, jak żyć.
 Jak teraz żyć.

JESIENNE WINO

Z brzękiem ostróg wjechałem do miasta a G a
 Pod jesień było, czas złotych liści nastał C G a
 W kieszeni worek srebra, czas do domu F C G a
 A za plecami słyszę głos G a
 Usiądź razem ze mną, a C
 spróbuj mego wina G C
 Z czereśni, wiśni, resztek lata F C
 Choć jesień się zaczyna G E
 Tyle tej jesieni jeszcze jest przed nami a C
 Zdążysz wrócić do domu G C
 Nim noc zawita nad drogami, hey! G E a/G a
 Słońce stało w zenicie, bił południowy żar
 A w gardle kurz przebytych dróg
 Co tam, spoczną chwilę, przecież nie zaszkodzi
 Do przejścia niedaleką jeszcze drogę mam
 (a ona kusi)
 Usiądź razem ze mną....
 Zbudziłem się w czerwieniach zachodu
 Pod starą karczmą, co rynek zamyka
 Zabrała moje srebro, duszę i ostrogi
 Zostało pragnienie i tępy głowy ból
 (i pamięć jej słów)

JESIEŃ IDZIE

Raz staruszek spacerując w lesie
 Ujrzał listek przywiedły i błądy
 I pomyślał - znowu idzie jesień,
 Jesień idzie, nie ma na to rady
 I podreptał do chaty przy dróżce
 I powiedział stanąwszy przed chatą

Swojej żonie, tak samo staruszcze
 Jesień idzie, nie ma rady na to
 Zaś staruszka zmartwiła się szczerze
 Zamachała rękami obiema
 Musisz zacząć chodzić w pulowerze
 Jesień idzie, rady na to nie ma
 Może zrobić się chłodno już jutro
 Lub pojutrze, a może za tydzień
 Trzeba będzie wyjąć z kufra futro
 Nie ma rady, jesień, jesień idzie
 A był sierpień, pogoda prześliczna
 Wszystko w złocie stało i w zieleni
 Prócz staruszków nikt chyba nie myślał
 O mającej nastąpić jesieni
 Ale cóż, oni żyli najdłużej
 Mieli swoje staruszkowe zasady
 I wiedzieli, że prędzej, czy później
 Jesień przyjdzie, nie ma na to rady.

JESIEŃ W GÓRACH

Lato zamknięte kluczem ptaków
 zostawia tylko swe wspomnienia,
 Jesień odważnie stawia kroki,
 zaczyna mgłami dyszeć ziemia.
 A w górach nie ma już nikogo,
 niebo nas straszy niepogodą,
 Lato do ciepłych stron umyka
 w skłębionych chmurach i strumykach.
 A w górach nie ma już nikogo,
 niebo nas straszy niepogodą,
 Lato do ciepłych stron umyka
 w skłębionych chmurach i strumykach.
 Na niebie mokrym od jesiennej słoty
 koczuje tabor żalu i tęsknoty,
 A drzewa pogubiły liście
 na wczesne mrozu przyjście.
 A w górach...
 Wiatr tylko płacze się dokoła,
 na wrzosach pajęczyny wiesza
 I zasypiają leśne zioła,
 jak smutne słowa tego wiersza.

JESTEM Z MIASTA

Jestem z miasta – to widać.

Jestem z miasta – to słyhać.

Jestem z miasta – to widać,

Słyhać i czuć. (Jeszcze raz!)

W cieniu sufitów, w świetle przewodów a e7a e7

W objęciach biurek, w krokach obchodów a e 7a e7

Rodzą się rzeczy jasne i ciemne. G d

Ja nie rozróżniam ich, nie ufam, więc a e7

Jestem z miasta...

W rytmie zachodów, w słowach kamieni,

W spojrzeniu ptaków, w mowie przestrzeni

Rodzi się spokój, mówią, po jednym roku.

Lecz się myśli, mnie to nie bierze.

Jestem z miasta...

W świetle przewodów, w cieniu sufitów,

W wietrze oddechów, w błocie napisów

Rodzą się szajby małe i biedne.

Karmię się nimi i karmić się będę.

JEST JUŻ ZA PÓŹNO, NIE JEST ZA PÓŹNO

Jeszcze zdążymy w dżungli ludzkości

siebie odnaleźć

Tęskność zawrotna przybliży nas

Zbiegną się wreszcie tory sieroce

naszych dwóch planet

Cudnie spokrewnią się ciała nam

Jest już za późno, nie jest za późno

Jest już za późno, nie jest za późno

Jeszcze zdążymy tanio wynająć małą mansardę

Z oknem na rzekę lub też na park

Z łóżem szerokim, piecem wysokim,

ściennym zegarem

Schodzić będziemy codziennie w świat

Jest już za późno, ...

Jeszcze zdążymy naszą miłością siebie zachwycić

Siebie zachwycić i wszystko w krąg

Wojna to będzie straszna,

bo czas nas będzie chciał zniszczyć

Lecz nam się uda zachwycić go

JESZCZE NIE CZAS

Wieczór w granatowym swym płaszczu C F C

Gwiazdy już pozapalał

Z kątów wylażą zrudziałe smutki,

A my gramy na swych gitarach.

I ciche smutki zbieramy, by grały nam razem do taktu

Niebieskie myśli odganiamy, bo przecież jeszcze nie czas.

Jeszcze nie czas swe marzenia do walizek kłaść

Jeszcze nie czas, by piosenki nasze

śpiewał tylko wiatr

Jeszcze nie czas, by gitary spały na dnie szaf

Póki tyle jest muzyki jeszcze w nas

A kiedy zabraknie przyjaciół,

by wieczór przegadać do rana

To przecież masz jeszcze swoją gitarę,

Strun kilka melodii parę

Gdy piasek nie chce się wsypać

Pod oczy i do snu zaprosić

To trzeba gdzieś odejść by dłużej nie płakać

I smutku w swym sercu nie nosić

Jeszcze nie czas.....

Gdy włożą cię w dębową skrzynkę

Niech włożą razem z gitarą

Niech w niebie ci grają struny srebrzyste

Melodię twą ukochaną.

JEZIORO

Tam gdzie najtęższej sośnie upić się czasem zdarza

Gdzie wiatr jak winem z morza jodem dmie

Gdzie wierzba nad strumykiem rozgrzane chłodząc stopy

Północ bez trudu dojrzy w ładny dzień

Rzeźbiarz zamorski sławny przemierzył kiedyś lata

Wilgotnych butów znaczył każdy krok.

Zakatarzonym marszem do domu swego wracał

Zgubił cudownych luster sto.

W najpiękniejszym spośród luster

Zanurzyłem dzbany puste

Zanim słońce dziko weszło na pogodę

Dzbany młodość dopijały

W świat odbity, w świat wspaniały

Wrysowałem swe odbicie młode



Kiedyś już późnym latem na liście jesień spadła
 I po swojemu splotła wystrój dnia
 Jak dzikich kaczek stado z odlotem się wstrzymała
 By w lustrze się przeglądać jeszcze raz.
 I każdy kto przechodził u lustra mego stawał
 Rumieńcem barw wytaczał obraz swój
 I tylko zima biała odbicia nie znalazła
 Znalazła chłodnych powiek lód.

JOLKA, JOLKA PAMIĘTASZ

Jolka, Jolka, pamiętasz lato ze snu,
 Gdy pisałaś: "tak mi źle,
 Urwij się choćby zaraz, coś ze mną zrób,
 Nie zostawiaj tu samej, o nie".
 Żebrząc wciąż o benzynę,
 Gnałem przez noc,
 Silnik rzeził ostatkiem sił,
 Aby być znowu w Tobie, śmiać się i kłąć,
 Wszystko było tak proste w te dni.
 Dziecko spało za ścianą, czujne jak ptak,
 Niechaj Bóg wyprostuje mu sny!
 Powiedziałaś, że nigdy, że nigdy aż tak
 słodkie były, jak krew Twoje łyzy
 Emigrowałem z objęć Twych nad ranem,
 Dzień mnie wyganiał, nocą znów wracałem,
 Dane nam było, słońca zaćmienie,
 Następne będzie, może za sto lat.
 Plażą szły zakonnice, a słońce w dół,
 Wciąż spadało nie mogąc spaść,
 Mąż tam w świetle za funtem, odkładał funt,
 Na Toyotę przepiękną, aż strach.
 Mąż Twój wielbił porządek i pełne szkło,
 Narzeczoną miał kiedyś, jak sen,
 Z autobusem Arabów zdradziła go,
 Nigdy nie był już sobą, o nie
 Emigrowałem z ramion Twych nad ranem,
 W wielkiej żyliśmy wannie i rzadko tak,
 Wypełzaliśmy na suchy ląd,
 Czarodziejka gorzałka tańczyła w nas,
 Meta była o dwa kroki stąd.
 Nie wiem ciągle dlaczego zaczęło się tak,

Czemu zgasło też nie wie nikt,
 Są wciąż różne koło mnie, nie budzę się sam,
 Ale nic nie jest proste w te dni.

JUSTYSIA

Na Justysię czekałem przy studni
 Już myślałem, że przeminął wiek
 Nagle krok Justysi już dudni
 Na mosteczku, co wisi w poprzek.
 Wreszcie jesteś Justysiu, ty ma
 moja jedna, jedyna, kochana
 Popatrz księżyc na chmurę się pcha
 A ty pewnie byś chciała na sianie.
 Oj la li – oj, la la
 a wieczór taki upojny
 Oj la li – oj, la la
 najważniejsze, że jestem przystojny!
 Na gałęzi usiadł sobie ptak
 I ta gałąź się pod nim nie złamie
 Bo by ptak ten , wtedy upadł na wznak
 A ty pewnie byś chciała na sianie.
 Oj la li – oj, la la ...
 Ty byś chciała i ja też bym chciał
 Wrócić kiedyś do naszego zadupia.
 Lecz nas los na poniewierkę skazał,
 bo tak chciał, czemu ryczysz? - głupia
 Oj la li – oj, la la ...
 Bo zagroda spaliła się cała
 I chałupa też razem z dachówką.
 Tyś się jedna, Justysiu, została.
 Holenderskiej rasy jałówko.

JUTRO POPŁYNIEMY DALEKO

Jutro popłyniemy daleko,
Jeszcze dalej niż te obłoki,
Pokłonimy się nowym brzegom,
Odkryjemy nowe zatoki;
Nowe ryby znajdziemy w jeziorach,
Nowe gwiazdy złowimy w niebie,
Popłyniemy daleko, daleko,
Jak najdalej, jak najdalej przed siebie.

Jutro popłyniemy daleko...
Starym borom nowe damy imię,
Nowe ptaki znajdziemy i wody,
Posłuchamy, jak bije olbrzymie,
Zielone serce przyrody.

KALINA MALINA

Kalina malina w lesie rozkwitała
Niejedna dziewczyna ułana kochała
Ułana kochała, ułana lubiła
I te czułe listy do niego kreśliła
A w niedziele rankiem, kiedy słońce wschodzi
To ten młody ułan po koszarach chodzi
Po koszarach chodzi, listy w rękę nosi
Pana porucznika o przepustkę prosi
Panie poruczniku puść mnie pan do domu
Bo moja dziewczyna urodziła syna
Puszczę ja cię puszczę ale nie samego
Każe ci osiodłać konika karego
Konika karego i te złote lejce
Abyś swej dziewczynie uradował serce
Jedzie ułan, jedzie o drogę nie pyta
A młoda teściowa u progu go wita.

KATARINA

Nedaleko od Treczina bola se Katarina
Czarne oczy ma to musi być ma mila, taki
fraireczku chce, czo ma meno Katarina.
My su chłopcy, so dediny, my lubimy Katariny

Czarne oczy ma ...

Taki fraireczku dostał oko by jak sam czert posłał
Czarne oczy ma...
I obszed z niou cele Tatry, a wyboczka oko sa patri.

KAMIENIE

Czy widzisz dziewczyno ten kamień nad wodą?
Jak kamień popłynie, jak kamień popłynie
ożenie się z Tobą.

Czy widzisz chłopaku te gwiazdki na niebie?
Jak wszystkie policzysz, jak wszystkie policzysz
ja wyjdę za Ciebie.
Pójdzie woda z góry i kamień potoczy.
Ja gwiazdki policzę, ja gwiazdki policzę
wypatrzę swe oczy.

Czyś ty chłopie widział, żeby kamień pływał?..
Czy jam Cię prosiła, czy jam Cię prosiła
Żebyś u mnie bywał.
Czy widzisz chłopaku...
Czy widzisz dziewczyno...

KARETA

Na ścieżce przy gościńcu,
którym od lat dziesięciu
Nikt nie przechodził, pies ani złodziej,
Pasterz grał na fujarce
i jak to zwykle w bajce
Śnił, że z daleka,
złocista kareta gościńcem mknie.

Czy tędy nie jechała, kareta moja mała
Moja tęsknota, kareta złota.
Rano po białej rosie,
kijaszek wziął i poszedł
Na miejskich brukach, karety szukać.

Czy tędy nie jechała, kareta moja mała...
Zna wszystkie już balkony,
rynny i maszkarony,
cienie w podwórkach,
latarnie w zaułkach i każdą sień.

Czy tędy nie jechała, kareta moja mała...



Mijają tak jesienie, kończy się me marzenie,
 Bo na tym świecie o złotej karecie nie słyszał nikt.
 Nie, tędy nie jechała karetą moja mała
 Moja tęsknota, karetą złota
 Nie tędy nie jechała...
 Bo na tym świecie
 o złotej karecie nie słyszał nikt.

KIEDY GÓRAL UMIERA

Kiedy góral umiera, to góry w żalu sine
 Pochylają nad nim głowy, jak nad swoim synem
 Las w oddali szumi mu odwieczną pieśń bukową
 A on długo sposobi się przed najdalszą drogą
 Kiedy góral umiera, to nikt nad nim nie płacze,
 Siedzi, czeka aż kostucha w okno zakolące.
 Oczy jeszcze raz podniesie wysoko do nieba,
 By pożegnać góry swoje, by im coś zaśpiewać.
 Góry moje, wierchy moje
 Otwórzcie swe ramiona
 Niech na miękkim z mchu posłaniu
 Cichuteńko skonom
 Ojczy mój, Halny Wietrze
 Powiej ku północy
 Ciepłą, drżącą swoją ręką
 Zamknij zgasłe oczy
 Bym mógł w ziemię wrosnąć
 Strzelić potem do słońca smreczyną
 I na zawsze szumieć już
 Nad swoją dziedziną

Kiedy góral umiera, to dzwony mu nie grają,
 Cicho wspina się pod bramy góralskiego raję,
 Tylko strumień na kamieniach żalobną nutę składa,
 Tylko nocka chmurnooka górę opowiada.
 Góry moje, wierchy moje, otwórzcie swe ramiona
 A gdy góral już umrze, to nikt nie składa baśni,
 Tylko w niebie roziskrzonym mała gwiazdka zgaśnie.
 Ziemia twardą, szorstką ręką tuli go do siebie,
 By na zawsze mógł już zostać pod góralskim niebem.
 Góry moje, wierchy moje....

KIM WŁAŚCIWIE BYŁA TA PIĘKNA PANI

Nikt nie zna ścieżek gwiazd
 Wybrańcem kto wśród nas
 Zapukał ktoś
 To do mnie gość
 Włóczyłem się jak cień
 Czekałem na ten dzień
 Już stoisz w drzwiach
 Jak dziwny ptak
 Więc bardzo proszę, wejdź
 Tu siadaj, rozgość się
 I zdradź mi, kim tyś jest, madame
 Albo nie zdradzaj mi
 Lepiej nie mówmy nic
 Lepiej nie mówmy nic
 Nieśmiało sunie brzask
 Zatrzymać chciałbym czas
 Inaczej jest
 Czas musi biec
 Gdzieś w dali zapiał kur
 Niemodny wdziwasz strój
 Już stoisz w drzwiach
 Jak dziwny ptak
 Więc jednak musisz pójść
 Posyłasz mi przez próg
 Ulotny uśmiech swój, madame
 Lecz będę czekać - przyjdź
 Gdy tylko zechcesz, przyjdź
 Będziemy razem żyć

KLUSKI

Słuchaj o czym tu mówię
 Bo prawdę mówię ja
 Opowiem dziś o kluskach
 O kluskach na sto dwa
 Czymej kluski na oknie
 Na balkonie je czym
 Kluski są dobre samotnie
 Je, je, je kaj ten rym?



Jeśli mosz urodziny
 Uciulaj kluski se
 A jak nic nie zostanie (nie zostanie!)
 Uciulaj jeszcze dwie!
 Kupuj kluski na wagę (Na wagę!)
 Albo w paczce je kup (Albo na wagę)
 Zostaw coś dla sąsiada (Dla sąsiadki!)
 A potem zamknij dziób (A jak!).
 Czymej kluski na oknie.....
 Synek mówi mi "Tatku!"
 "Kluski niesmaczne są!"
 To mu szczeliłem w japę
 Bo kluski smaczne są!
 Poszłem raz do Biedronki (Aha!)
 Bo nie mam pieniędzy (No to na coś wydał?!)
 Całe szczęście, że kluski (No co?)
 Tanie są lalalędzy... (Aha!)
 Czymej kluski na oknie.....
 A jak chcesz zrobić kluski (No kto by nie chciał?)
 Mąki weź szklanek sześć (No dobra!)
 Albo nie, nie, nie bierz mąki (Dlaczego?)
 Boże jak ja kocham kluski jeść!
 A jak mosz jakieś święto (To co mam robić?)
 Klusek weź całą garść (Aha!)
 Rozdaj je wszystkim gościom
 Zna ktoś rym do garść?

KOCHAĆ INACZEJ

Kochać to nie znaczy zawsze to samo
 można kochać tak lekko ,
 można kochać bez granic
 kochać żeby zawsze i wszędzie być razem
 wierzyć że jest dobrze ,gdy jesteśmy sami.
 Kochać to nie znaczy zawsze to samo
 kiedy jesteś daleko ,kochasz przecież inaczej
 a kiedy pragniesz tak mocno ,żebyś nie żałował
 kiedy jesteś daleko ,możesz wszystko stracić.
 A kiedy przyjdzie na ciebie czas C G F
 a przyjdzie czas na ciebie
 porwie cię wtedy do góry tak

wysoko cię uniesie
 A kiedy przyjdzie na ciebie czas
 a przyjdzie czas na ciebie
 porwie cię wtedy do góry tak
 wysoko cię uniesie
 Lecz nagle możesz zacząć spadać w dół a D
 to już nie to samo ...
 Kochać to nie znaczy zawsze to samo
 trzeba stale uważać ,żeby kogoś nie zranić
 nie tak łatwo jest kochać ,
 nie tak łatwo być razem
 kiedy wszystko najlepsze dawno już za nami.

KOCHAM CIĘ JAK IRLANDIĘ

Mieszkałaś gdzieś w domu nad Wisłą
 Pamiętam to tak dokładnie
 Twoich czarnych oczu bliskość
 Wciąż kocham Cię jak Irlandię
 A Ty się temu nie dziwisz
 Wiesz dobrze co było by dalej
 Jakbyśmy byli szczęśliwi
 Gdybym nie kochał Cię wcale
 I przed szczęściem żywisz obawę
 Z nadzieją, że mi je skradniesz
 Wlokę ten ból przez Włocławek
 Kochając Cię jak Irlandię
 A Ty się temu nie dziwisz...
 Gdzieś na ulicy fabrycznej
 Spotkać nam się wypadnie
 Lecz takie są widać wytyczne
 By kochać Cię jak Irlandię
 A Ty się temu nie dziwisz...
 Czy mi to kiedyś wybaczysz
 Działalem tak nieporadnie.
 Czy to dla Ciebie coś znaczy
 Że kocham Cię jak Irlandię.

KOCHAM WOLNOŚĆ

Tak niewiele żądam a G a
 tak niewiele pragnę a G a
 tak niewiele widziałem a G a
 tak niewiele zobaczę. a G F
 Tak niewiele myślę
 tak niewiele znaczę
 tak niewiele słyszałem
 tak niewiele potrafię.
 Wolność kocham i rozumiem e
 wolności oddać nie umiem. G F
 Tak niewiele miałem, tak niewiele mam
 mogę stracić wszystko, mogę zostać sam.
 Wolność kocham i rozumiem...
 Tak niewiele miałem, tak niewiele mam
 mogę stracić wszystko, mogę zostać sam.

KOLOROWE JARMARKI

Kiedy patrzę, hen za siebie
 W tamte lata, co minęły
 Czasem myślę, co przegrałem
 Ile diabli wzięli
 Co straciłem z własnej woli
 Ile przeciw sobie
 Co wyliczę, to wyliczę
 Ale zawsze wtedy powiem
 Że najbardziej mi żal...
 Kolorowych jarmarków
 blaszanych zegarków
 Pierzastych kogucików
 Baloników na druciku
 Motyli drewnianych
 Koników bujanych
 Cukrowej waty
 I z piernika chaty.
 Gdy w dzieciństwa wracam strony
 Dobrze chwile przypominam
 Swego miasta słyszę dzwony
 Czy ktoś czas zatrzymał?
 I gdy pytam cicho siebie
 Czego żal dziś tobie?

Co wyliczę, to wyliczę
 Ale zawsze wtedy powiem
 Że najbardziej mi żal...
 Kolorowych jarmarków ...
 Tyle spraw już mam za sobą
 Coraz bliżej jesień płowa
 Już tak wiele przeszło obok
 Jest już co żałować
 Małym rzeczom zostajemy
 W pamiętaniu wierni
 Zamiast serca noszę chyba
 Odpustowy piernik
 Bo najbardziej mi żal...

KOŁYSANKA DLA MISIAKÓW

W tym pokoju bardzo cicho dziś D A
 Po trzech dniach nareszcie śpisz D7 A7
 Gdzieś za drzwiami został ból G D A7
 Całych siebie chcemy dać
 Kilku ludzi dobrze nas zna
 Tylko czasem słabnie nam puls
 Już dobrze, dobrze już,
 Już dobrze, już dobrze, już
 Może trzeba upaść na twarz
 Swoje rzeczy ubogiemu dać
 I zacząć malować bez farb
 Przeklinany dzień za dniem
 Śpisz, bo życie nie jest snem
 Taki ciężar tylko zgina Ci kark.
 Już dobrze, dobrze już,
 W kącie siedzi Anioł Stróż
 Strzeże naszych ciał i dusz
 Za godzinę muszę wyjść
 Przyjdź po bliskość moich ust
 Chcę Ci dać trochę wiary w cud
 Póki możesz moje wino pij.
 Już dobrze, dobrze już....

KOŁYSANKA DLA SYNKA

Śpij syneczku, śpij malutki
Mama w mleczku arszeniku da.
Jutro spotkasz się z braciszkiem
Co od roku na trąbeczce gra – archanielskiej /2X
Ten pan w kącie, to wampirek,
Co wysysa w nocy dzieciom krew.
Tatuś wisi w przedpokoju,
A żyrandol chwieje się
A prąd drogi /2X
Śpij syneczku, do cholery
Nie denerwuj mamy swej.
Bo jak mamę zdenerwujesz,
To przekręci w maglu cię -
elektrycznym /2X

KOMU DZWONIA, TEMU DZWONIA

Komu dzwonią, temu dzwonią
mnie nie dzwoni żaden dzwon
Bo takiemu pijakowi -
jakie życie taki zgon, zgon, zgon
Księdza do mnie nie wołajcie
niech nie robi żadnych szop
Spirytusem z pełnej flaszki
moje czoło bracie skrop, skrop, skrop
W piwnicy mnie pochowajcie
W piwnicy mnie kopcie grób
A głowę w tę stronę dajcie,
Gdzie do beczki będzie szpunt, szpunt, szpunt
W jedną rękę kielich dajcie,
W drugą rękę wina dzban
I nade mną zaśpiewajcie:
umarł pijak, ale pan, pan, pan....

KONIK NA BIEGUNACH

Za rok może dwa schodami na strych
odejdą z ołowiu żołnierze
przeminie jak wiatr uśmiechów twych świat
kolory marzeniom odbierze
za rok może dwa schodami na strych
za misiem kudłatym poczłapią

beztroskie te dni I zobaczysz
że jednak wspaniały był on...
Konik - z drzewa koń na biegunach
zwykła zabawka mała huśtawka
a rozkołysze rozbawi
konik - z drzewa koń na biegunach
przyjaciół wiosny uśmiech radosny
każdy powinien go mieć
Kłopotów masz sto i zmartwień masz sto
bez przerwy to trwa karuzela
nie lalka co łąka ni piłka co gra
bez reszty twój czas dziś zabiera
ulica szeroka wystawa - to tu
na chwilę przystajesz zdumiony
uśmiechnij się więc I zawołaj
jak wtedy gdy na grzbiecie cię niósł...
Konik - z drzewa koń na biegunach
Radosny to dzień wspaniały to dzień
wracają z ołowiu żołnierze
ze strychu znów w dół schodami aż tu
wracają lecz już nie do ciebie
by ktoś tak jak ty radosne miał dni
powrócił przyjaciel ten z wiosny
dlaczego to każdy już powie
na plecach przyniosłeś go tu...

KOŁYSANKA DLA NIEZNAJOMEJ

Gdy nie bawi cię już C a
Świat zabawek mechanicznych F
Kiedy dręczy cię ból C a
Niefizyczny
Zamiast słuchać bzdur C
Głupich telefonicznych wróżek
zza siedmiu mórz a e F C F
Spytaj siebie, czego pragniesz G a
Dlaczego kłamiesz, że miałaś wszystko F G



Gdy udając, że śpisz

W głowie tropisz bajki z gazet

kiedy nie chcesz już śnić

Cudzych marzeń

Boso do mnie przyjdź

I od progu bezwstydnie

powiedz mi, czego chcesz

Słuchaj, jak dwa serca biją

Co ludzie myślą, to nieistotne

Kochaj mnie x2 C G7 a7 G7 C

Kochaj mnie nieprzytomnie C G7 a7

Jak zapalniczka płomień e

Jak sucha studnia wodę F G

Kochaj mnie namiętnie tak F G a F

Jakby świat się skończyć miał G C

Swoje miejsce znajdź

I nie pytaj, czy taki układ ma jakiś sens

Słuchaj, co twoje ciało mówi

W miłosnej studni, już nie utoniesz

Kochaj mnie x2

Kochaj mnie nieprzytomnie

Jak zapalniczka płomień

Jak sucha studnia wodę

Kochaj mnie x2

Kochaj mnie nieprzytomnie

Jak księżyc dumnie śmieje się i płacze e F

Na linie nad przepaścią tańcz G a F

Aż w jedną krótką chwilę G a

Pojmiesz, po co żyjesz. F G

KOTEK

od lasem zielonym u wzgórza,

Gdzie wąska przebiega się struga,

Dzieweczka piękna jak róża

Na kotka zza płotka wciąż mruga.

I niby to szuka stokrotek,

Gdzie wąska przebiega się struga,

Oczęta jej biegną za płotek,

Wlaź kotek na płotek i mruga.

Trą la la la la la la la

I patrzy, i patrzy, i słucha.

Hej, z chłopca to istna pokusa,

Daj spokój, bo patrzą ludziska,

Daj spokój, on ukradł całusa.

To cały kot z niego, nie kotek,

A ze mną rozprawa niedługa,

A idźże ty sobie za płotek,

Wlaź kotek na płotek i mruga.

Trą la la...

I poszedł sobie chłopczyzna,

Co ukradł całusa jak złodziej,

A mała figlarna dziewczyna

Jak zwykle na wzgórek przychodzi.

I niby to szuka stokrotek,

Gdzie wąska przebiega się struga,

Oczęta jej biegną za płotek,

Wlaź kotek na płotek i mruga.

KRAJKA

Chorałem dzwonków dzień rozkwita,

jeszcze od rosy rzęsy mokre,

We mgle turkoce pierwsza bryka,

Słońce wyrusza na włóczęgę.

Drogą pylistą, drogą polną,

Jak kolorowa panny krajka,

Słońce się wznosi nad stodołą,

Będzie tańczyć walca...

A ja mam swoją gitarę,

Spodnie wytarte i buty stare,

Wiatry niosą mnie...

Zmoknięte świerszcze stroją skrzypce,

Żuraw się wsparł o cembrowinę -

Wiele nanosi wody jeszcze,

Wielu się ludzi z niej napije.

Drogą pylistą, drogą polną...

KRAKOWSKI SPLEEN

Chmury wiszą nad miastem d
ciemno i wstać nie mogę d
naciągam głębiej kołdrę
znikam kulę się w sobie. g
Powietrze lepkie i gęste g
wilgoć osiada na twarzach d
ptak smętnie siedzi na drzewie d
leniwie pióra wygląda.
Poranek przechodzi w południe d
bezwładnie mijają godziny
czasem zabrzączy mucha
w siódlach pajęczyny.
A słońce wysoko, wysoko g
świeci pilotom w oczy
ogrzewa niestrudzenie d
zimne niebieskie przestrzenie.
Czekam na wiatr co rozgoni
ciemne skłębione zasłony
stanę wtedy na raz ze słońcem
twarzą w twarz.
Ulice mgłami spowite
toną w ślepych kałużach
przez okno patrzę znużona
z tęsknotą myślę o burzy

KRÓL ĆWIEK

Był raz król Ćwiek, co córę miał
imieniem Gizelota,
A cnoty jej on bardziej strzegł
niż skarbów swych i złota.
A cnoty jej strzegło:
Cztery tysiące kawalerii,
Szczep Apaczów i pułk artylerii,
Wojska lądowe i lotnicy,
Siatka szpiegowska i łucznicy,
Dwieście czołgów i pułk grenadierów,
Sztab techniczny i baon saperów,
Pułk Mameluków z Afryki czarnej,
Starozakonny oddział sanitarny.

Pewnego dnia popatrzył Ćwiek
na kibić swojej córy
„Ach, biada mi!” – zawołał król,
król srogi i ponury.
I jak nie rozkaże:
„Niech mi się stawi wojsko i straż!”
Na rozkaz króla stanęło:
Cztery tysiące kawalerii.....
Gdy całe wojsko stało już,
tak brzmiały słowa Ćwieka
„Kto imię córy mej zhańbić śmiał,
niech rzuca broń i ucieka!”
A wojsko?
A wojsko jak stało, tak broń swą rzucało
i uciekało

KTO ZA TOBĄ W SZKOLE GANIAŁ

Kto za Tobą w szkole ganiał,
Do piórnika żaby wkładał?
Kto? No, powiedz - kto?
Kto na ławce wyciął serce
I podpisał: "Głupiej Elce"?
Kto? No, powiedz - kto?
Tak bardzo się starałem,
A Ty teraz nie chcesz mnie.
Dla Ciebie tak cierpiałem:
Powiedz mi, dlaczego nie chcesz mnie?
Kto dla Ciebie nosił brodę,
Spodnie w kwiatki włożył modne?
Kto? No, powiedz - kto?
Kto Tuwima wiersz przepisał,
Jako własny Tobie wysłał?
Kto? No, powiedz - kto?
Tak bardzo się starałem
A Ty teraz nie chcesz mnie.
Dla Ciebie tak cierpiałem:
Powiedz mi dlaczego nie chcesz mnie?
Ja dla Ciebie byłem gotów
Kilo wiśni zjeść z pestkami.
Ja! Tak, tylko ja!



Teraz, kiedy Cię spotykam,
Mówisz mi, że się nie znamy;
Czy to ładnie tak?

KTOŚ UKRADŁ KSIĘŻYC

W nocy wszystko jest na czarno
W stawie słychać ciche głosy żab
Czarne myśli w głowach darmo
snują plany: jak tu zdobyć skarb?
Czasem sny wychodzą z głowy
I z fantazji tkają wielką sieć
Potem wiatr okleja płoty
W listy gończe - takiej treści, że:
 Ktoś ukradł Księżyc
 Świeże ślady są na mokrym mchu
 Dam wór pieniędzy
 Jeśli wskażesz kto...
 Rabusiów było dwóch. Było dwóch...
- Po co komu taki rogal ?
- Po co komu taki wielki łup ?
Nocne gwiazdy w radiowozach
Przeszukują mleczną drogę już
Mamy ich odciski palców
Dziwi tych rabusiów niski wzrost
Trzeba gonić tych zuchwalców !
Niech na alarm biją dzwony, bo:

KSIĘŻYC RAZ ODWIEDZIŁ STAW

Księżyc raz odwiedził staw
Bo miał dużo ważnych spraw
Zobaczyły go szczupaki:
"Kto to taki? Kto to taki?"
Księżyc na to odrzekł szybko:
"Jestem sobie złotą rybką!"
Słyszac taką pogawędkę
Rybak złowił go na wędkę
Dusił całą noc w śmietanie
I zjadł rano na śniadanie.

LATO (KONIE ZIELONE)

Konie zielone przebiegły galopem,
i spod ich kopyt wytrysnęły kwiaty.
Żaby w sadzawce rozpały ogień,
Na niebie księżyc pozapalał gwiazdy.
Nad brzegiem stawu,
wsluchany w krzyk czajek,
Owiany mocną wonią tataraku,
Patrzyłeś w gwiazdy na samym dnie stawu,
Mówiłeś do mnie, że przemija lato.

Lato pachnące miętą,
Lato koloru malin,
Lato zielonych lasów,
Lato kukułek i czajek.
Lato pachnące miętą,
Lato koloru malin,
Lato zielonych lasów,
Lato kukułek i czajek.

Konie zielone przebiegły galopem,
Pod kopytami zwiędłe leśne kwiaty.
Żaby w sadzawce wygasły ogień,
I ciemne chmury przesłoniły gwiazdy.
Znad brzegu stawu daleki wracałeś,
A staw zamierał wonią tataraku.
Mówiłeś do mnie, daleki i obcy,
Że przeminęło chyba nasze lato.

LATO CZEKA

Lato, lato, lato czeka
Razem z latem czeka rzeka
Razem z rzeką czeka las
A tam ciągle nie ma nas
 Już za parę dni, za dni parę
 Weźmiesz plecak swój i gitarę
 Pożegnania kilka słów
 Pitagoras bądźcie zdrów
 Do widzenia wam canto, cantare
Lato, lato, lato czeka
Razem z latem czeka rzeka
Razem z rzeką czeka las
A tam ciągle nie ma nas



Lato, lato, nie płacz czasem
 Czekaj z rzeką, czekaj z lasem
 W lesie schowaj dla nas chłodny cień
 Przyjędziemy lada dzień
 Lato, lato, mieszka w drzewach
 Lato, lato, w ptakach śpiewa
 Słońcu każe odkryć twarz
 Lato, lato, jak się masz
 Lato, lato, dam ci różę
 Lato, lato, zostań dłużej
 Zamiast się po krajach włóczyć stu
 Lato, lato, zostań tu....

LATO Z KOMARAMI

Tak niedługo miało przyjść C a
 potem długo miało być, F G C
 Wymarzone, wyczekane, wyśpiewane
 Kiedy nadszedł wreszcie ten
 wytęskniony pierwszy dzień,
 Nie wiedziałem jeszcze, jaki będzie dalej.
 Siedem minut spóźnił się
 pociąg, który przywiózł mnie, F G C a
 A gdy namiot wreszcie stanął nad jeziorem,
 Zrozumiałem wtedy, że
 coś mnie gryzie, coś mnie je,
 Nie zważając na pogodę i na wolę.
 Lato z komarami, F G C a
 lato swędzące bez przerwy,
 Lato znaczone bąblami,
 lato, komary i nerwy. F G C
 Miał być spokój, miał być czas,
 śpimy razem pierwszy raz,
 Na wakacjach pod namiotem całkiem sami.
 Ważne przejście miały być, nasze noce, nasze dni,
 Zagubione gdzieś pomiędzy jeziorami.
 A więc witamina B, owadosol itd.,
 A gdy walka wkrótce stała się koszmarem,
 Gdy zwijałem namiot swój,
 obok mnie komarów rój
 Pobzykiwał turystyczne pieśni stare.

LATO Z PTAKAMI ODCHODZI

Lato z ptakami odchodzi
 Wiatr skręca liście w warkoczach
 Dywanem pokrywa szlaki
 Szkarłaty wiesza na zboczach
 Przyobleka myśli w kolory
 W liści złoto, buków purpurę
 Palę w ogniu letnie wspomnienia
 Idę wymachując kosturem
 Idę w góry cieszyć się życiem
 Oddać dłoniom halnego włosy
 W szelest liści wsłuchać się pragnę
 W odlatujących ptaków głosy
 Słony pot czuję w ustach
 Dzień spracowany ucieka
 Anioł zapala gwiazdy
 Oświecła drogę człowieka
 Już niedługo rozpalę ogień
 Na rozległej górskiej polanie
 Już niedługo szalas zielony
 Wśród dostojnych buków powstanie

LIPKA - /Z TAMTEJ STRONY JEZIORA/

Z tamtej strony jeziora stoi lipka zielona
 A na tej lipce, na tej zieloniutkiej
 trzech ptaszkowie śpiewają.
 Nie byli to Ptaszkowie, jeno trzech braciszkwowie
 Co spierali się o jedną dziewczynę,
 Który ci ją dostanie
 Jeden mówi: „Tyś moja
 Drugi mówi: „Jak Bóg da”
 A trzeci mówi: „Moja najmilejsza,,
 czemuś mi dziś tak smutna? „
 Jakże nie mam smutna być, za starego każą iść
 Czasu niewiele, jeszcze dwie niedziele
 mogę miły z tobą być.

LIST DO ŚWIATA

Na moim podwórzu jest ściana łąciata
 na ścianie tej dzieci list piszą do świata
 ogromny zbiorowy list
 w tym liście są żale i skargi dziecięce
 pisane niedbale bazgrane na prędcie
 gdy z okien nie patrzy nikt x2
 Gdyby te listy czytał świat
 to pewnie by się zmienił
 a mędrzy mądrzy że aż strach milczeliby zawstydzeni
 Na moim podwórzu jest ściana łąciata
 na ścianie tej dzieci list piszą do świata
 ogromny zbiorowy list
 a ja wam stokrotnie powiedzieć chcę dzięki
 bo wasze pisanie i moje piosenki
 to w mroku zapałki błysk x2
 Gdyby piosenek słuchał świat
 to pewnie by się zmienił
 A mędrzy mądrzy że aż strach
 milczeli zawstydzeni.

LUNATYCZNE WYZNANIA

Idę, drogę mi oświecą gwiazdy
 A ludzie w domach śpią
 A ludzie w domach mrą
 A ja nie wiem, nie wiem po co
 Lubię chodzić ciemną nocą
 Ciemną nocą chodzić w ciemny las
 Zobacz jak ludzie lubią dzień
 Jak boją się ciemności
 Jak uciekają z mroku
 A ja nie wiem, nie wiem po co
 Zobacz, jak cudna toń jeziora
 Jak księżyc złoty łśni
 Jak złoty dukat łśni

ŁADNE OCZY

Ładne oczy masz
 Komu je dasz?
 Takie ładne oczy2X
 Wśród wysokich traw

Głęboki staw;
 Jak mnie nie pokochasz,
 To się w nim utopię!
 W stawie zimna woda
 Trochę będzie szkoda.
 Trochę będzie szkoda, gdy
 Utopię się w nim.
 Powiedź mi, jak
 Odgadnąć mam,
 Czy mnie będziesz chciała 2X
 Przez zielony staw
 Łabędzie dwa
 Grzecznie sobie płyną -
 Czy mnie chcesz dziewczyno?
 W stawie zimna woda...
 Inne oczy masz
 Każdego dnia,
 Diabeł nie odgadnie
 Co w nich schowasz na dnie.
 Przez zielony staw
 Przeleciał wiatr
 Po rozległej toni
 Fala falę goni.

MAJKA

Gdy jestem sam myślami biegnę
 Do mej najdroższej, jak rzeki wiernej
 Majka, nie jestem Ciebie wart
 Majka, zmieniłbym dla Ciebie cały świat
 Choć dni mijają a czas ucieka
 Ty jesteś wierna, wierna jak rzeka
 Majka, nie jestem...
 Byłaś mą gwiazdą, byłaś mą wiosną
 Sennym marzeniem, myślą radosną
 Majka, nie jestem...
 Oddałbym wszystko, bo jesteś inna
 Za jeden uśmiech, jedno spojrzenie
 Majka, nie jestem...

MAJSTER BIEDA

Skąd przychodził, kto go znał
Kto mu rękę podał kiedy
Nad rowem siadał, wyjmował chleb
Serem przekładał i dzielił się z psem
Tyle wszystkiego, co sobą miał
Majster Bieda

Czapkę z głowy ściągał, gdy
Wiatr gałęzie chylił drzewom
Śmiał się do ognia i śpiewał do gwiazd
Drogą bez końca co przed nim szła
Znał jak pięć palców, jak szeląg zły
Majster Bieda

Nikt nie pytał skąd się wziął
Gdy do ognia się przysiadł
Wtulał się w krąg ciepła jak w kozuch
Zmęczony drogą wędrowiec boży
Zasypiał długo gapiąc się w noc
Majster Bieda

Aż nastąpił taki rok
Smutny rok, tak widać trzeba
Nie przyszedł Bieda zieloną wiosną
Miejsce, gdzie siadał, zielskiem zarosło
I choć niejeden wyteżał wzrok
Choć lato pustym gościńcem przeszło
Rudymi liśćmi jesienną schedą
Wiatrem niesiony popłynął w przeszłość /x3
Majster Bieda.

MAŁGOŚKA

To był maj, pachniała Saska Kępa
szalonym, zielonym bzem.
To był maj, gotowa była ta sukienka
i noc stawała się dniem.
Już zapisani byliśmy w urzędzie,
białe koszule na sznurze schły,
nie wiedziałam, co ze mną będzie,
gdy tamtą dziewczynę
pod rękę ujrzałam z nim!
Małgośka, mówią mi,
on niewart jednej łzy,

on nie jest wart jednej łzy.
Małgośka, kochaj nas,
na smutki przyjdzie czas,
zaśpiewaj raz, zatańcz raz.
Małgośka, tańcz i pij,
a z niego sobie kpij,
a z niego kpij, sobie kpij.
Jak wróci, powiedz: nie!
Niech idzie tam, gdzie chce.
Ej, głupia ty, głupia ty, głupia ty!

Jesień już, już palą chwasty w sadach
i pachnie zielony dym.
Jesień już, gdy zajrzę do sąsiada,
pytają mnie, czy jestem z kim?
Widziałam biały ślub, idą świata,
nie słyszałam z daleka słów.
Może rosną im już pisklęta,
a suknia tej młodej
uszyta jest z moich snów.

Małgośka, mówią mi,
on niewart jednej łzy,
on nie jest wart jednej łzy.
Małgośka – wróżą z kart
On nie jest grosza wart
A weź go czart, weź go czart!
Małgośka – tańcz i pij
A z niego sobie kpij
A z niego kpij sobie, kpij
Jak wróci, powiedz: nie
Niech zginie gdzieś na dnie
Hej, głupia ty, głupia ty, głupia ty,
Małgośka

MAZURSKI REJS

Gdzieś w szuwarach zbłądził wiatr e h
 Ciszę niesie noc e h
 Nad plażami goni nas e h
 Czyjś zbłąkany głos a H7
 Nad brzegami ognisk blask e h
 W wodzie nocą lśni e h
 Tak zaczyna się ten czas e h
 Wakacyjne dni a H7
 Nie zabieraj z sobą nic, nawet słów C D G
 Na cóż багаż ten e
 Ruszaj z nami skoro świt, ruszaj tam CDG
 Na mazurski rejs e
 Jak powracających fal, cieniem Ty CDG
 Będziesz wracał wciąż e
 Wracał, aby jeszcze raz CD
 Ujrzyć ją. e

Babie lato niesie wiatr
 W zamyślony las
 Pajęczyną ciepłych dni
 Oplótł sierpień nas
 Miną dni, miesiące dwa
 Zlecą jak we śnie
 Popiół z ognisk rozwiął wiatr
 Opustoszał brzeg
 Nie zabieraj z sobą nic, nawet słów ...
 Pozostanie wspomnień garść
 I smak twoich łez
 Znów za rok popłynąć chcę
 Na mazurski rejs
 Szlakiem pustych dzikich plaż
 Płynie moja łódź
 Tutaj każda letnia noc
 Ma smak twoich ust.

MEWY

Mewy białe mewy a F
 Wiatrem rzeźbione z pian G
 Skrzydlate białe muzy
 Okrętów odchodzących w dal
 Kto wam szybować każe

Za horyzontu kres

W bezmierne oceany F
 Przez sztormów święty gniew e a
 Żeglarzom wracającym z morza F G a
 Na pamięć przywódcie dom F G a
 Rozbitkom wasze skrzydła niosą F G a F
 Nadzieję na zbawienny ląd e a
 Ptaki zapamiętane
 Jeszcze z dziecinnych lat
 Drapieźnie spadające
 Ze skał na szary Skagerrak
 Wiatr w grzywy cesał morze
 Po falach skacząc lekko biegł
 Pamiętam tamte mewy
 Przetworzy słonych zew
 Żeglarzom wracającym z morza...

MILIENKI TY MÓJ

Milienki ty mój
 Wazmij mienia z saboj.
 Tam w kraju daliokam budu ciebie żenoj
 Mileńka maja, wzięłby ja ciebiją
 No, tam w kraju daliokam jest u mnienia żena.
 Milienki ty mój, wazmij mienia z saboj.
 Tam w kraju daliokam budu ciebie siestroj.
 Mileńka maja, wzięłby ja ciebiją
 No, tam w kraju daliokam jest u mnienia siostra
 Milienki ty mój, wazmij mienia z saboj.
 Tam w kraju daliokam budu ciebie ciuzoj
 Mileńka maja, wzięłby ja ciebiją
 No, tam w kraju daliokam, ciuża, mnie nie nużna
 Milienki ty mój, Itii w cziort z taboj
 Tam, w kraju daliokam, jest u mnienia drugoj

MIŁA

Szczur kończy gulasz mdły,
Już pora wyjść z kantyny,
Karcianej zapis gry
Na liście od dziewczyny.
Przed nami długa noc,
Ruszamy jutro z rana,
Pod szary wpelzasz koc,
Co skrywa grzech Onana.

 Miła - nie przychodź na wołanie,
 Miła - wojenka, moja pani.
 Z nią się kochać chcę,
 Gdy w nocy się budzę.
 Miła - twą postać widzę we śnie,
 Miła - dojrzałe dwie czereśnie
 Weźmiesz z dłoni mej,
 Gdy kiedyś powrócę.

Dwadzieścia prawie lat
I znaczek w czapkę wpięty,
Papieros w kącie warg
Niedbale uśmiechniętych.
Obija się o bok
Nabite "Parabellum",
Śpiewamy idąc w krok
Dwa metry od burdelu.

 Miła....

Już dojadł resztki szczur
Do koszar powracamy
Na ścianach latryn wzór
Z napisów nie dla damy,
Na sen nam czasu brak
Kostucha kości liczy,
Pijani w drobny mak
Walimy się na prycze

MNIEJ NIŻ ZERO

Myślisz może, że więcej coś znaczysz	a G
Bo masz rozum dwie ręce i chęć	e D
Twoje miejsce na ziemi tłumaczy	e D
Zaliczona matura na pięć	e D
Są tacy to nie żart,	

dla których jesteś wart

C D C

 Mniej niż zero, mniej niż zero... e D e D
Zawodowi macherzy od losu
Specjaliści od śpiewu i mas
Choćbyś nie chciał i tak znajdą sposób
Na twej wadze położą niw raz
Choć to fizyce wbrew wskazówka cofa się

MODLITWA

Dopóki ziemia kręci się,
dopóki jest tak, czy siak,
Panie, ofiaruj każdemu z nas,
czego mu w życiu brak:
Mędrcomi darować głowę racz,
tchórzowi dać konia chciej.
Sypnij grosza szczęściarzom
i mnie w opiece swej miej.

 Dopóki ziemia kręci się,
 o Panie, daj nam znak,
 Władzy spragnionym uczyń,
 by władza im poszła w smak.
 Hojnych puść między żebraków,
 niech się poczują lżej!
 Daj Kainowi skrucę,
 i mnie w opiece swej miej.

Ja wiem, że Ty wszystko możesz,
wierzę w Twą moc i gest,
Jak wierzy żołnierz zabity,
że w siódmym niebie jest.
Jak zmysł każdy chłonie z wiarą
Twój ledwie słyszalny głos,
Tak wszyscy wierzymy w Ciebie,
nie wiedząc, co niesie los.

 Panie zielonooki,
 mój Boże jedyny spraw,
 Dopóki ziemia kręci się,
 zdumiona obrotem spraw,
 Dopóki czasu i prochu
 wciąż jeszcze wystarcza jej,
 Daj nam każdemu po trochu,
 i mnie w opiece swej miej!

MODLITWA O WSCHODZIE SŁOŃCA

Każdy twój wyrok przyjmę twardy.
 Przed mocą twoją się ukorzę.
 Ale chroń mnie Panie od pogardy.
 Od nienawiści strzeż mnie Boże.
 Wszak tyś jest niezmierzone dobro.
 Którego nie wyrażą słowa.
 Więc mnie od nienawiści obroń.
 I od pogardy mnie zachowaj.
 Co postanowisz niech się ziścić.
 Niechaj się wola twoja stanie.
 Ale zbaw mnie od nienawiści. /2X
 Ocal mnie od pogardy Panie.

MOJA GITARA

Mam gitarę kupioną we Lwowie,
 Mam ją chyba z dwadzieścia parę lat,
 Urodziła się na Łyczakowie
 U stolarza, który przy niej
 Lubił śpiewać swej dziewczynie...
 Z tą gitarą wędruję po świecie,
 Po dancingach co nocy na niej gram
 Ale, gdy jesteśmy sami,
 Wtedy najcudowniej brzmi,
 Gdy o Lwowie rzewnym głosem śpiewa mi:
 Przyjacielu, co chcesz, to mów
 Nie ma, nie ma, jak miasto Lwów!
 Tam, gdy batiar sztajerka gra,
 To nawet stare domy tańczą, oj di-ra-di ra...
 Szkoda gadać i szkoda słów -
 Nie ma, nie ma, jak miasto Lwów!
 Nie ma jak to: "ta joj", "ta idź"
 Ta chcesz szczęśliwym być:
 To jedź do Lwowa!
 Ta gitara, choć tylko jest z drzewa,
 Ale serce i duszę ludzką ma
 Kiedy tuli się do mnie i śpiewa...
 To jest wtedy tak mi bliska,
 Że aż z oczu łzy wyciska...
 I lecimy myślami do Lwowa,
 Przebiegamy ulice wzdłuż i wszerz

I stajemy aż na Rynku
 Gdzie kamienny stoi lew
 Zasłuchany w mój i mej gitary śpiew:
 Przyjacielu co chcesz, to mów...

MOJA MUZYKA

Jest taka jedna piosnka we mnie,
 Zna ją, kto poznał wędrowki smak.
 W mieście jej szukam nadaremnie,
 W lesie zanuci ją każdy ptak.
 Tyle jest nowa, o ile jest stara
 Tyle co we mnie poza mną jest.
 Niczyja jak ten wiatr w konarach
 Choć nieraz czuje ją wiele serc
 Widzę ją, kiedy oczy zamykam,
 Słyszę ją, kiedy cisza trwa,
 Bo to jest taka moja muzyka,
 Co im ciszej, tym ładniej mi gra.
 Nie ma jej w wierszach, co na papierze
 wpisane z wiarą w słowa traw
 W górach jej szukam, bo w liście wierzę,
 W drzewach jesiennych pełnych barw.
 I piosnką żyje, choć tak ułomna,
 Bo nie ma nutek, brak jej słów,
 Lecz bez niej dusza ma bezdomna,
 Więc szukać muszę wciąż i znów.

MOJA ULICA MUREM PODZIELONA (ARAHJA)

Mój dom murem podzielony	d
Podzielone murem schody	a
Po lewej stronie łazienka	E
Po prawej stronie kuchenka	a A A7
Mój dom murem podzielony	
Podzielone murem schody	
Po lewej stronie łazienka	
Po prawej...	
Moje ciało murem podzielone	
Dziesięć palców na lewą stronę	
Drugie dziesięć na prawą stronę	
Głowy równa część na każdą stronę	



Moja ulica murem podzielona
 Świeci neonami prawa strona
 Lewa strona cała wygaszona
 Zza zasłony obserwuję obie strony
 Moja ulica murem podzielona
 Świeci neonami prawa strona
 Lewa strona cała wygaszona
 Zza zasłony obserwuję obie strony
 Lewa strona nigdy się nie budzi
 Prawa strona nigdy nie zasypia
 Lewa strona nigdy się nie budzi
 Prawa strona nigdy nie zasypia...

MORSKIE OPowieŚCI

Kiedy rum zaszumi w głowie
 Cały świat nabiera treści.
 Wtedy chętnie słucha człowiek
 Morskich opowieści.

Kto chce słuchać, niechaj słucha,
 A kto nie chce, niech nie słucha,
 Lecz jak balsam są dla ucha
 Morskie opowieści.

Hej-ha, kolejkę nalej,
 Hej-ha, kielichy wzniesmy.

To zrobi doskonale

Morskim opowieściom

Niechaj drżą gitary struny,
 Niechaj wiatr grzywacze pieści,
 Niechaj znów popłyną dalej
 Morskie opowieści.

Łajba to jest morski statek,
 Sztorm to wiatr, co dmucha z gestem.
 Cierpi kraj na niedostatek
 Morskich opowieści

Pływał raz marynarz, który
 żywił się wyłącznie pieprzem,
 Sypał pieprz do konfitury
 i do zupy mlecznej

Był na "Lwowie" młodszy majtek
 Czort, nie człowiek, bestia taka,

Że sam kręcił kabestanem
 I to bez handszpacka.
 Jak pod Helem raz dmuchnęło
 Żagle zdarła moc nadludzka.
 Patrz - w koję mi przywiało
 Nagą babkę z Pucka.
 Może ktoś się będzie żyzmał
 Twierdząc, że to zdrożne treści,
 Ale to jest właśnie klimat
 Morskich opowieści.

MÓJ KAPITANIE JUŻ WIECZÓR

Mój kapitanie, już wieczór, mój kapitanie
 Więc jakie wino weźmiemy na pożegnanie
 Więc jakie wino weźmiemy,
 jak nie czerwone
 Za nasze noce upojne, niedokończone.
 Za nasze noce i morze i żeglowanie
 Weźmiemy wino czerwone, mój kapitanie
 Weźmiemy wino czerwone, dodamy rumu
 I kilka gorzkich goździków z kwiatu piołunu.
 I kilka kropel piosenki pierwszej kochanki
 I wypijemy to wino z portowej szklanki
 I wypijemy to wino na pożegnanie
 Noce i morza przepłyną, lecz piosnka zostanie.
 Mój kapitanie, już wieczór, mój kapitanie
 Wiec jakie wino weźmiemy na pożegnanie
 Wiec jakie wino weźmiemy, jak nie czerwone
 Za nasze noce upojne, niedokończone.

MÓJ ŚWIAT (JA MAM TYLKO JEDEN ŚWIAT)

Kiedy w piątek słońce świeci
 Serce mi do góry wzłata
 Że w sobotę wezmę plecak
 W podróż do mojego świata.
 Bo ja mam tylko jeden świat
 Słońce, góry, pola, wiatr
 I nic mnie więcej nie obchodzi
 Bom turystą się urodził.



Dla mnie w mieście jest za ciasno
 Wśród pojazdów, kurzu, spalin
 Ja w zieloną jadę ciszę
 W ścieżki pełne słodkich malin.

Bo ja mam tylko...

Myślę leżąc pośród kwiatów,
 Przy jęczmienia żółtym łanie
 Czy przypadkiem za pół wieku
 Coś z tym światem się nie stanie.

Bo ja mam tylko...

Chciałbym, żeby ten mój świat
 Przetrwał jeszcze z tysiąc lat
 Żeby mogły nasze dzieci
 Z tego świata też się cieszyć.

MUSZKA PLUJKA I ŻUCZEK GNOJAREK

Muszką Plujką i Żuczek Gnojarek
 Stanowili razem bardzo zgraną parę.
 Jogi dogi dogi, ona była Plujka
 On był bez wujka i nie miał nóg
 Muszką Plujką i Żuczek Gnojarek
 Ona była wierna, on miał dziewcząt parę
 Jogi dogi dogi.....
 Muszką Plujką i Żuczek Gnojarek
 Koło końskiej kupy odprawiali balet
 Jogi dogi dogi.....
 Aż pewnego razu, gdy tak tańcowali
 Przyszła stara krowa i nasrała na nich.
 Jogi dogi dogi, ona była Plujka
 On był bez wujka i nie miał nóg,
 i zdechł.

MY CYGANIE

My cyganie co pędzimy z wiatrem
 My cyganie znamy cały świat
 My cyganie wszystkim gramy
 A śpiewamy sobie tak:
 Ore ore szabadabada amore,
 Hej amore szabadabada
 O muriaty, o szagriaty
 Hajda trojka na mienia.

Kiedy tańczę - niebo tańczy ze mną,
 Kiedy gwizdzę - gwizdże w polu wiatr
 Zamknę oczy - liście wędzną
 kiedy milknę - milczy świat.

Ore ore...

Gdy śpiewamy - słucha cała ziemia
 Gdy śpiewamy - śpiewa każdy ptak
 Niechaj każdy z nami śpiewa
 Niech rozbrzmiewa piosenka ta.

NA MAZURY

Się masz, witam Cię, piękną sprawę mam, D A D
 Pakuj bety swe i leć ze mną tam, D A D
 Rzuć kłopotów stos, no nie wykręcaj się, G D A D
 Całuj wszystko w nos, G D
 Osobowym drugą klasą przejeździemy się. A
 Na Mazury, Mazury, Mazury, D G D
 Popływamy tą łajbą z tektury, D A D
 Na Mazury, gdzie wiatr zimny wieje, D G D
 Gdzie są ryby i grzyby, i knieje. D A D
 Tam, gdzie fale nas bujają, G D
 Gdzie się ludzie opalają, A D
 Wschody słońca piękne są G D
 I komary w dupę tną. A D
 Gdzie przy ogniu gra muzyka
 I gorzała w gardłach znika,
 A Pan Leśniczy nie wiadomo skąd
 Woła do nas, do nas, do nas...
 ..."Pasza won!"

Uszczelniłem dno, lekko chodzi miecz,
 Zęzy smrodów sto przewietrzyłem precz,
 Ster nie spada już i grot luzuje się,
 Więc się ze mną rusz,
 Już nie będzie tak jak wtedy, nie denerwuj się.

Na Mazury....

Skrzynkę piwa mam, Ty otwieracz weź,
 Napić Ci się dam, tylko mi ją nieś,
 Coś rozdziawił dziób i masz głupi wzrok
 No nie stój jak ten słup,
 Z Węgorzewa na Ruciane wykonamy skok, woła do nas...
 "Dzień dobry (kochane) żeglarze! Witam! Witam!"

NIEBO DO WYNAJĘCIA

Na tablicy ogłoszeń pod hasłem "lokale" e
 Przeczytałem przedwczoraj ogłoszenie ciekawe
 Na tablicy ogłoszeń fioletowym flamastrem a e
 Ktoś nabazgrał słów kilka, dziwna była ich treść
 Niebo do wynajęcia D h e
 Niebo z widokiem na raj D h e
 Tam gdzie spokój jest święty D
 No i święci są pańscy e
 Szklanką ciepłej herbaty D
 Poczęstuje cię Pan D e
 Pomyślałem "to świetnie takie niebo na ziemi
 Grzechów nikt nie przelicza
 nikt nie szpera w szufladzie"
 Pomyślałem "to świetnie" i spojrzałem na adres
 Lecz deszcz rozmył litery i już nie wiem gdzie jest
 Niebo ...
 Gdy wróciłem do domu gdzie się błękit z betonem
 splata w Babel wysoki sięgający do chmur
 Zaparzyłem herbatę w swym pokoju nad światem
 Myśląc "nic nie straciłem pewnie tak jest i tam"
 W niebie do wynajęcia...

NIECH ŻYJE BAL

Życie kochanie trwa tyle co taniec
 fandango, bolero, be-bop
 manna, hosanna, różaniec i szaniec
 i jazda i basta i stop.
 Bal to najdłuższy na jaki nas proszą,
 nie grają na bis, chociaż żal,
 zanim więc serca upadłość ogłoszą
 na bal, marsz na bal
 Szalejcie aorty, ja idę na korty
 Roboto ty w rękach się pal
 Miasta nieczułe mijajcie jak porty
 Bo życie, bo życie to bal
 Bufet jak bufet jest zaopatrzony
 Zależy, czy tu, czy gdzieś tam
 Tańcz póki żyjesz i śmiej się do żony
 I pij... zdrowie dam!
 Niech żyje bal!

Bo to życie to bal jest nad bale!
 Niech żyje bal!
 drugi raz nie zaproszą nas wcale!
 Orkiestra gra!
 Jeszcze tańczą i drzwi są otwarte!
 Dzień warty dnia!
 A to życie zachodu jest warte!
 Chłopo-robotnik jak boa grzechotnik
 z niebytu wynurza się fal,
 wiedzie swa mamę i tatę, i żonkę,
 i rusza, wyrusza na bal.
 Sucha kostucha - ta Miss Wykidajło
 wyłączy nam prąd w środku dnia.
 Pchajmy więc taczki obłędu, jak Byron,
 bo raz mamy bal!

NIE PŁACZ EWKA

Nie płacz Ewka, bo tu miejsca brak A fis
 Na twe babskie łzy E
 Po ulicy miłość hula wiatr
 Wśród rozbitych szyb
 Patrz poeci śliczny prawdy sens
 Roztrwonili w grach
 W półlitrowkach pustych S.O.S.
 Wysyłają w świat
 Żegnam was, już wiem h D
 Nie załatwię wszystkich pilnych spraw A E fis
 Idę sam, właśnie tam E D
 Gdzie czekają mnie. A
 Tam przyjaciół kilku mam, od lat
 Dla nich zawsze śpiewam, dla nich gram
 Jeszcze raz, żegnam was
 Nie spotkamy się.
 Proza życia to przyjaźni kat
 Pęka cienka nić
 Telewizor, meble, mały fiat
 Oto marzeń szczyt
 Hej prorocy moi z gniewnych lat
 Obrastacie w tłuszcz
 Już was w swoje szpony porwał szmal
 Zdrada płynie z ust

NIE SPOCZNIEMY

Nieutulony w piersi żal,
 bo za jedną siłą dałą - druga dał
 nie spoczniemy, nim dojdziemy,
 nim zajdziemy w siódmy las,
 więc po drodze, więc po drodze,
 zaśpiewajmy chociaż raz.
 Nienasycony w sercu głód,
 bo za jednym mocnym chłodem – drugi chłód
 nie spoczniemy, nim dojdziemy,
 nim zajdziemy w siódmy las,
 więc po drodze, więc po drodze,
 zaśpiewajmy jeszcze raz.
 Niewytańczony wybrzmi bał,
 bo za jedną siłą dałą - druga dał
 nieuleczony uśnie ból,
 za pikowym czarnym królem - drugi król.
 Niepocieszony mija czas,
 bo za jednym czarnym asem - drugi as
 nie spoczniemy, nim dojdziemy,
 nim zajdziemy w siódmy las,
 więc po drodze, więc po drodze
 zaśpiewajmy chociaż raz.
 Niewytańczony wybrzmi bał,
 bo za jedną siłą dałą - druga dał
 nieuleczony uśnie ból,
 za pikowym czarnym królem - drugi król.
 Czy warto było kochać nas?
 może warto, lecz tą kartą źle grał czas.
 Nie spoczniemy, nim dojdziemy,
 nim zajdziemy w siódmy las,
 więc po drodze, więc po drodze,
 zaśpiewajmy jeszcze raz.

NIE SPRZEDAWAJCIE SWYCH MARZEŃ

Samotni ze sobą nie możemy znaleźć
 Miejsca i czasu na zadumy chwilę
 Uciekamy donikąd - pod prąd wyobraźni
 Zostawiając sny jak bezbronny motyl

Ludzie - nie sprzedawajcie swych marzeń
 Nie wiadomo co się jeszcze wydarzy
 W waszych snach
 Może taka mała chwila zadumy
 Sprawí, że te marzenia pofruną
 Jeszcze raz

Wstawcie w okna tęczę, szykujcie witraże
 Na które wiatr swawolny gwiazd wam nawieje
 Na pewno przyjdzie wiosna z uśmiechem na twarzy
 By jak matka dzieciom rozdawać nadzieję

NI EWIDZIALNA PLASTELINA

Ulepiłem sobie domek	
z niewidzialnej plasteliny	CG
Dwa okienka dwa kominy	
z niewidzialnej plasteliny	aG
A w okienkach kwiatki bratki	
z niewidzialnej plasteliny	CG
Dla taty krawat w kwiatki	
z niewidzialnej plasteliny	aG
La,la,la,la...	CGaG
Ulepiłem sobie pieska	
łaciatego z czarnym pyskiem	CG
Lalkę Kasię i Tereskę	
i pistolet, i siostrzyczkę	aG
Natrudziłem się okropnie,	
zbiłem łokieć, stłukłem szklanę	CG
Mamo, tato, chodźcie do mnie	
mam ja dla Was niespodziankę	aG
La,la,la,la...	CGaG
Czemu na mnie tak patrzycie	
i zdziwione macie miny	
Czyście nigdy nie widzieli	
Niewidzialnej plasteliny?	
Cały świat się wtedy śmieje	
Ciotki, babki, pół rodziny,	
Kiedy wszystko wokół mamy	
Z niewidzialnej plasteliny!	

NIEWIELE CI MOGE DAĆ

Sto gorących słów, gdy na dworze mróz C a
 Nieprzespaną noc, jeden koc d C F
 Solo moich ust, gitarowy blues C a
 Kilka dróg na skrót, parę stów d C B C F G7
 Nie mogę ci wiele dać,
 nie mogę ci wiele dać C B C
 Bo sam nie wiele mam F G7
 Nie mogę dać wiele ci,
 nie mogę dać wiele ci C F C
 Przykro mi C a F C/ G

Osiem znanych nut, McCartneya but
 Kilka niezłych płyt, jeden kicz
 Siedem chudych lat, talię zgranych kart
 Południowy głód, kurz i brud
 Nie mogę ci wiele dać...
 Nadgryziony wdzięk, pustej szklanki brzęk
 Niespełniony sen, itp
 Podzielony świat, myśli warte krat
 Zaleczony lęk, weź co chcesz

NA KOLEJOWYM SZLAKU

Tysiąc osiemset czterdziesty był rok,
 Gdy pomyślałem - czas zrobić ten krok,
 Gdy pomyślałem - czas ruszyć się,
 By przeżyć coś na szlaku.

Fula mi nalej, fula lej 3X,

Na kolejowym szlaku.

W tysiąc osiemset czterdziestym drugim
 Wiedziałem już, że cholernie to lubię.
 Wiedziałem już, że pokochałem
 To twarde życie na szlaku.

Fula mi nalej, fula lej...

W tysiąc osiemset czterdziestym trzecim
 Spotkałem moja dziewczynę - Betty.
 Spotkałem jasnowłosa Betty,
 Spotkałem ją na szlaku.

Fula mi nalej, fula lej...

W tysiąc osiemset czterdziestym czwartym
 Zagrałem z nią w otwarte karty

I powiedziałem jej, że tramp
 żyć musi samotnie na szlaku.
 Fula mi nalej, fula lej...
 Nieważne, który to będzie rok,
 Gdy zechcesz w końcu zrobić ten krok,
 Gdy zechcesz w końcu ruszyć się,
 By przeżyć cos na szlaku.
 Fula mi nalej, fula lej...
 Nieważne, ile mieć będziesz lat,
 Gdy znudzi ci się twój zwyczajny świat,
 Gdy zechcesz mocno, po męsku żyć,
 A tak się żyje na szlaku.

OBOZOWE TANGO

Obozowe tango śpiewam dla Ciebie,
 Wiatr je niesie, las kołysze do snu dziewczę me.
 Śpij moja kochana i czekaj na mnie,
 Może gdy się obóz skończy znów spotkamy się.

I choć nas dzieli

Może tysiące wiosek i mil,

Nie zapominaj razem spędzonych chwil,

Tę leśną serenadę, śpiewam dla ciebie,

Obozowe tango, które znów połączy nas.

Czy pamiętasz miła jak przy ognisku,
 W ciemnym lesie, na polani spotkaliśmy się.
 Las nam szumiał w drzewach, byłaś tak blisko,
 Serca nasze z żarem iskier
 Połączyły się.

I choć nas dzieli

Może tysiące wiosek i mil

Nie zapominaj razem spędzonych chwil

Tę leśną serenadę, śpiewam dla ciebie,

Obozowe tango, które znów połączy nas.

OBUDŹ SIĘ

Przyjaciół mój wyjeżdża G D
 mówi do mnie masz tu klucze C e
 przez ten czas jak mnie nie będzie F D
 możesz mieszkać z nią u mnie. C D
 Wyjechał i nie było go przez tydzień może dłużej
 nie zamieniłbym tych paru dni z
 a żaden skarb, za nic.
 W trasy brałem ją, koncerty, później cichy hotel
 obiad w mlecznym barze,
 spacer po bulwarze z nią, razem.
 Autokar czeka, wiosło kładę
 siadam w miękkim fotelu
 to były najpiękniejsze chwile
 nie zapomnę ich, nigdy.
 Moi przyjaciele mówią mi, C G
 bracie co ci jest D
 nie żałuj nic wyobraź sobie, C G
 że to był tylko sen D
 obudź się i z nami chodź C G
 skończyła się już noc D
 skończyła się już noc. C D
 Gorący piasek parzy oprócz nas na plaży pusto
 zwariowana kąpiel w morzu do utraty sił
 wieczory pełne marzeń
 przeżytych wcześniej wrażeń mnóstwo
 nie zamieniłbym tych paru dni
 za żaden skarb - za nic.

O ELA

Byłaś naprawdę fajną dziewczyną C e
 I było nam razem naprawdę miło C7 a
 Lecz tamten to chłopak był bombowy d F
 Bo trafił w dziesiątkę
 w strzelnicę sportowej d FG
 Gdy rękę trzymałem na twoim kolanie C e
 to miałem o tobie wysokie mniemanie C7 a
 Lecz kiedy z nim w bramie piłaś wino d F
 Cos we mnie drgnęło cos się zmieniło. d FG
 Och, Ela straciłaś przyjaciela F G C a
 Musiś się wreszcie nauczyć F G

że miłości nie wolno odrzucić C a
 że miłości nie wolno odrzucić. F G C
 Pytałem, błagałem, ty nic nie mówiłaś C e
 Nie byłaś już dla mnie taka miła - C7a
 Patrzyłaś tylko z niewinna miną d F
 I zrozumiałem, że coś się skoczyło d F G
 Aż wreszcie poszedłem po rozum do głowy C e
 Kupiłem na targu nóż sprężynowy C7 a
 Po tamtym zostało tylko wspomnienie d F
 Czarne lakierki, co jeszcze nie wiem. d F G

ODPOWIE CI WIATR

Przez ile dróg musi przejść każdy z nas,
 By móc człowiekiem się stać?
 Przez ile mórz lecieć ma biały ptak
 Nim w końcu opadnie na piach?
 Przez ile lat będzie kanion ten trwał,
 Nim w końcu rozkruszy go czas?
 Odpowie ci wiatr, wiejący przez świat,
 Odpowie ci, bracie, tylko wiatr.
 Przez ile lat będzie trwał góry szczyt,
 Nim deszcz go na mórz zniesie dno?
 Przez ile ksiąg pisze się ludzki byt,
 Nim wolność w nim wpisze ktoś?
 Odpowie ci wiatr.....
 Przez ile lat nie odważy się nikt zawołać,
 Że czas zmienić świat?
 Przez ile lat ludzie giąć będą kark,
 Nie wiedząc, że niebo jest tuż?
 Przez ile łez, ile bólu i skarg
 Przejść trzeba i przeszło się już?
 Jak blisko śmierć musi przejść obok nas,
 By człowiek zrozumiał swój los?
 Odpowie ci wiatr, wiejący przez świat,
 I ty swą odpowiedź rzuć na wiatr.

OD TURBACZA WIEJE WIATR

Od Turbacza wieje wiatr, niesie nam tę wieść
 Że tej nocy szczyty gór pokrył biały śnieg.
 A w dolinach piękna jesień
 Żółte liście lecą z drzew
 Od Turbacza wieje wiatr, niesie nam tę wieść.
 Zima białym płaszczem swym już okryła Tatry
 Mgła zabrała słońcu blask, wieją zimne wiatry.
 A w dolinach piękna jesień...
 Żółte liście sypie z drzew
 Od Zawratu wieje wiatr, niesie nam tę wieść.
 Hej dziewczyno nie smuć się w ten jesienny czas
 Chociaż raz uśmiechnij się, przywróć oczom blask.
 To nic że na szczytach zima
 A w dolinach jesień już
 Uśmiech twój przemieni wszystko
 wiosną wróci znów.
 Od Turbacza wieje wiatr,
 niesie nam tę wieść
 Że tej nocy szczyty gór
 pokrył biały śnieg.

OGNISKA JUŻ DOGASA BLASK

Ogniska już dogasa blask,
 braterski splećmy krąg,
 w wieczornej ciszy, w świetle gwiazd
 ostatni uścisk rąk.
 Kto raz przyjaźni poznał moc,
 nie będzie trwonić słów.
 Przy innym ogniu, w inną noc
 do zobaczenia znów.
 Nie zgaśnie tej przyjaźni żar,
 co połączyła nas.
 Nie pozwolimy by ją stał
 nieubłagany czas.
 Kto raz przyjaźni poznał moc,
 nie będzie trwonić słów.
 Przy innym ogniu, w inną noc
 do zobaczenia znów. /2x

O MARYJANNO

Dzisiaj gdym do Ciebie przyszedł z rana
 By Cię zbudzić ukochana
 z Twego rannego snu
 Dzisiaj nie zastałem Ciebie w domu,
 Bo uciekłaś po kryjomu
 z innym na rendez vous.
 O Maryjanno!, gdybyś była zakochana
 Nie spałabyś w tę noc w tę jedną noc. /2x
 Teraz gdy już wszystko diabli wzięli
 Gdy do wojska mnie wciągnęli,
 karabin dali mi
 Teraz mam już inną ukochaną,
 karabinem nazywaną
 Którą przytulam wciąż.
 O Maryjanno!...
 Wczoraj, obiecałaś mi na pewno,
 Że zostaniesz mą królową,
 królową mego snu.
 Wczoraj obiecałaś mi być wierną
 I w miłości swej niezmienną,
 na długi życia kres.

O MÓJ ROZMARYNIE

O mój rozmarynie rozwijaj się
 Pójdę do dziewczyny, pójdę do jedynej
 Zapytam się
 A jak mi odpowie "nie kocham cię"
 Ułani wędrują, strzelcy maszerują
 Zaciągnę się
 Dadzą mi konika cisawego
 I ostrą szabelkę, i ostrą szabelkę
 Do boku mego
 Dadzą mi kabacik z wyłogami
 I piękne buciki i piękne buciki
 Z ostrogami
 Dadzą mi szkaplerzyk z Matką Boską
 Ażebym nie zginął, ażebym nie zginął
 Gdzieś pod Moskwą



Dadzą mi maniorę z gorzałczyną

Ażebym nie tęsknił, ażebym nie tęsknił

Za dziewczyną

Dadzą mi karabin z polskiej stali

Ażebym nim strzelał, ażebym nim strzelał,

Do Moskali

Pójdziemy z okopów na bagnety

Bagnet mnie ukłuje, śmierć mnie pocałuje

Ale nie ty.

OPADŁY MGŁY – WSTAJE NOWY DZIEŃ

Opadły mgły i miasto ze snu się budzi,

górami czmycha już noc

Ktoś tam cicho czeka, by ktoś powrócił,

do gwiazd jest bliżej niż krok

Pies się włóczy popod murami – bezdomny

Niesie się tęsknota czyjaś na świata cztery strony

A ziemia toczy, toczy swój garb uroczy

Toczy, toczy się los / 2 x

Ty co płaczesz ażeby śmiać mógł się ktoś

Już dość! Już dość! Już dość!

Odpędź czarne myśli dość już twoich łez

niech to wszystko przepadnie we mgle

Bo nowy dzień wstaje

Bo nowy dzień wstaje, nowy dzień. / 2 x

Z dusznego snu już miasto się wynurza,

słońce wschodzi gdzieś tam

Tramwaj na przystanku zakwitł jak róża,

uchodzą cienie do bram

Ciągną swoje wózki – dwukółki mleczarze

Nad dachami snują się sny

podłotków pełne marzeń

OPRÓCZ

Kiedy jestem sam

a G e D

przyjaciele są daleko ,

E F G

daleko ode mnie ,ode mnie

H7 C D

gdy mam wreszcie czas dla siebie

E a H7 e

kiedy sobie wspominam

a G e D

dawne, dobre czasy

E F G H7 C D

czuję się jakoś dziwnie,

dzisiaj noc jest czarniejsza. E a H7 e

Oprócz błękitnego nieba

F G a C D e

nic mi dzisiaj nie potrzeba

F G a C D e

Gdzie są wszystkie dziewczęta

które kiedyś tak bardzo ,

tak bardzo ,kochałem, kochałem

kto z przyjaciół pamięta ile razy dla nich przegrałem.

w gardle zaschło mi

i butelka zupełnie ,zupełnie już pusta ,już pusta

nikt do drzwi już dzisiaj nie zastuka.

Oprócz błękitnego nieba

nic mi dzisiaj nie potrzeba.

Oprócz drogi szerokiej ,oprócz góry wysokiej F G a

oprócz kawałka chleba, oprócz błękitu nieba F G a

oprócz słońca złotego, oprócz wiatru mocnego F G a

Oprócz błękitnego nieba.....

ORKI Z MAJORKI

Orki, Orki z Majorki

Orki z Poznania

I ze Stalowej Woli

Pan Bóg, stworzył walenie

I bawi się z nimi, kiedy się goli

Orki to takie pandy

Tylko, że w wodzie

I mają płetwy

Pan Bóg też chciał mieć płetwę

Ale nie może,

Więc pojechał do Zabrze

Pan Bóg od zawsze chciał orką być

O niczym piękniejszym nie mógł śnić

Co dzień, gdy wchodzi do wanny swej

Widzi delfina; delfiny są złośliwe

Orki, orki z Majorki....

Orki, są takie piękne

Tak pięknie skaczą, gdy polują na słońce

Pan Bóg zawsze się śmieje i macha im ręką

Bo nogą mu ciężko



Orki to takie pandy

Tylko, że w wodzie

I mają płetwy

Pan Bóg też chciał mieć płetwę

Ale nie może,

Więc pojechał do Zabrza

OSTATNIA NOCKA

Boli mnie głowa i nie mogę spać, a G C

choć dokoła wszyscy już posnęli, d E

nie mogę leżeć a nie mogę wstać, a G C

mija ostatnia nocka w mojej celi. d E

Tylko noc, noc, noc, płoną światła ramp, aGC

nocny reflektor teren przeczesuje, dE

owo światło to jak ja dobrze znam, aGC

nigdy nie gaśnie ktoś zawsze obserwuje. dE

Nie wiem czy wierzę jej czy nie wierzę, aGCdE

wierzę jej czy nie wierzę.

Ostatnia doba jutro będę tam,

ale na razie ciągle jestem tutaj,

nie mogę leżeć a nie mogę spać,

"gad" po "betonce" kamaszami stuka.

Tylko noc, noc, noc.....

Boli mnie głowa i nie mogę spać,

choć dokoła wszyscy już posnęli,

nie mogę leżeć a nie mogę wstać,

parę lat życia darmo diabli wzięli

Tylko noc, noc, noc.....

Gdy przyjdzie ranek stanę u twych bram,

się pożegnałem bez do widzenia,

nie wiem czy będziesz tam ,

nie ma znaczenia wychodzę z więzienia.

PANNA BESKIDZKA

Panno Beskidzka Zielonooka

Wiesz na co czekam, wiesz za czym tęsknię

Przyjdź kiedy do mnie Pani z daleka

Weź mnie na wielką włóczęgę.

Weź mnie w kraje dalekie

Weź mnie w góry ogromne

Może będzie tak lepiej

Gdy o tamtych zapomnę, może nie.

A kiedy przyjdzie chwila pożegnań

Wtedy ci powiem mą wolę ostatnią

Weź mnie o Pani na Czarną Połoninę

Obróć me oczy na wschód.

Niech się nade mną pochyla

Pop Iwan ze swą Popadyją

Niech nade mną zapłaczą

Żem dopiero zobaczył tamten świat.

Panno Beskidzka Zielonooka

Wiesz na co czekam, wiesz za czym tęsknię

Przyjdź kiedy do mnie Pani z daleka

Weź mnie na wielką włóczęgę.

Weź mnie w kraje dalekie

Weź mnie w góry ogromne

Może będzie tak lepiej

Gdy o tamtych zapomnę, może nie.

Niech się nade mną pochyla

Pop Iwan ze swą Popadyją

Niech nade mną zapłaczą

Żem dopiero zobaczył tamten świat.

PAMELO ŻEGNAJ

Słyszysz, Pamelu, ten śpiew i dźwięki gitar?

To śpiewają chłopcy z naszego puebla.

Jutro o świcie idziemy w świat.

Głód wypędza nas z tego pustego stepu,

na którym rosną tylko kolczaste opuncje.

Może w dalekim mieście znajdziemy odrobinę chleba

i odrobinę szczęścia?

Niebo skąpi suchej ziemi kropli deszczu,

Niebo skąpi szczęścia biednym tak, jak my.

Ukochany, to jest nasz ostatni wieczór,

Odejdziemy, kiedy błysnie siwy świt.

Za tym pustym stepem miasto jest ogromne,

Dla nas dwojga tam zbuduję piękny dom,

Prześle list, a potem ty przyjedziesz do mnie,

Odnajdziemy szczęście swe daleko stąd.



Już tylu chłopców odchodziło z naszego puebla
 I wszyscy przysięgali swym dziewczynom,
 Że wkrótce je do siebie zabiorą -
 żaden nie przysłał listu.
 Pewnie i w tym mieście
 życie jest łatwiejsze, niż u nas.
 Żegnaj więc, kochany, lecz proszę cię:
 Nie zapomnij nigdy o mnie.
 Księżyc swoją złotą twarz pochylił nisko,
 Niech nie słucha - nie zrozumie naszych słów.
 Chociaż wiem, że nie otrzymam twego listu,
 Mów o szczęściu, o spotkaniu naszym mów.
 Za tym pustym stepem miasto jest ogromne,
 Dla nas dwojga tam zbuduję piękny dom,
 Przyślę list, a potem ty przyjedziesz do mnie,
 Odnajdziemy szczęście swe daleko stąd.
 Odnajdziemy szczęście swe daleko stąd.

PASTUCH

Kiedy byłem mały wciąż mi mówił tata,
 że jeszcze zrobi ze mnie adwokata,
 więc paragrafy musiałem wbijać do głowy
 Taki adwokat grubą forszę kosi,
 siedzi w fotelu i dłubie palcem w nosie
 a ja mu na to, że wolę wypasać krowy.
 Ja chciałbym mieć czapkę z pomponem z boku,
 zrywać ulęgałki, pływać w potoku
 i przez cały dzień śpiewać
 refrenik ten, tak śpiewać
 pam pam

Stosy książek pod choinkę dawali mi
 ale nadal nie umiałem odnaleźć w nich
 prostej instrukcji, jak wypasać się krowy.
 Pytałem starszych, lecz każdy się śmiał
 i telefon do lekarza podać mi chciał
 i pytał czy poza tym w domu, wszyscy są zdrowi
 Ja chciałbym....

Dziś już podrosłem i swoje już wiem
 parę rzeczy umiem zrobić, a paru nie
 to, gdy mi smutno, w mokrej kładę się trawie.

Z dłońmi za głową leżę sobie, a co!
 gapię się w granatowe nieba tło,
 gdzie wśród obłoków łaciate krowy się pasą.
 Ja chciałbym....

PAW

Tam pod borem zieleni się trawa,
 tam dziewczyna napasała pawę 2X
 Pasła, pasła i do domu gnała,
 i pawkowi tęskliwie śpiewała.2X
 Trąciła go w skrzydełko niechcący,
 paw poleciał do domu skrzeczący.2X
 Ona za nim, aż się zeznoila,
 szuka wody, by się ochłodziła.2X
 Wyszedł z dwora prześliczny młodzieniec:
 to nie tędy do wody gościniec.2X
 Nie szukaj mi gościńca bitego,
 pilnuj sobie konia woronego.2X
 A jak przyjdzie słońce i pogoda,
 przyjdiesz Jasiu, do mego ogrodu.2X
 Napachasz się ziela zielonego,
 napatrzysz się liczka rumianego.2X
 Tam pod borem zieleni się trawa,
 tam dziewczyna napasała pawę 2X
 Pasła, pasła i do domu gnała,
 i pawkowi tęskliwie śpiewała.2X

PESTKI: NIE CHODŹ TAM

Tak smutno patrzysz przez otwarte okno
 Już się latarnie w mieście zapalają
 I nic nie mówisz, patrzysz tylko w dół
 Nie chodź tam, gdzie uliczny obcy tłum
 Usiądź tu obok mnie w fotelu
 Słonecznikowe pestki gryź
 A ja piosenkę Ci zanucę
 Tę, której słuchać chciałabyś
 Nie strącaj z biurka kałamarza
 Nie zrywaj z kalendarza dni
 Jeśli nie lubisz tej piosenki
 Inną, ładniejszą zagram Ci



Zasnęło słońce gdzieś za antenami

Wyłażą koty z piwnic i śmietników

Zadzwonił tramwaj - już ostatni kurs

Nie chodź tam, puste place, zniknął tłum.

Usiądź tu obok mnie w fotelu.....

A kiedy przyjdiesz do mnie znów pojutrze

Popatrzyś smutno przez okno otwarte

Wysłuchasz się w miasta przedwieczorny szum

Powiem Ci - nie chodź tam, gdzie uliczny obcy tłum

Usiądź tu obok mnie w fotelu

Słonecznikowe pestki gryźć

A ja piosenkę Ci zanucę

Tę, której słuchać chciałybyś

Może kałamarz strąciszyć z biurka

Lub z kalendarza zerwiesz dzień

Może już lubisz tę piosenkę

A może nawet lubisz mnie.

PEJZAŻE HARASYMOWICZOWSKIE

Kiedy stałem w przedświcie a Synaj

Prawdę głosił przez trąby wiatru

Zasmerczyły się chmury igliwiem

Bure świerki o góry wsparte

I na niebie byłem ja jeden

Plotąc pieśni w warkocze bukowe

I schodziłem na ziemię za kwestą

Przez skrzydlącą się bramę Lackowej.

I był Beskid i były słowa

Zanurzone po pępki w cerkwi baniach

Rozłożyście złotych

Smagających się wiatrem do krwi

Moje myśli biegały końmi

Po niebieskich mokrych połoninach

I modliłem się złożywszy dłonie

Do gór do madonny brunatnolicej

A gdy serce kroplami tęsknoty

Jęło spadać na góry sine

Czarodziejskim kwiatem paproci

Rozgwieździła się bukowina.

PIĄTA RANO

Piąta rano zabawa skończona

różowieje już niebo na wschodzie

jakim słowem przywita mnie żona

bardziej święta niż proboszcz dobrodziej

głowa ciężka leciutkie kieszenie

i w łazience unika się lustra

bo najtrudniej z obitym Sumieniem

razem z sobą doczekać do jutra

A jutro znów pójdziemy na całość

za to wszystko co się dawno nie udało

za dziewczyny które kiedyś nas nie chciały

za marzenia które w chmurach się rozwiały

za kolegów, których jeszcze paru nam zostało

a jutro znów pójdziemy na całość

miasto będzie patrzeć twarzą oniemiałą

bo kto widział żeby z nocą się nie liczyć

na dwa głosy nagle śpiewać no ulicy

że w tym życiu, to nam jakoś życia ciągle mało

Tak mijają miesiące i kraje

coraz mądrzej gadają dokoła

a my starym złączeni zwyczajem

nasze wojny toczymy przy stołach

a nad ranem gdy boje skończone

wstaje słońce jak zwykle z ochotą

w błogi spokój otulą nas żony

i pozwolą zwyczajnie odpocząć

PIERWSZA BRYGADA

Legiony to żołnierska nuta,

Legiony to ofiarne stos,

Legiony to żołnierska buta,

Legiony to straceńców los.

My, Pierwsza Brygada,

Strzelecka gromada,

Na stos rzuciliśmy swój życia los,

Na stos, na stos.



O ileż mąk, ileż cierpienia,
 O ileż krwi, wylanych łez.
 Pomimo to - nie ma zwątpienia,
 Dodawał sił - wędrówki kres.
 My, Pierwsza Brygada...
 Mówili żeśmy stumanieni,
 Nie wierząc nam, że chcieć to móc.

Leliśmy krew osamotnieni,
 A z nami był nasz drogi wódz!

My, Pierwsza Brygada...
 Inaczej się dziś zapatrują
 I trafić chcą do naszych dusz,
 I mówią, że nas już szanują,
 Lecz właśnie czas odwetu już!
 My, Pierwsza Brygada....
 Nie chcemy dziś od was uznania,
 Ni waszych mów, ni waszych łez.
 Skończyły się dni kołatania
 Do waszych dusz, do waszych serc.

PIERWSZA KADROWA

Raduje się serce, raduje się dusza
 Gdy Pierwsza Kadrowa na wojenkę rusza
 Oj da, oj da dana, wojenko kochana
 Nie masz to jak pierwsza, nie - oj nie!
 Chociaż do Warszawy mamy długą drogę
 Przecież jednak dojdziem, byle by iść w nogę
 Chociaż w butach dziury, na mundurach łaty
 To Pierwsza Kadrowa pójdzie na armaty
 A gdy się szczęśliwie zakończy powstanie
 To Pierwsza Kadrowa gwardyją zostanie
 A więc piersi naprzód podniesiona głowa
 Bośmy przecież Pierwsza Kompania Kadrowa.

PIESKI MAŁE DWA

Pieski małe dwa chciały przejść się chwilkę
 Nie wiedziały jak, przeszły jedną milkę
 I znalazły coś, taką dużą białą kość
 Pieski małe dwa chciały przejść przez rzeczkę
 Nie wiedziały jak, znalazły kładeczkę
 I choć była zła, przeszły po niej pieski dwa

Pieski małe dwa poszły więc na łąkę
 Zobaczyły tam czerwoną biedronkę
 A biedronka ta dużo czarnych kropek ma
 Pieski małe dwa wróciły do domu
 O przygodzie swej nie mówiąc nikomu
 Włazły w budę swą, teraz sobie smacznie śpią

PIEŚŃ GRUZIŃSKA

Spulchnię ziemię na zboczu
 i pestkę winogron w niej złożę,
 a gdy winnym owocem gronowa obrodzi mi wić,
 zwołam wiernych przyjaciół
 i serce przed nimi otworzę...
 Bo doprawdy, czyż warto inaczej na ziemi tej żyć?
 Cóż, czym chata bogata!
 Darujcie, że progi za niskie,
 mówcie wprost,
 czy się godzi sięść przy mnie, ucztować i pić.
 Pan Bóg grzechy wybaczy
 i winy odpuści mi wszystkie...
 Bo doprawdy, czyż warto inaczej na ziemi tej żyć?
 W czerni swej i czerwieni
 zaśpiewa mi znów moja Dali,
 runę w czerni i bieli do stóp jej,
 niech przędzie swą nić!
 I o wszystkim zapomnę
 i umrę z miłości i żalu...
 Bo doprawdy, czyż warto inaczej na ziemi tej żyć?
 A gdy zmierzch się zakłębi
 i cienie po kątach się spleją,
 niech się cisną do oczu,
 niech wiecznie pozwolą mi snić
 płowy bawół i orzeł srebrzysty,
 i pstrąg szczerozłoty...
 Bo doprawdy, czyż warto inaczej na ziemi tej żyć?

БУЛАТ ОКУДЖАВА – ГРУЗИНСКАЯ ПЕСНЯ

Виноградную косточку в теплую землю зарою,
И друзей созову, на любовь свое сердце настрою...
А иначе за чем на земле этой вечной живу?
Собирайтесь-ка, гостимой, на мое угощение,
Говорите мне прямо в лицо, кем пред вами слыву,
Царь небесный пошлет мне прощение
за прегрешенья...
А иначе за чем на земле этой вечной живу?
В темно-красном своем
будет петь для меня моя дали,
В черно-белом своем преклоню перед нею главу,
И заслушаюсь я, и умру от любви и печали...
А иначе за чем на земле этой вечной живу?
И когда заклубится закат, по углам залетая,
Пусть опять и опять предомной проплывут на яву
Белый буйвол, и синий орел, и форель золотая...
А иначе за чем на земле этой вечной живу?

PIOSENKA BEZ TYTUŁU

Popatrz, niebo się kłania
Niebo różowe
Wiatrem sypane w kolorze
Słońce przychodzi
Jak gość najlepszy
Wiatr się umila na wietrzyk.
Jeszcze się tyle stanie, jeszcze się tyle zmieni
Rosną nam nowe twarze do słońca.
Popatrz, drzewo się czesze, drzewo olbrzymie
Po niebie gałęźmi pisze rzeka się śmieje
Dobłą nowiną wszystkie żale odpłyną.

PIOSENKA DLA WOJTKA BELLONA

Powiedz, dokąd znów wędrujesz
Czy daleko jest twój sad
Hen, w krainy buczynowe
Ze mną tam układa pieśni wiatr
Hen w krainy buczynowe
Ze mną tam nikogo, tylko wiatr
Zmierzchy grają, a przestrzenie
Własny mi podają dźwięk

Takie śpiewy z nimi lub milczenie
W którym znika każdy dawny lęk
W takich śpiewach i milczeniu
W szumie świętych buków zginął lęk
Zaszumiały Cię powietrza
I ruszyłeś sam na szlak
Ten ostatni, ten najlepszy
Przyszędł czas, Pan dał ci znak
Ten ostatni, ten najlepszy
Przyszędł czas, Pan dał ci znak

PIOSENKA JEST DOBRA NA WSZYSTKO

Piosenka jest dobra na wszystko
Piosenka na drogę za śliską
Piosenka na stopę za niską
Piosenka podniesie Ci ją
Parararara...
Piosenka to sposób z refrenkiem
Na inną, nieładną piosenkę
Na ładną niewinną panienkę
Piosenka - de son la chanson
Piosenka to jest klinek na splenek
Na brzydki bliźniego uczynek
Na bratka rzucony na rynek
Na taki jakiś nie taki ten byt
Piosenka pomoże na wiele
Na co dzień jak i na niedzielę
Na to żebyś Ty patrzył weselej
Piosenka - canzona, das Lied
Po to wiążą słowo z dźwiękiem
kompozytor i ten drugi
Żebyś nie był bez piosenki, żebyś nigdy jej nie zgubił
Żebyś w sytuacji trudnej mógł lub mogła
westchnąć z wdziękiem:
Życie czasem nie jest cudne,
ale przecież mam piosenkę
Piosenka jest dobra na wszystko
Piosenka na drogę za śliską
Piosenka na stopę za niską
Piosenka podniesie Ci ją



Piosenka to sposób z refrenkiem
 Na inną nieładną piosenkę
 Na ładną niewinną panienkę
 Piosenka de son, la chanson

PIOSENKA O MOJEJ ULICY

Prowadź mnie ulico, prowadźże za rękę D G A
 Wszystko mnie zachwyca
 w twym kamiennym piekle. G A D
 Bramy co na oścież, kwiaty w każdym oknie. D G A
 I ten mój samotny, i ten mój samotny marsz. G Fis h
 Pomiędzy domami prowadź mnie ulico, G A D
 Trakcie wydeptany ludzi nawałnicą. G A D
 Radość ci alejo, gwiazdy ci się śmieją. Fis h e A D
 I dla ciebie wieje wiatr i dla ciebie wieje. Fis h e A
 W samym sercu miasta, G
 czytam to na twojej twarzy, A D
 W samym sercu miasta coś się nam wydarzy. G A D
 Prowadź mnie ulico, prowadź mnie za rękę
 Wszystko mnie zachwyca
 w twym kamiennym pięknie.
 Bramy co na oścież, kwiaty w każdym oknie.
 I ten nasz ulotny, i ten nasz ulotny marsz.
 Prowadź mnie ulico, bo ja ciągle czekam,
 Czy się nie okaże, żeś ulico ślepa,
 Ze mnie okłamałaś, ze mój cel zabrałaś,
 Pokazałaś inna twarz, pokazałaś inna.
 W samym sercu miasta ...

PIOSENKA O PIECHOCIE

Wybaczenie piechocie
 Że tak nierozumna wędruje bez tchu
 My zawsze w pochodzie
 Gdy wiosna nad ziemią szaleje od bzu.
 Jak długo tak można?
 Bezdroża, mokradła i błoto, i piach,
 I wierzb przydrożna
 Jak siostra pobladła zostaje we łzach
 Nie wiercie pogodzie,
 gdy deszcze trzydniowe zaciągnie wśród drzew,

Nie wiercie piechocie,
 gdy w pieśni bojowej odwaga i gniew.
 Nie wiercie, nie wiercie,
 gdy w sadach słowiki zakrzyczą co sił -
 wy jeszcze nie wiecie,
 co komu pisane i kto będzie żył.

Uczyłaś ojczyzno,
 że żyć trzeba umieć i słyszeć twój głos...
 Hej chłopcze, mężczyzno,
 a jednak niezgorszy przypada ci los.
 My zawsze w pochodzie
 i tylko to jedno nas budzi ze snu;
 dlaczego w pochodzie,
 gdy wiosna nad ziemią szaleje od bzu?
 Dlaczego w odwrocie,
 gdy wiosna nad ziemią szaleje od bzu?...

PIOSENKA O WALIZCE

Pewnego razu rozstać się przyszło
 Na jakimś dworcu, może nad Wisłą
 Komuś kto w życiu przeżył już wszystko
 Z własną walizką
 Zjechali razem chyba pół świata
 Siekły ich mrozy, grzały ich lata
 On na walizce rany wciąż łatał
 Za łata - łata
 Nosił w niej rady jeszcze od matki
 Były tam wiersze i polne kwiatki
 Lecz nie pojedą w swój rejs ostatni
 Takie manatki
 Bo przyszedł pociąg prosto do nieba
 Powiedział stary kochana przebac
 Po co mam w niebie chodzić z walizką
 Tam mają wszystko.

PŁONIE OGNISKO

Płonie ognisko i szumią knieje,
drużynowy jest wśród nas
Opowiada starodawne dzieje,
bohaterski wskrzesza czas.

O rycerstwie znad kresowych stanic
O obrońcach naszych polskich granic
A ponad nami wiatr szumny wieje
i dębowy huczy las.

Już do odwrotu głos trąbki wzywa,
alarmując ze wszech stron
Wstaje wiara w ordynku szczęśliwa.
Serca biją w zgodny ton.

Każda twarz się uniesieniem płoni
Każdy laskę krzepko dzierży w dłoni
A z młodzieńczej się piersi wyrывa
pieśń potężna pieśń jak dzwon.

POCZTÓWKA Z BESKIDU

Po Beskidzie błądzi jesień
Wyplakuje deszczu łzy
Na zgarbionych plecach niesie
Worek siwej mgły
Pastelowe cienie kładzie
Zdobiąc rozczochrany las
Nocą rwie w brzemienym sadzie
Grona słodkich gwiazd
Złotych gwiazd

Jesienią góry są najszczęśliwsze
Żurawim kluczem otwierają drzwi
Jesienią smutne piszę wiersze
Smutne piosenki śpiewam Ci

Po Beskidzie błądzą ludzie
Kare konie w chmurach rżą
Święci pańscy zamiast w niebie
Po kapliczkach śpią
Kowal w kuźni klepie biedę
Czarci wydeptują trakt
W pustej cerkwi co niedzielę
Rzewnie śpiewa wiatr
Pobożny wiatr.

POD JAWORKIEM

Pod jaworkiem pod zielonym /2X
Hej, pasie Handzia wołkiem siwym /2X
Jeszcze skiby nie zorała/2x
Hej, mama na nia zawołała /2x
Handziu, Handziu chodź do domu /2x
Hej, wydajem cię , nie wiesz komu /2x
Wydajem cie Janickowi .2x
Hej, łem straszemu zbójnikowi/2x
Jancio, Jancio tęgi zbójnik/2x
Hej, zna po werszka każdy chodnik /2x
We dnie w domu, w nocy w lesie/2x
Hej, skrwawioną chusteczkę niesie /2x
Żono , żono wypierz mi ją /2x
Hej, na słoneczku wysusz mi ją /2x
Miła prała i płakała /2x
Hej, bo chusteczkę poznawała /2x
To chusteczka brata mego /2x
Hej, wczoraj w nocy zabitego /2x
Miła moja nie wyzdradź mnie /2x
Hej, kara śmierci czeka na mnie /2x
Ciemno było deszczyk rosił /2x
Hej, jam nie zważał, choć mnie prosił /2x
Ciemno było deszczyk szumił /2x
Hej, mowym jego nie zrozumiał /2x
Idź, nie marudź zbój strary /2x
Tylko kup se okulary, hej /2x
Byłem wczoraj u optyka /2x
Ale optyk mi nawtykał, hej /2x

POJ GITARA

Zwiozdy noc rozsypała
Duszu mnie pieciamiu trogaja.
Mnie liubow nie wypała
Ja gulaju adinokaja
Poj gitara zwonkaja
od zakata da zari
oj, daciewoż ana nie gromkaja
eta piesnia a liubwi?



Poj gitara zwonkaja
 U Cygana na grudzi
 oj, paliubiła by malczionku ja
 no gdzież jewo najti?
 Byli parni okała
 No, tieper uże nie wodziatsa
 Ulietieli sokały
 Ulietieli, nie wazwrociatsa
 Poj gitara....
 Wyszła by i z doma ja
 I u wietra by sprasiła ja
 Gdzież ana liubow maja
 I wielika i krasiwaja
 Poj gitara...

POLANKA

Liści zielenią zagra nam wiatr, a d a
 a śpiewność ptaków tylko prawdę powie. F E
 Choć niepojęty ten cały świat, a d a
 choć nam nie wszystko chce
 zmieścić się w głowie. F E
 To zatańcz ze mną na polanie a d a
 ot tak po prostu. G F E
 To zatańcz ze mną na polanie a d a
 choć raz prawdziwie zatańcz G F
 ze mną sobie. E a
 Spójrz drzewa takie są uśmiechnięte, a d a
 a trawa oświadcza się ptakom. F E
 Choć nienazwane to piękne przepięknie a d a
 oddają się wszystkim nie biorąc nic za to. F E
 Zatańcz ze mną....
 Drzewa coś szepczą coś ciągle śpiewają a d a
 i pełno w ich szumie jest Twojej piękności. F E
 Choć już troszeczkę o jesieni bają to i tak a d a
 las pełen jest naszej miłości. F E

POŁONINY NIEBIESKIE

Gdy nie zostanie po mnie nic
 Oprócz pożółkłych fotografii

Błękitny mnie przywita świt
 W miejscu, co nie ma go na mapie
 A kiedy sypną na mnie piach
 Gdy mnie przykryją cztery deski
 To pójdę tam, gdzie wiedzie szlak
 Na połoniny, na niebieskie
 Powiezie mnie błękitny wóz
 Ciągnięty przez błękitne konie
 Przez świat błękitny będzie wiózł
 Aż zaniebieszczą w dali błonie
 Od zmartwień wolny i od trosk
 Pójdę wygrzewać się na trawie
 A czasem, gdy mi przyjdzie chęć
 Z góry na ziemię się pogapię
 Popatrzę, jak wśród smukłych malw
 Wiatr w przedwieczornej ciszy kona
 Trochę mi tylko będzie żal
 Że trawa u was tak zielona

PONIDZIE II

Wiatr przegania chmury zboczem e D
 Deszcz do ziemi przybić je chce G D e
 A ja nakrywam się mocniej kocem G D G H7
 Góry chodźcie do mnie nie jest tak źle e D e
 Deszcz się z błotem w strugach miesza
 Błogi trud kolana gnie
 A ja szloch nieba piosnką pocieszam
 Niebo nie płacz proszę, nie jest tak źle
 Nad szalasem ptak płynie
 Skrzydła mokre a sił już brak
 A ja wyciągam ręce chodź do mnie
 Pod mym dachem znajdzie miejsce i ptak
 Chwyci chandra bywa czasem
 Deszcz dokuczy nic nie chce się
 Niech skrzypi wtedy szlak pod obcasem
 W górach łatwiej wierzyć że nie jest źle

POŻEGNANIE LIVERPOOLU

Żegnaj nam dostojny, stary porcie,

Rzeko Mersey żegnaj nam!

Zaciągnąłem się na rejs do Kalifornii,

Byłem tam już niejeden raz.

A więc żegnaj mi, kochana ma!

Za chwilę wypłyniemy w długi rejs.

Ile miesięcy Cię nie będę widział,

Nie wiem sam,

Lecz pamiętać zawsze będę Cię.

Zaciągnąłem się na herbaciany kliper,

Dobry statek, choć sławę ma złą,

A że kapitanem jest tam stary Burgess,

Pływającym piekłem wszyscy go zwą.

A więc żegnaj mi ...

Z kapitanem tym płynę już nie pierwszy raz,

Znamy się od wielu, wielu lat.

Jeśliś dobrym żeglarzem - radę sobie dasz,

Jeśli nie - toś cholernie wpadł.

A więc żegnaj mi...

Żegnaj nam dostojny, stary porcie,

Rzeko Mersey żegnaj nam!

Zaciągnąłem się na rejs do Kalifornii,

Gdy wrócimy opowiemy Wam

PRZECZYŁY

Pierwszy raz przy pełnym takielunku, e D e

Biorę ster i trzymam kurs na wiatr. e D e

I jest jak przy pierwszym pocałunku - a D e

W ustach sól, gorącej wody smak. a D e

O-ho, ho! Przechyły i przechyły! a D e

O-ho, ho! Za falą fala mknie!

O-ho, ho! Trzymajcie się dziewczyny!

Ale wiatr, ósemka chyba dmie!

Zwrot przez sztag, o'key zaraz zrobię! e D e

Słyszę jak kapitan cicho klnie. e D e

Gubię wiatr i zamiast w niego dziobem, a D e

To on mnie od tyłu, kumple w śmiech. a D e

O-ho, ho! Przechyły i przechyły... a D e

Hej ty tam za burtę wychylony e D e

Tu naprawdę się nie ma z czego śmiać! e D e

Cicho siedź i lepiej proś Neptuna, a D e

Żeby coś nie spadło ci na kark. a D e

O-ho, ho! Przechyły i przechyły... a D e

Krople mgły, w tęczowym kropel pyle e D e

Tańczy jacht, po deskach spływa dzień. e D e

Jutro znów wypłynę, bo odkryłem a D e

Morze, jacht. żeglarską starą pieśń. a D e

PRZEPIJEMY NASZEJ BABCI

Przebijemy naszej babci domek śliczny

domek śliczny, domek śliczny,

I zrobimy z tego domku dom publiczny

Jeszcze dziś, jeszcze dziś, jeszcze dziś.

Przebijemy naszej babci domek mały

domek mały, domek mały,

I kalosze i bambosze i sandały

Jeszcze dziś, jeszcze dziś, jeszcze dziś.

Przebijemy naszej babci domek cały

domek cały, domek cały,

I ten kurnik co go kury obsusiały

Jeszcze dziś, jeszcze dziś, jeszcze dziś.

Przebijemy naszej babci rower cały

rower cały, rower cały,

I zostaną naszej babci dwa pedały

Jeszcze dziś, jeszcze dziś, jeszcze dziś.

Przebijemy naszej babci złote zęby

złote zęby, złote zęby,

I zostanie naszej babci zadek z gęby

Jeszcze dziś, jeszcze dziś, jeszcze dziś.

Przebijemy naszej babci pieska, kotka

pieska, kotka, pieska, kotka,

I zostanie naszej babci tylko cnotka

Jeszcze dziś, jeszcze dziś, jeszcze dziś.

Przebijemy naszej babci majty w kratę

gacie w kratę, gacie w kratę,

Takie duże barchanowe i włochate

Jeszcze dziś, jeszcze dziś, jeszcze dziś.

Przebijemy naszej babci kredens stary

kredens stary, kredens stary

I dywany i nocniczek oraz gary

Jeszcze dziś, jeszcze dziś, jeszcze dziś

Przepijemy naszej babci szlafrok z łątą
 Szlafrok z łątą, szlafrok z łątą
 Zobaczymy co staruszka powie na to
 Jeszcze dziś, jeszcze dziś, jeszcze dziś
 Przepijemy naszej babci wszystko w domu
 Wszystko w domu, wszystko w domu
 Przepijemy naszą babcię po kryjomu
 Jeszcze dziś, jeszcze dziś, jeszcze dziś
 Przepijemy naszej babci sztuczną szczękę
 Sztuczną szczękę, sztuczną szczękę
 I skończymy śpiewać tą piosenkę
 Jeszcze dziś, jeszcze dziś, jeszcze dziś

PRZERWA W PODRÓŻY

Przy piwie w karczmie w Limanowej
 Zapatrzeni w siwe mgły jesieni
 Czekaliśmy na autobusowe
 Ostatnie lata połączenie.
 Buk przez okno złoty talar rzucił
 Słońce na obrusie
 Od dziewczyny, przy barze
 pożyczyłem uśmiech
 Oddam w autobusie
 A po lesie wiatr
 Rwie na strzępy pajęczyny nić
 A po polu wiatr
 Rozsypuje kopce siana w pył
 Do puszystych traw się tuli
 Skrada się do pustych ptasich gniazd
 Po strumieniach z wodą śpiewa
 Lekkomyślny wiatr
 Wpatrzeni w okno milczeliśmy wszyscy
 Nikt nie chciał przerywać czekania
 Nawet gitary zacisnęły zęby
 Wiedziały, już nie będzie grania
 Oczy dziewczyny szeptały - zostań
 Czas się zatrzymał w Limanowej
 Oddałem uśmiech, przewróciłem kufel
 Na stole talar spał.

PRZEŻYJ TO SAM

Na życie patrzysz bez emocji
 Na przekór czasom i ludziom wbrew
 Gdziekolwiek jesteś w dzień czy w nocy
 Oczy ma widza oglądasz grę
 Ktoś inny zmienia świat za Ciebie
 Nadstawia głowę, podnosi krzyk
 A Ty z daleka, bo tak lepiej
 I w razie czego nie tracisz nic
 Przeżyj to sam, przeżyj to sam
 Nie zamieniaj serca w twardy głaz
 Póki jeszcze serce masz
 Widziałeś wczoraj znów w dzienniku
 Zmęczonych ludzi wzburzony tłum
 I jeden szczegół wzrok Twój przykuł
 Ogromne morze ludzkich głów
 A spiker cedził ostre słowa
 Od których nagła wzbierała złość
 I począł w Tobie gniew kiełkować
 Aż pomyślałeś: milczenia dość

PRZYBYLI UŁANI

Przybyli ułani pod okienko x2
 Pukają, wołają: puść panienko! X2
 O Jezu, a cóż to za wojacy?
 Otwieraj, nie bój się, to czwartacy!
 Przyszliśmy napoić nasze konie,
 Za nami piechoty całe błonie.
 O Jezu, a dokąd Bóg prowadzi?
 Warszawę odwiedzić byśmy radzi.
 Gdy zwiedzim Warszawę, już nam pilno
 Zobaczyć to nasze stare Wilno

PRZY NIEDZIELI

Przy niedzieli po kąpieli
korek od szampana –strzelił
pannie w bieli ktoś dał kielich
ależ będą się weselić
Przylecieli radość dzielić
wszyscy z rajszych stron anieli
dary dali co je mieli potem śpiewać rozpoczęli

To szalona zabawa,
to szalone święto
stoły całe w potrawach
pachnie wokół miętą
to zabawa szalona kiedy piją zdrowie
ludzie szersi w ramionach
i mocniejsi w głowie

W poniedziałek zaś o świcie
przyszło się mocować z życiem,
życiem które znakomicie
wie jak trzeba się wykrzyczeć
Teraz spłacić sto pożyczek
i obłować się sownie
żeby potem znów na szczycie
pić nektary jeść słodczyce.

PUSZKIN - CO BYŁO NIE WRÓCI

Co było nie wróci i szaty rozdierać by próżno
cóż... każda epoka, ma własny porządek i ład

A przecie mi żal,
że tu w drzwiach nie pojawi się Puszkina
tak bardzo bym chciał,
choć na kwadrans na koniak z nim wpaść /x2

Dziś już nie musimy piechotą się wlec na spotkania
i tyle jest aut, i rakiety unoszą nas w dal

A przecie mi żal,
że po Moskwie nie suną już sanie
i nie ma już sań, i nie będzie już nigdy, a żal

Pozdrawiam i wielbię mój wiek, mego stwórcę i mistrza
pojętny mój wiek, zdolny wiek chcę dziś sławić i czcić

A przecie mi żal,
że jak dawniej nam śniła się bożyszczka
i jakoś tak jest, że gotowiśmy czołem im bić.

Nie darmo zwycięstwem bojowy nasz szlak się uświetnił
i wszystko już jest - cicha przystań, non-iron i wikt

A przecie mi żal,
że nad naszym zwycięstwem niejednym
górują cokoły, na których nie stoi już nikt

Co było nie wróci, wychodzę wieczorem na spacer
i nagle spojrzałem na Arbat i... ach, co za gość

Rzą konie u sań,
Aleksander Siergiejewicz, przechadza się
ach głowę bym dał, że już jutro wydarzy się coś

RAGAZZO DA NAPOLI

Ragazzo da Napoli zajechał mirafiori

Na sam trotuar wjechał kołami,
Nosem prezent poczułaś, już taka jesteś czuła,
Że pomyślałaś o nim "bel ami".

On ciemny był na twarzy, a prezent ci się marzył,
Za dziesięć centów torba w Peweksie.

Ty miałaś cztery złote, on proponował hotel
I nie musiałaś zameldować się.

Ty z nim poszłaś w ciemno damo bez matury,
Koza ma prezencję lepszą niżli ty.
Czemu smutną minę masz i wzrok ponury,
Ciao bambina, spadaj mała, tam są drzwi.

On miał w kieszeni paszport,
sprawdziłaś a więc znasz to,
Lecz on nie sprawdził, ile ty masz lat.

On mówił "bella mionda", a zobacz, jak wyglądasz,
Te włosy masz jak len, co w błoto wpadł.

Jak w oczy spojrzysz teraz swojego prezentera,
Co dyskotekę robi i ma styl.

Straciłaś fatyganta, chciał kupić ci trabanta,
Czy warto było za tych parę chwil?

Twój ragazzo forda capri ci nie kupi,
"Buona notte" pewnie też nie powie ci.
Jeszcze wierzysz, że dla ciebie śpiewa Drupi
Ciao bambina, spadaj mała, tam są drzwi.

Poznałaś Europę, więc nie mów do mnie "kotek"

Ja nie wiem, co volkswagen, a co ford,

Nie jestem tak bogaty, nie wezmę cię do chaty

I przestań mnie nazywać "my sweet lord".

Ty nie będziesz moją Julią Capuletti,
Inny wszak niż ja Romeo ci się śni,
W żadnym calu nie wyglądam jak spaghetti,
Ciao bambina, spadaj mała, tam są drzwi.

Gdy ci pizzę stawiał rzekł "Prego, mangiare"
To pamiętać będziesz po kres swoich dni,
Tęskniąc za nim, jak panienka za dolarem.
Ciao bambina, spadaj mała, tam są drzwi.

REMEDIIUM

Światem zaczęła rządzić jesień,
Topi go w żółci i czerwieni,
A ja tak pragnę czemu nie wiem,
Uciec pociągiem od jesieni.

Uciec pociągiem od przyjaciół,
Wrogów, rachunków, telefonów.
Nie trzeba długo się namyślać,
Wystarczy tylko wybiec z domu. i...

Wsiąść do pociągu byle jakiego,
Nie dbać o bagaż, nie dbać o bilet,
Ściskając w ręku kamyczek zielony,
Patrzeć jak wszystko zostaje w tyle. /x2

W taką podróż chcę wyruszyć,
Gdy podły nastrój i pogoda
Zostawić łóżko, ciebie, szafę,
Niczego mi nie będzie szkoda.
Zegary staną niepotrzebne,
Pogubię wszystkie kalendarze.
W taką podróż chcę wyruszyć,
Tylko, czy kiedyś się odważę?

ROZKWITAŁY PĄKI BIAŁYCH RÓŻ

Rozkwitały pąki białych róż,
Wróć, Jasieńku, z tej wojenki już,
Wróć, ucałuj, jak za dawnych lat, bywało
Dam ci za róży najpiękniejszy kwiat.
Kładłam ci ja idącemu w bój,
Białą różę na karabin twój,
Nimeś odszedł, mój Jasieńku, stąd,
Nimeś próg przestąpił, kwiat na ziemi zwiądl.

Ponad stepem nieprzejrzana mgła,
Wiatr w burzanach cichuteńko łka.
Przyszła zima, opadł różowy kwiat,
Poszedł w świat Jasieńko, zginął za nim ślad.
Już przekwitły pąki białych róż
Przeszło lato jesień, zima już,
/Cóż ci teraz dam, Jasieńku, hej,
Gdy z wojenki wrócisz do dziewczyny swej./
Jasieńkowi nic nie trzeba już,
Bo mu kwitną pąki białych róż,
/Tam pod jarem, gdzie w wojence padł,
Wyrósł na mogile białej różowy kwiat./

ROZMYŚLANIA NAD WODOSPADEM

Pamiętam tylko tabun chmur się rozwinął C G a e
I cichy wiatr wiejący ku połoninom F C G a G
Jak kamień plecak twardy pod moją głową C G a e
I czyjaś postać co okazała się Tobą. F C G a G
Idę dołem, a Ty górą C G
Jestem słońcem, Ty wichurą a
Ogniem Ja, Wodą Ty F C
Śmiechem Ja, Ty ronisz łzy. G a G
Byłaś jak słońce w tę zimną noc
Jak wielkie szczęście co zesłał mi los
Lecz nie na długo było cieszyć się nam
Te kłótnie bez sensu skąd ja to znam.
I tłumaczyłem jak naprawdę to jest
Że mam swój świat, a w nim setki tych swoich spraw
A moje gwiazdy to z daleka do mnie lśnią
Śmiechem i łzami witają mój bukowy dom.
I czas zakończyć rozważania te
Przy wodospadzie tam gdzie słychać śpiew
W źródlanej wodzie czas zanurzyć dłonie
Już zegnany was, dziś odchodzę stąd.

ROZSZUMIAŁY SIĘ WIERZBY PŁACZĄCE

Rozszumiały się wierzby płaczące,
Rozpłakała się dziewczyna w głos,
Od łez oczy podniosła błyszczące,
Na żołnierski, na twardy życia los.

Nie szumcie, wierzby, nam,
Żalu, co serce rwie,
Nie płacz, dziewczyno ma,
Bo w partyzantce nie jest źle.

Do tańca grają nam
Granaty, wisów szczęk,
Śmierć kosi niby łąn,
Lecz my nie znamy, co to lęk.
Błoto, deszcz czy słoneczna spiekota,
Wszędzie słyhać miarowy, równy krok,
To maszeruje leśna piechota,
Śpiew na ustach, spokojna twarz, twardy wzrok.

Nie szumcie, wierzby....

I choć droga się nasza nie kończy,
Choć nie wiemy, gdzie wędrowki kres,
Ale pewni jesteśmy zwycięstwa,
Bo przelano już tyle krwi i łez.

RZEKA

Wsluchany w twą cichą piosenkę
Wyszedłem na brzeg pierwszy raz.
Wiedziałem już rzeko, że kocham cię rzeko
Że odtąd pójdę z tobą.
O, dobra rzeko, o mądra wodo.
Wiedziałaś gdzie stopy znużone prowadzić
Gdy sił już było brak, było brak.
Wieże miast, łuny światła.
Ich oczy zszarzałe nie raz.
Witały mnie pustką, żegnały milczeniem
gdym stał się twoim nurtem
O, dobra rzeko... /2x
Po dziś dzień z tobą rzeko.
Gdzież począł, gdzie kres dał ci Bóg.
Ach życia mi braknie, by szlak twój przemierzyć,
by poznać twą melodię.

SARAJEWO

Z halickich połonin dmie złowrogi wiatr
Nasz dobytek skromny potok porwał w świat
Żeglujemy niebem, jak żurawi sznur
Dwa wędrowne ptaki, dwa listy pośród chmur
Jeszcze tańczy ogień i trzaska drzewo
Ale pora już iść spać
Tam, za górą, tam jest Sarajewo
Tam kochany ślub będziemy brać.
Na Twej dłoni ksiądz położy moją dłoń
Wianek z tamaryszku spieniona porwie toń
Spłynie z gór do morza, jak po rzece kry
Chmury na błękie, a na ziemi my
Jeszcze tańczy....
Z białego kamienia zbudujemy dom
Będzie szumił nad nim rozłożysty dąb
Niechaj wszyscy wiedzą, żeś mi słowo dał
Dom nasz będzie pewny na wieki będzie stał.
Jeszcze tańczy ogień i trzaska drzewo
A już wzrok zachodzi mgłą
Tam za górą czeka Sarajewo
Tam wyznamy Bogu miłość swą

SEN O VIKTORII

Dzisiaj miałem piękny sen	C F
Naprawdę piękny sen	C F
Wolności moja, śniłem, że	C F
Wziąłem z Tobą ślub	d F C
Słońce nas błogosławiło	C F
I Księżyc też tam był	C F
Wszystkie gwiazdy nieba, nieba	C F
Wszystkie gwiazdy pod	d F C
O Victorio, moja Victorio	C F
Dłaczego mam Cię tylko w snach	C F
Wolności moja i Victorio	C F
Opanuj w końcu cały świat	d F C
Och, gdyby tak wszyscy ludzie	C F
mogli przeżyć taki jeden dzień	C F
Gdy wolność wszystkich, wszystkich zbudzi	C F
I powie: "Idźcie tańczyć, to nie sen"	d F C

SENTYMENTY

Czy słyszysz ma luba tych listków szemranie,
 Czy czujesz tę woń kalafonii?
 Czy czujesz ma luba w seledyn dziergana,
 Te cudne bzy Macedonii?
 Gdy serce do serca na fest się przywala,
 A ręka nie pyta o ślub.
 Słowik pod krzaczkiem robotę odwala
 Dyszłem szarpany ptak w dziób.
 Kocham cię na czczo, pod włos i znieńacka
 Całą od A aż do D
 Wpadłaś mi w oko jak śliwka do placka
 Całuj, nie pytaj się gdzie.
 Życie, doprawdy, już jest takie głupie
 Że rani samotnych najbardziej.
 Lecz kiedy serca trzymają się w kupie,
 To mają wszystko w pogardzie.
 Życie jest piękne, tak jest i tak będzie
 Lecz trzeba umieć je brać.
 A najpiękniejsza to w życiu jest miłość,
 Grunt to sentyment, psia mać!

SERCE ME ZADRZAŁO

W lesie, na trasie zobaczyłem ciebie
 Twoje czarne włosy na bezchmurnym niebie.
 Serce me zadrzało, zawirował świat
 Cóż ja wtedy miałem? – osiemnaście lat
 Szum drzew, kołysząc, czarę życia sładził
 Byliśmy szczęśliwi, zakochani, młodzi.
 Dwa dni i nocka ciemna jak atrament
 Potem łzy rozstania żłobią w sercu ranę
 Dwa dni i nocka przeszły nadaremnie
 Dupa była z ciebie, jeszcze większa ze mnie!

SERCE W PLECAKU

Z młodej piersi się wyrwało
 W wielkim bólu i rozterce
 I za wojskiem poleciało
 Zakochane czyjeś serce.
 Żołnierz drogą maszerował,
 Nad serduszkami się użalił,

Więc je do plecaka schował

I pomaszerował dalej.

Tę piosenkę, tę jedyną

Śpiewam dla ciebie dziewczyno,

Może właśnie jest w rozterce

Zakochane twoje serce?

Może potajemnie kochasz

I po nocach tęsknisz szlochasz?

Tę piosenkę, tę jedyną,

Śpiewam dla ciebie dziewczyno.

Nad Żołnierza nie masz pana,

Nad karabin nie ma żony.

O dziewczyno ukochana,

Oczka twoje zasmucone.

Tam po łące, po zielonej

Żołnierz młody szedł na boje,

A w plecaku miał czerwone.

Zakochane serce twoje.

Tę piosenkę, tę jedyną...

Poszedł żołnierz na wojenkę

Poprzez góry, lasy, pola,

I ze śmiercią szedł pod rękę,

Taka jest żołnierska wola.

I choć go trapiły wielce

Kule, gdy szedł do ataku,

Żołnierz śmiał się, bo w plecaku

Miał w zapasie drugie serce.

SIELANKA O DOMU

A jeśli dom będę miał,

To będzie bukowy konieczenie,

Pachnący i słoneczny.

Wieczorem usiądę - wiatr gra,

A zegar na ścianie gwarzy.

Dobrze się idzie panie zegarze,

Tik tak, tik tak, tik tak.

Świeca skwierczy i mruga przewrotnie,

Więc puszczam oko do niej,

Dobry humor dziś pani ma, /x2



Szukam, szukania mi trzeba,
 Domu gitarę i piórem,
 A góry nade mną jak niebo,
 A niebo nade mną jak góry.

Gdy głosy usłyszę u drzwi
 Czyjekolwiek, wejdźcie, poproszę
 Jestem zbieraczem głosów,
 A dom mój bardzo lubi, gdy
 Śmiech ściany mu rozjaśnia
 I gęźby lubi pieśni,
 Wpadnijcie na parę chwil
 Kiedy los was zawiedzie w te strony,
 Bo dom mój otworem stoi
 Dla takich jak wy, /x2

Szukam, szukania mi trzeba...

Zaproszę dzień i noc,
 Zaproszę cztery wiatry.
 Dla wszystkich drzwi otwarte,
 Ktoś poda pierwszy ton,
 Zagramy na góry koncert.
 Buków porą pachnącą
 Nasiąkną ściany grą,
 A zmęczonym wędrownikom
 Odpocząć pozwolą muzyką,
 Bo taki będzie mój dom,
 Bo taki będzie mój dom...

SKÓRA

Stoję na ulicy z nią C
 stoję twarzą w twarz F C
 ktoś przechodzi trąca łokciem C
 wzrokiem pluje w nos F C
 szeptem mówię mała patrz a C G
 cywilizowany świat a C G
 Potem obejmuję ją
 odpływamy w dal
 nie dochodzi obcy głos
 wolno płynie czas
 odpływamy w otchłań gwiazd
 mała nuci to co ja.

Tam tam tam tam tara tata tam F G C F

Stoję na ulicy z nią śmiechy wkoło nas C
 ktoś przechodzi trąca łokciem F C
 pluje małej w twarz
 głośno mówię mała patrz cywilizowany świat.
 Potem mu przestawiam nos upadł, ale wstał
 dookoła głosów sto ten w skórze to drań
 padam dzisiaj byłem sam mała nuci to co ja.
 Tam tam tam tam tara tata tam...
 Wtedy obejmuję ją odpływamy w dal
 nie dochodzi obcy głos wolno płynie czas
 odpływamy w otchłań gwiazd mała nuci to co ja ...
 Tam tam tam tam tara tata tam...

STATKI NA NIEBIE

Tak się nagle zachmurzyło a d
 Szaro-sine ciężkie niebo
 Zobaczyłem cię za oknem C G
 Wejdź do domu, to nie zmokniesz
 Może Ciebie tam nie było
 Tylko ze mną coś się stało
 Znów mnie oszukała miłość
 Tak pragnąłem twego ciała
 I widzę tylko Twoje kapelusze G a F G
 Jak statki na niebie C F
 Jak statki na niebie C F
 Jak statki na niebie C F d e
 Ciemne chmury wiatr przegonił
 Kiedy chciałem je dogonić
 I zmieniła się pogoda
 Wiem, że jutro cię tu spotkam
 Teraz sobie przypominam
 Dzisiaj tutaj być nie mogłaś
 Przecież jeszcze nie wróciłaś
 Może lepiej, bo nie zmokłaś.

STRAŻNICA

Tam za górą jest granica,
 Przy granicy jest strażnica,
 A w strażnicy do swej lubej
 Żołnierz pisał list.
 Tego listu wszystkie treści
 W swej piosence żołnierz zmieścił
 I powstała ta piosenka,
 Której refren brzmi:

Hen daleko za mgłą
 Jest rodzinny mój dom.
 Tam dziewczyna ma śpi
 W mej rodzinnej wsi.
 Gwiazdy gaszą swój blask,
 Bo już budzi się czas.
 Gdy ty śpisz, kraju strzeże ktoś tu,
 By cię nikt nie zbudził ze snu.

Piosenka wnet się spodobała,
 Zna ją już kompania cała,
 Przy strażnicy, na granicy zna ją każdy ptak.
 A gdy noc zapada głucha,
 Często nawet księżyc słucha,
 Jak po służbie gdzieś samotnie
 Żołnierz nuci tak:

Hen daleko za mgłą...
 Dni w żołnierskim płyną trudzie,
 Było lato, przyszedł grudzień.
 Już strażnicę przy granicy
 Śnieżny okrył płaszcz.
 Czasem w noc od śniegu białą
 Nad granicą padną strzały.
 Śpij spokojnie, moja miła,
 Dzielnie czuwa straż.

SZARA PIECHOTA (MASZERUJĄ CHŁOPCY)

Nie noszą lampasów i szary ich strój,
 Nie noszą ni srebra, ni złota,
 Lecz w pierwszym szeregu podąża na bój
 Piechota, ta szara piechota.

Maszerują strzelcy, maszerują,
 Karabiny błyszczą, szary strój,

A przed nimi drzewa salutują,
 Bo za naszą Polskę idą w bój!
 Idą, a w słońcu kołysze się stal,
 Dziewczęta zerkają zza płota,
 A oczy ich dumnie utkwione są w dal,
 Piechota, ta szara piechota!
 Maszerują.....
 Nie grają im surmy, nie huczy im róg,
 A śmierć im pod stopy się miota,
 Lecz w pierwszym szeregu podąża na bój
 Piechota, ta szara piechota.

SZCZĘŚLIWEJ DROGI JUŻ CZAS

Los cię w drogę pchną a
 i ukradkiem drwiąc się śmiał E
 bo nadzieję dając ci a F
 fałszywy klejnot dał. E

A ty idąc w świat
 patrzysz w klejnot ten co dnia
 chociaż rozpacz już od lat
 wyziera z jego dna.
 Uuu... aaa... G d a

Na rozstaju dróg
 gdzie przydrożny Chrystus stał
 zapytałeś dokąd iść
 frasobliwą minę miał.
 Przystanąłeś więc
 z płaczem brzóz sprzymierzyć się
 i uronić pierwszy raz
 w czerwone wino łzę.

Uuu... aaa... G d a

Szczęśliwej drogi już czas,
 mapę życia w sercu masz
 jesteś jak młody ptak
 głuchy jest los, na daremnie wzywasz go
 bo twój głos, głos, głos
 Idziesz wreszcie sam i już nic nie zmieni się
 poza tym że raz jest za raz przed tobą twój cień.
 Los cię w drogę pchnął i ukradkiem drwiąc się śmiał
 bo nadzieję dając ci fałszywy klejnot dał.

SZEROKIE POLE

Szerokie pole, śpią chaty w dole
 Gwiazdy migocą, w wodzie się złocą
 Dzyń, dzyń, dzyń, dzyń
 Jak ten dzwon cudnie brzmi
 Bo ten dzwon, jego ton
 Przypomina me sny (2 x)
 Tu brzoza biała włosy rozwiała
 A olchy błotne stoją samotne
 Dzyń, dzyń, dzyń, dzyń
 Jak ten dzwon cudnie brzmi
 Bo ten dzwon, jego ton
 Przypomina me sny (2 x)
 W dali turyści palą ognisko
 A iskry złote padają nisko
 Dzyń, dzyń, dzyń, dzyń..

ŚWINIARZ

Zalecał mi się oj z Pierzyn,
 oj z Pierzyn, oj z Pierzyn, świniarz
 i co niedziela tu do mnie, tu do mnie,
 tu do mnie, przyłoz.
 I choć padało, choć było ślisko,
 to się przywlekło to świniorzysko.
 Jak my się mieli ze sobą, ze sobą
 najbardziej cieszyć,
 to on się musiał do swoich, do swoich
 do świń się spieszyć.
 I choć padało, choć było ślisko,/br/>
 to uciekało to świniorzysko./2x
 Napisał ci mi na bibu, na bibu,
 na bibulinie,
 że mnie tak kocha, jak swoje, jak swoje,
 jak swoje...świnie.
 A ja mu na to na papiureczku:/br/>
 żeń się ze swinią, mój świnioreczku. /2x

TAM NAD WISŁĄ

Tam nad Wisłą, w dolinie siedziała dziewczyna C
 Była piękna jak różany kwiat G C
 Tam nad Wisłą w dolinie siedziała dziewczyna C

Była piękna jak różany kwiat G C
 Kwiaty i róże zbierała co dnia C F C G C
 Kwiaty i róże zbierała co dnia C F C G C
 Wiła wianki i rzucała je do falującej wody C C7 F
 Wiła wianki i rzucała je do wody G C
 A gdy ona nad Wisłą swe wianki wiła |
 Przyszedł do niej żołnierzyk młody | x2
 Miła ach miła chodź ze mną we świat | x2
 I udała się z niewiernym
 żołnierzykiem w świat daleki
 I udała się z niewiernym we świat

TAŃCZ GŁUPIA TAŃCZ

U Maksyma w Gdyni znów Cię widział ktoś
 Sypał zielonymi mahoniowy gość
 Boney M zagrało, kelner zgiał się w pół
 Potem odjechało złote BMW.
 Tańcz, głupia tańcz, swoim życiem się baw
 Wprost na spotkanie ognia leć
 Tańcz, głupia tańcz, wielki bal sobie spraw
 To wszystko co dziś możesz mieć
 Sama tego chciałaś, pewnie coś był wart
 Zapłacony ciałem kolorowy slajd
 Czasem tak dla hecy, lubię patrzeć jak
 Coraz bliżej świecy ruda krąży ćma.

TAWERNA POD PIJANĄ ZGRAJĄ

Kiedy niebo do morza przytula się z płaczem
 Licho sosny garbate do reszty wykrzywia
 Brzegiem nocy wędrują bezdomni tułacze
 I nikt nie wie, skąd idą, jaki wiatr ich przywiał
 Do tawerny "Pod pijaną zgrają"
 Do tańczących, rozhukanych ścian
 I do dziewczyn,
 które serca z złamany grosz oddają
 Nie pytając, czy ty kiej, czy drań
 Kiedy wiatry noc chmurną przegonią za wodę
 Gdy pół słońca, pół nieba, pół morza rozpali
 Opuszczają wędrowcy uśpioną gospodę
 Z pierwszą bryzą znikają w pomarszczonej dali



A w tawernie "Pod pijaną zgrają"
 Spływa smutek z okopconych ścian
 A dziewczyny z półgrosików amulety układają
 Na kochanie, na tęsknotę i na żal

Kiedy chandra jesienna jak mgła Cię otoczy
 Kiedy wszystko postawisz na kartę przegraną
 Zamiast siedzieć beczynnie i płakać lub psioczyć
 Weź węzełek na plecy, ruszaj w świat w nieznane

TOLERANCJA

Dlaczego nie mówimy o tym co nas boli otwarcie
 budowa ściany wokół siebie marna sztuka D
 wrażliwe słowo „czuły dotyk wystarczą A
 czasami tylko tego pragnę „tego szukam. D A D
 Na miły Bóg D A
 życie nie tylko po to jest by brać D A
 życie nie po to by beczynnie trwać D A
 i aby żyć siebie samego trzeba dać. D A
 Problemy twoje, moje, nasze boje, polityka
 a przecież każdy włos jak nasze lata policzony
 kto jest bez winy niechaj pierwszy rzuci kamień
 -niech rzuci
 Daleko raj, gdy na człowieka się zamykam. D A D

TOKAJ

Co wieczora tokaj piłem
 Moja ty miła ty dziewczeczko ma!
 I do rana się bawiłem
 Moja ty miła ty dziewczeczko ma!
 I choć w głowie tego zaszumiało
 Serce się do ciebie rwało.
 Moja ty miła ty dziewczeczko ma!
 Wczoraj znowu tokaj piłem
 Moja ty miła ty dziewczeczko ma!
 I do rana się bawiłem
 Moja ty miła ty dziewczeczko ma!
 Choć się głowa jak łan w polu chwieje
 Do wieczora wytrzeźwieję
 Moja ty miła ty dziewczeczko ma!
 Potem przyjdę ja do ciebie
 Moja ty miła ty dziewczeczko ma!

A ty przyjmiesz mnie do siebie
 Moja ty miła ty dziewczeczko ma!
 I choć z ust mych zapachnie ci wino
 Pocałujesz mnie dziewczyno
 Moja ty miła ty dziewczeczko ma!

TRATWA BLUES

Zbuduję sobie tratwę,
 I spłynę rzeką w dół.
 Zbuduję sobie szałas
 Na prerii, pośród ziół.
 O, blues jest wtedy,
 Kiedy? Kiedy człowiekowi jest źle.
 W fotelu na biegunach
 Bujałem się nie raz,
 Choć ludzie mi mówili,
 Że można skrócić kark.
 O, blues jest wtedy...
 W fotelu na biegunach
 Bujałem się nie raz,
 Lecz dzisiaj się nie bujam,
 Bo dziś bujają nas.
 O, blues jest wtedy...
 Zabrałem ją na tańce,
 Tańczyła z nim nie raz.
 Po ślubie przysięgała:
 Ten ktoś to był jej brat.
 O, blues jest wtedy...
 Przedwczoraj na mym polu
 Grasował jeden chrząszcz.
 Dziś trzy tysiące chrząszczy
 Bawełnę zżera mą.
 Bo blues jest wtedy...
 Przedwczoraj w mojej sieci
 Grasował jeden śledź.
 Dziś trzy tysiące śledzi
 Pożera moją sieć.
 O, blues jest wtedy...



Przedwczoraj na mym polu
Znalazłem ruski hełm.
Dziś trzy tysiące ruskich
Kartofle żżera me.

O, blues jest wtedy...

Przedwczoraj na mym łożku
Chodziły pluskwy dwie.
Dziś trzy tysiące pluskiew
Po dupie gryzie mnie.

O, blues jest wtedy...

Kupimy skrzynkę piwa,
W kajucie będzie mrok.
Zrobimy wszystkim ludziom
Seksowny five o'clock.

O, blues jest wtedy...

Zbudujemy drugą Polskę,
Zbudujemy drugi Świat!
Zbudujemy drugą Polskę...
...Za trzy tysiące lat!

O, blues jest wtedy...

TRZY MIŁOŚCI

Pierwsza miłość z wiatrem gna, z niepokoju drży
Druga miłość życie zna i z tej pierwszej drwi
A ta trzecia jak tchórz, w drzwiach przekręca klucz
I walizkę ma spakowaną już.
Pierwsza wojna - pał ją sześć, to już tyle lat
Druga wojna - jeszcze dziś, winnych szuka świat
A tej trzeciej co chce przerwać nasze dni
winien będę ja, winien będziesz ty.
Pierwsze kłamstwo, myślisz: ech, zażartował ktoś
Drugie kłamstwo - gorzki śmiech, śmiechu nigdy dość.
A to trzecie, gdy już przejdzie przez twój próg
Bardziej zrani cię, niż na wojnie wróg.

TYLKO WE LWOWIE

Niech inni sy jadą, dzie mogą, dzie chcą
Do Widnia, Paryża, Londynu,
A ja si zy Lwowa ni ruszym za próg!
Ta mamciu, ta skarż mnie Bóg!

Bo gdzie jeszcze ludziom tak dobrze, jak tu?
Tylko we Lwowie!
Gdzie pieśnią cię budzą i tulą do snu?
Tylko we Lwowie!

Czy bogacz czy diad jest tam za "pan brat"
I każdy ma uśmiech na twarzy!...
A panny to ma, słodziutkie ten gród,
Jak sok czekolada i mniód!

Więc gdybym miał kiedyś urodzić się znów
Tylko we Lwowie
Bo ni ma gadania i co chcesz, to mów
Ni ma – jak Lwów

Możliwe, że wiele ładniejszych jest miast,
Lecz Lwów jest jedyny na świecie!
I z niego wyjechać, ta gdzież ja bym mógł!
Ta mamciu, ta skarż mnie Bóg!

Bo gdzie jeszcze ludziom tak dobrze, jak tu?
Tylko we Lwowie!
Gdzie pieśnią cię budzą i tulą do snu?
Tylko we Lwowie!

WAŃKA MOROZOW

I czegoś chcieć od tego Wani,
Wszak jego winy nie ma w tym.
Wszystkiemu winna tamta pani,
Że poszedł za nią tak jak w dym.
A pasowałoby mu wszystko.
Już wszystko lepiej niż ten traf,
Że z cyrku porwie go artystka
Na linie tańcząc pośród braw.
Gdy w pierwszym geście powitania
Nad głową wzniosła białą dłoń,
Wciągnęło Wanię pożądanie
Bez reszty w swą przepastną toń.
Mariusię swą porzucił najpierw,
A potem co noc aż do dnia
Z artystką szalał w chińskiej knajpie
A tam Marusia z żalu schła.
A Wania tamtej na stół ciskał
Meduzy i w trzech smakach drób



Nie wiedząc nic, że ta artystka
 Wciąż wodę z mózgu robi mu.
 Bo nie wierzymy w czas kochania,
 Że miłość biedy przyda nam.
 Ach Wania, Wania, biedny Wania,
 Ot spójrz, po linie idziesz sam.
 Ach Wania, Wania, durny Wania,
 Ot spójrz, po linie idziesz sam.

W CZASIE DESZCZU DZIECI SIĘ NUDZĄ

W czasie deszczu dzieci się nudzą,
 To ogólnie znana rzecz
 Choć mniej trują się i mniej brudzą się
 ale strasznie nudzą się w deszcz
 Do flaszek złapią muszek
 wypuszczają puch z poduszek
 Żyłkami krając je i śpiewając słowa te:
 W czasie deszczu...
 Nie pogardzą również gratką
 by drzemiącym dopiec dziadkom
 Podpalając brody im wraz z refrenem tym:
 W czasie deszczu...
 Nie raz też i cała chatka
 zajmie się od brody dziadka
 A choć ją ugasi straż czy to stąd nie płynie aż:
 Że w czasie deszczu ...
 Więc tu trzeba by zalecić
 w czasie deszczu nie mieć dzieci
 a już jeśli one są to uważać strasznie bo:

W DROGĘ

W drogę! Żegnajcie, chłopcy!
 W drogę! Już na mnie czas!
 Dokąd poniosą oczy ...
 W drogę!
 W drogę! Z bagażem zdarzeń,
 Chociaż w kieszeni wiatr.
 Może wspomnicie czasem.
 Może ...
 Do przejścia mam tak wiele lat
 Drogami, które ledwie znam.

Nim wpiszę je po stronie strat,
 Swoją prawdę chciałbym znaleźć sam.
 W drogę! Bez drogowskazów!
 W drogę! Po własny los.
 "Kłamiesz!" powiedzieć światu -
 W drogę!
 Do przejścia mam tak wiele lat....
 W drogę! Żegnajcie, chłopcy!
 W drogę! Już na mnie czas!
 Słońce dla wszystkich wschodzi.
 W drogę!

W DOMACH Z BETONU

Obudziłam się później niż zwykle
 wstałam z łóżka, w radiu była muzyka
 najpierw zdjęłam koszulę,
 potem trochę tańczyłam
 i przez chwilę się czułam jak dziewczyna z świerszczyka.
 W domach z betonu, nie ma wolnej miłości
 są stosunki małżeńskie oraz akty nierządne
 Casanova tu u nas nie gości
 Ten z przeciwka co ma kota i rower
 stał przy oknie nieruchomo jak skała
 pomyślałam "to dla ciebie ta rewia
 rusz się, przecież nie będę tak stała"
 W domach z betonu...
 Po południu zobaczyłam go w sklepie
 patrzył we mnie jak w jakiś obrazek
 ruchem głowy pokazał mi okno
 więc ten wieczór spędzimy znów razem
 W domach z betonu...

WEHIKUŁ CZASU

Pamiętam dobrze ideał swój	A E fis D
Marzeniami żyłem jak król	A E D A
Siódma rano, to dla mnie noc	A E fis D
Pracować nie chciałem, włączyłem się	A E G D
Za to do puszek zamykano mnie	A E fis D
Za to zwykle zamykano mnie	A E D A
Po knajpach grywałem za piwo i chleb	A E fis D
Na życiu bluesa tak mijał mi dzień	A E fis D

Tylko nocą do klubu pójść E fis D A G es
 Jam session do rana, tam królował blues E fis D A
 To już minęło, ten klimat, ten luz E fis D A
 Wspaniali ludzie nie powrócą D
 Nie powrócą już D
 Lecz we mnie zostało coś z tamtych lat A E fis D
 Mój mały intymny muzyczny świat A E G D
 Gdy tak wspominam ten miniony czas noc A E fis D
 Wiem jedno, że to nie poszło w las A E G D
 Dużo bym dał, by przeżyć to znów A E fis D
 Wehikuł czasu to byłby cud A E G D
 Mam jeszcze wiarę, odmieni się los A E fis D
 Znów kwiatek do lufy wetknie mi ktoś A E G D
 Tylko nocą do klubu pójść
 Jam session do rana, tam królował blues
 To już minęło, ten klimat, ten luz
 Wspaniali ludzie nie powrócą
 Nie powrócą już

WE WTOREK PO SEZONIE

Złotym kobiercem wymoszczone góry
 Jesień w doliny zesłała dziś nad ranem
 Buki czerwienia zabarwiły chmury
 Z latem się złotym właśnie pożegnałem
 We wtorek w schronisku po sezonie
 W doliny wczoraj zszedł ostatni gość
 Za oknem plucha kubek parzy w dłonie
 I tej herbaty, i tych gór mam dość
 Szaruga niebo powoli zasnuwa
 Wiatr już gałęzie pootrzasał z liści
 Pod wiatr pod górę znowu sam zasuwa
 może w schronisku spotkam kogoś z bliskich.
 We wtorek w schronisku...
 Lidzie tak wiele spraw musza załatwić,
 A czas sobie płynie wolno „panta rei”
 Do siebie tylko już nie mogę trafić
 Kochać, to więcej z siebie dać czy mniej?

W GÓRACH JEST WSZYSTKO CO KOCHAM

W górach jest wszystko co kocham
 Wszystkie wiersze są w bukach

Zawsze kiedy tam wracam
 Biorą klony mnie za wnuka
 Zawsze kiedy tam wracam
 Siedzę na ławce z księżycem
 I szumią brzoź kropidła
 Dalekie miasta są niczym
 Ja się tutaj urodziłem w piśmie
 Ja wszystko górom zapisałem czarnym
 Ja jeden znam tylko Synaj
 Na lasce jałowca wsparty
 I czerwień kalin jak cyrylica pisze
 I na trąbitach jesieni głosi bór
 Że jedna jest tylko mądrość
 Dzieło zdjęte z gór.

WHISKY

Mówią o mnie w mieście
 Co z niego za typ
 Wciąż chodzi pijany
 Pewno nie wie, co to wstyd
 Brudny niedomytek
 W stajni ciągle śpi
 Czego szuka w naszym mieście
 Idź do diabła - mówią ludzie
 Pełni cnót, ludzie pełni cnót
 Chciałem kiedyś zmańdrzeć
 Po ich stronie być
 Spać w czystej pościeli
 Świeże mleko pić
 Naprawdę chciałem zmańdrzeć
 I po ich stronie być
 Pomyślałem więc o żonie
 Aby stać się jednym z nich
 Stać się jednym z nich
 Stać się jednym z nich
 Już miałem na oku hacjendę
 Wspaniałą, mówię wam
 Lecz nie chciała w niej zamieszkać
 Żadna z pięknych dam



Wszystkie śmiały się wołając
 Wołając za mną wciąż
 Bardzo ładny frak masz, Billy
 Ale kiepski byłby z ciebie
 Kiepski byłby mąż
 Whisky, moja żono
 Jednak tyś najlepszą z dam
 Już mnie nie opuścisz
 Nie, nie będę sam
 Mówią - whisky to nie wszystko
 Można bez niej żyć
 Lecz nie wiedzą o tym
 Że najgorzej w życiu
 To, to samotnym być
 To samotnym być.

WIEŻA RADOŚCI

Mieszkam w wysokiej wieży otoczonej fosą a C F G
 mam parasol który chroni mnie przed nocą
 oddycham głęboko stawiam piedestały
 jutro będę duży dzisiaj jestem mały.
 Stawiam świat na głowie ,do góry nogami e a
 na odwrót i wspak bawię się słowami
 na białym czarnym ,kreślę jakieś plany
 jutro będę duży ,dzisiaj jestem mały. F Ga/CFG/
 Mieszkam w wysokiej wieży ,ona mnie obroni
 nie walczę już z nikim ,nie walczę już o nic
 palą się na stosie moje ideały
 jutro będę duży ,dzisiaj jestem mały.

WINDĄ DO NIEBA

Mój piękny Panie raz zobaczony w „technikolorze”
 Piszę do Pana ostatni list
 Już mi lustro z tym Pana zdjęciem
 też nie pomoże
 Pora mi dzisiaj do ślubu iść
 Mój piękny Panie, ja go nie kocham, taka jest prawda
 Pan główną rolę gra w każdym śnie
 Ale dziewczyna przez świat nie może iść całkiem sama
 Życie jest życiem pan przecież wie

Już mi niosą suknię z welonem
 Już Cyganie czekają z muzyką
 Koń do taktu zamiata ogonem
 "Mendellsohnem" stukają kopyta
 Jeszcze ryżem sypną na szczęście
 Gości tłum coś fałszywie odśpiewa
 Złoty krążek mi wcisną na rękę
 I powiozą mnie windą do nieba /2
 Mój piękny Panie, z tego wszystkiego nie mogłam zasnąć
 Więc nie mógł mi się pan przyśnić dziś.
 I tak odchodzę bez pożegnania, jakby znienacka
 Ktoś między nami zatrzasnął drzwi

W LISTOPADOWYM LESIE

Wokół góry, góry i góry
 I całe moje życie w górach
 Ileż piękniej drozdy leśne śpiewają
 niż śpiewak płatny na chórach
 Wokół lasy, lasy i wiatr
 I całe życie w wiatru świstach
 Wszyscy, których kocham, wita was
 Modrzewia ikona złocista.
 Jak łasiczki ścieżka w śniegach
 Droga życia była kręta
 Teraz z lasów zeszła na mnie
 Młodych jodeł zieleń święta
 Nieludzką ręką malowany jest
 Wielki smutek duszy mojej
 Lecz nawet złockiej tej ikonie
 Ja nigdy nic nie powiem.

Wokół góry...

Ważne są tylko kopuły pieśni,
 Które na górze wysokiej zostaną
 Nikt nie szuka inicjałów cieśli,
 Gdy cieśle dom postawią
 Przyjaciele, którzy jemiołę czcicie
 Dobrze, że chodzicie światem
 Wkrótce jodełkę do ognia wrzucicie,
 By darzyła was ciepłym latem.

W PIWNICZNEJ IZBIE

W piwnicznej izbie siedzę sam
 Przy kuflu pełnym piwa
 Oczyma wodzę tu i tam
 I głowa mi się kiwa
 Ja nie dbam o czerwony nos
 I o to że wciąż tyję
 Ja biorę kufel w ręce swe
 I piję piwo piję
 A gdyby ktoś mi wybór dał
 Dziewczyne konia trunek
 I rzekł: wybieraj sobie sam
 Ja płacę za rachunek
 Na próżno dziewczę wdzięczy się
 A koń wyciąga szyję
 Ja biorę kufel w ręce swe
 I piję i piję i piję (do dna)
 A gdy już sądu przyjdzie czas
 I stanę u stóp tronu
 Pokłonię się tam nisko w pas
 I rzeknę bez pardonu:
 Rozkoszy wiele nie chcę znać
 I wiedzieć gdzie się kryją
 Lecz tam mnie dobry Boże wsadź
 Gdzie piją, i piją, i piją

W SINĄ DAL - ADELA

Adela już zakłada suknię cienką...
 Na wiosnę kwiatki rosną i kwitnie miesiąc maj.
 Gdy spytasz ją: dla kogo ta sukienka?
 "Dla kochasia, który odszedł w siną dal".
 W siną dal, w siną dal,
 to dla kochasia, który odszedł w siną dal.
 Czerwone ma podwiązki pod ta suknią...
 Na wiosnę kwiatki rosną i kwitnie miesiąc maj.
 Gdy spytasz ją: dla kogo taki luksus?
 "Dla kochasia, który odszedł w siną dal".
 W siną dal...
 U drzwi, u drzwi jej tatuś czyści spluwę...
 Na wiosnę kwiatki rosną i kwitnie miesiąc maj.

Gdy spytasz go: na czyja to jest zgubę?

"Na kochasia, który odszedł w siną dal".

W siną dal...

Nad łóżkiem ślub, stwierdzony rejentalnie...

Na wiosnę kwiatki rosną i kwitnie miesiąc maj.

Gdy spytasz ją: z kim żyjesz tak moralnie?

"Z tym kochasiem, który odszedł w siną dal"!

W siną dal, w siną dal,

pomaszerał lewa, prawa, w siną dal...

W ŻÓŁTYCH PŁOMIENIACH LIŚCI

W żółtych płomieniach liści
 brzoza dopala się ślicznie
 Grudzień ucieka za grudniem,
 styczeń mi stuka za styczniem
 Wśród ptaków wielkie poruszenie,
 ci odlatują, ci zostają
 Na łące stoją jak na scenie,
 czy też przeżyją, czy dotrwają
 I ja żegnałam nieraz kogo
 i powracałam już nie taka
 Choć na mej ręce lśniła srogo
 obrączka srebrna jak u ptaka
 I ja żegnałam nieraz kogo,
 za chmurą, za górą, za drogą
 I ja żegnałam nieraz kogo,
 i ja żegnałam nieraz
 Gęsi już wszystkie po wyroku,
 nie doczekają się kołody
 Ucięte głowy ze łzą w oku
 zwiędłą jak kwiaty, które zwiędły
 Dziś jeszcze gęsi kroczą dumnie
 w ostatnim sennym kontredansie
 Jak tłuste księżne, które dumnie
 witały przewrót, kiedy stał się
 I ja witałam nieraz kogo,
 choć paliły wstydem skronie
 I powierzałam Panu Bogu
 to, co w pamięci jeszcze płonie
 I ja witałam nieraz kogo,
 za chmurą, za górą, za drogą

I ja witałam nieraz kogo	Za naszym domem zapłonęły sady,	a G C d
i ja witałam nieraz	W kalendarzach wrzesień,	
Ognisko palą na polanie,	znów przybyło lat,	a E a E
w nim liszka przez pomyłkę gore	i w twoich włosach zostawiła ślady,	a G C d
A razem z liszką, drogi Panie,	Kolorowa jesień ogarniając świat.	a E F E
me serce biedne, ciężko chore	Zapraszają nas ogrody, echem woła las,	
Lecz nie rozczulaj się nad sercem,	To dojrzałych jabłek pora grzybobrania czas,	
na cóż mi kwiaty, pomarańcze	Gdy rozpalą się ogniska, nad ramiona drzew,	
Ja jeszcze z wiosną się rozkręcę,	Popłynie z dymem wspólny śpiew.	
ja jeszcze z wiosną się roztańczę	Słońce coraz niżej kroczy, woda z chłodu drży,	
I ja żegnałam nieraz kogo	Wiatr wymiata prosto w oczy pozostałość mgły,	
i powracałam już nie taka	Tylko rzeka nieustannie niepokojąc nas,	
Choć na mej ręce lśniła srogo	Przemijający płynie czas.	
obrączka srebrna jak u ptaka		
I ja żegnałam nieraz kogo,		
za chmurą, za górą, za drogą		
I ja żegnałam nieraz kogo, i ja żegnałam nieraz		

ZABIORĘ CIĘ WŁAŚNIE TAM

Zabiorę Cię właśnie tam, gdzie jutra słodki smak
 Zabiorę Cię właśnie tam,
 gdzie słońce dla nas wschodzi
 Zabiorę Cię właśnie tam, gdzie wolniej płynie czas
 Zabiorę Cię właśnie tam gdzie, szczęściu nic nie grozi
 Dość mam już pustych dni
 i świat których nie było
 Między nami jest coś, nie zaprzeczaj mi
 Tyle mogę Ci dać, solą życia jest miłość
 Boisz się wielkich słów, to nie wstyd
 Zabiorę Cię właśnie tam, gdzie jutra słodki smak...
 Czekam na jeden gest, wiara jest moją siłą
 Jestem pewien, że wciąż potrzebujesz mnie
 Dzień przemija za dniem, znów nam siebie ubyło
 Życie zbyt krótko trwa więc zdecyduj się
 Dość mam...

ZA NASZYM DOMEM

Pospadały z drzew kasztany gubi liści klon, a e
 Odleciały już bociany do cieplejszych stron, d a e
 Przeciągają się wieczory coraz krótsze dni, a e
 I tylko dłużej nam się śni. F d E E7

ZAPISZĘ ŚNIEGIEM W KOMINIE

A jeśli zabraknie na koncie pieniędzy C G
 I w kącie zagnieździ się bieda. F C
 Po rozum do głowy pobiegne niech powie, C G
 Co sprzedać by siebie - nie sprzedać. F
 Zapiszę śniegiem w kominie, C G
 Zaplotę z dymu warkoczyk, a e
 I zanim zima z gór spłynie wrócę. F C G
 Zapiszę śniegiem w kominie, F G
 Warkoczyk z dymu zaplotę, C a
 I zanim zima z gór spłynie wrócę, F C G
 I będę z powrotem. F C
 A jeśli nie znajdę w swej głowie rozumu
 To paszport odnajdę w szufladzie.
 Zapytam go może, on pewnie pomoże,
 Poradzi jak sobie poradzić.
 Zapiszę śniegiem w kominie ...
 A jeśli zabraknie ci w sercu nadziei,
 Bo powrót jest zawsze daleko.
 Przypomnij te słowa, zaśpiewaj od nowa,
 Bym wiedział, że ktoś na mnie czeka
 Zapiszę śniegiem w kominie....
 I zawsze już będę z powrotem

ZAWSZE TAM GDZIE TY

Zamienię każdy oddech C a
w niespokojny wiatr G
by zabrał mnie z powrotem
tam gdzie masz swój świat
poskładałam wszystkie szepty
w jeden ciepły krzyk
żeby znalazł Cię aż tam
gdzie pochowałam sny.
Już teraz wiem, że dni są tylko po to F G
by do Ciebie wracać każdą nocą złotą C a
nie znam słów co mają jakiś większy sens
jeśli tylko jedno, jedno tylko wiem
być tam zawsze tam gdzie ty.....

Nie pytaj mnie o jutro

to za 1000 lat
płyniemy białą łódką
w niezbadany czas
poskładałam nasze szepty
w jeden ciepły krzyk
by już nie uciekły nam
by wysuszyły łzy.

Już teraz wiem, że dni są tylko po to, by do.....

Budzić się i chodzić spać we własnym niebie
być tam zawsze tam gdzie ty
Żegnać się co świt i wracać znów do ciebie
być tam zawsze tam gdzie ty
budzić się i spać we własnym niebie
być tam zawsze tam gdzie ty.

ZEGARMISTRZ ŚWIATŁA

A kiedy przyjdzie właśnie po mnie a G
Zegarmistrz światła purpurowy, D a
By mi zabełtać błękit w głowie, C G
To będę jasny i gotowy. D a
Spłyną przeze mnie dni na przestrzał,
Zgasną podłogi i powietrza,
Na wszystko jeszcze raz popatrzę
I pójdę, nie wiem gdzie, na zawsze.

Z NIM BĘDZIESZ SZCZĘŚLIWSZA

Zrozum to co powiem,
spróbuj to zrozumieć dobrze
Jak życzenia najlepsze te urodzinowe
Albo noworoczne jeszcze lepsze może
O północy gdy składane
drżącym głosem nie kłamane
Z nim będziesz szczęśliwsza
Dużo szczęśliwsza będziesz z nim
Ja cóż, włączę niespokojny duch
Ze mną można tylko pójść na wrzosowisko
I zapomnieć wszystko
Jaka epoka, jaki wiek, jaki rok,
Jaki miesiąc, jaki dzień i jaka godzina
Kończy się, a jaka zaczyna
Nie myśl, że nie kocham lub że tylko trochę
Jak Cię kocham nie powiem,
no bo nie wypowiem
Tak ogromnie bardzo jeszcze więcej może
I dlatego właśnie żegnaj zrozum dobrze żegnaj
Z nim będziesz.....
ze mną można tylko w dali znikać cicho

ZNÓW WĘDRUJEMY

Znów wędrujemy ciepłym krajem a e a
Małachitową łąką morza C G C
Ptaki wędrowne umierają G a
Wśród pomarańczy, na rozdrożach e a
Na fioletowo - szarych łąkach
Niebo rozpina płynność akord
Pejzaż w powieki miękko wsiąka
Zakrzepła sól na nagich wargach
A wieczorami w prądach zatok
Noc liże morze słodką grzywą
Jak miękkie gruszki brzmieje lato
Wiatrem sparzone jak pokrywą
Przed fontannami perłowymi
Noc winogrona gwiazd rozdaje
Znów wędrujemy ciepłą ziemią
Znów wędrujemy ciepłym krajem.

Z WYSOKIEGO POLA

Z wysokiego pola, z rajskiego podwórza
zakochał się Jasio w Maniusi jak róża.
Gdy się Mani matka o tym dowiedziała,
Poszła do murarzy, murować kazała.
Murarze, murarze, prośbę do was wnoszę,
wymurujcie wy mi, o co ja was proszę.
Murarze, murarze prośbę wysłuchali,
nadobnej Maniusi więzień zbudowali.
A gdy usłyszała pierwszy dzwonek z wieży:
Puśćcie mnie matusiu, Jasio chory leży.
A gdy usłyszała drugi dzwonek z wieży:
Puśćcie mnie matusiu, Jasio w trumnie leży.
A gdy usłyszała trzeci dzwonek z wieży:
Puśćcie mnie matusiu, Jasio w grobie leży.
Ta niedobra matka puścić ją nie chciała,
Maniusia w więzieniu trzy razy zemdlą.
Jasia pochowali na środku cmentarza,
a Maniusie jego zaraz koło niego.
na Jasiowym grobie wyrosła lelija,
na Maniusi grobie śliczna konwalija.
Gdy się Mani matka o tym dowiedziała,
wzięła ostry sierpek, kwiaty pościła.
A gdy je ścinała krew się strugą łała;
jakie serce miała, że nie zapłakała?

ŻOŁNIERSKIE BUTY

Znów buty, buty, buty, tupot nóg
I ptaków oszalałych czarny wiatr
Kobiety stają u rozstajnych dróg
Piechocie odchodzącej patrzą w ślad
Czy słyszysz - werbel, werbel, werbel gra
Żołnierzu żegnaj ją, pożegnaj ją
Odchodzi pluton, tylko mgła i mgła
I tylko przeszłość nie zachodzi mgłą
A męstwo nasze gdzie, na miły Bóg?
Gdy przyjdzie wracać na rodzinny próg
Kobiety za pazuchę kładą je
Jak pisklę ukradzione nam we śnie
A gdzie kobiety nasze, powiedz gdzie?
Kiedy nadejdzie wytęskniony dzień
Witają w progu nas i wiodą tam
Gdzie wszystko nasze ukradziono nam
A nam nie łzy, nie załamanie rąk
A my z nadzieją w nadchodzące dni
A pośród pól żerują stada wron
A pośród łąk echami wojna grzmi
I znów w zaułkach buty, tupot nóg
I ptaków oszalałych czarny targ
Kobiety stają u rozstajnych dróg
W żołnierski wygolony patrzą kark

Notatki z podróży (kiszienia):

This image shows a single sheet of white paper with horizontal ruling lines. The lines are evenly spaced and run across the width of the page. There are no margins, text, or other markings on the paper.

Wybór piosenek: Magda i Łukasz

korekta i opracowanie tekstu: Ola

grafika na okładce: Kacper

Wiśniowa, październik 2021

